



35593

II

Mag. St. Dr.

P

zwołyki
długie
młotych
zi

Biblioteka Jagiellońska



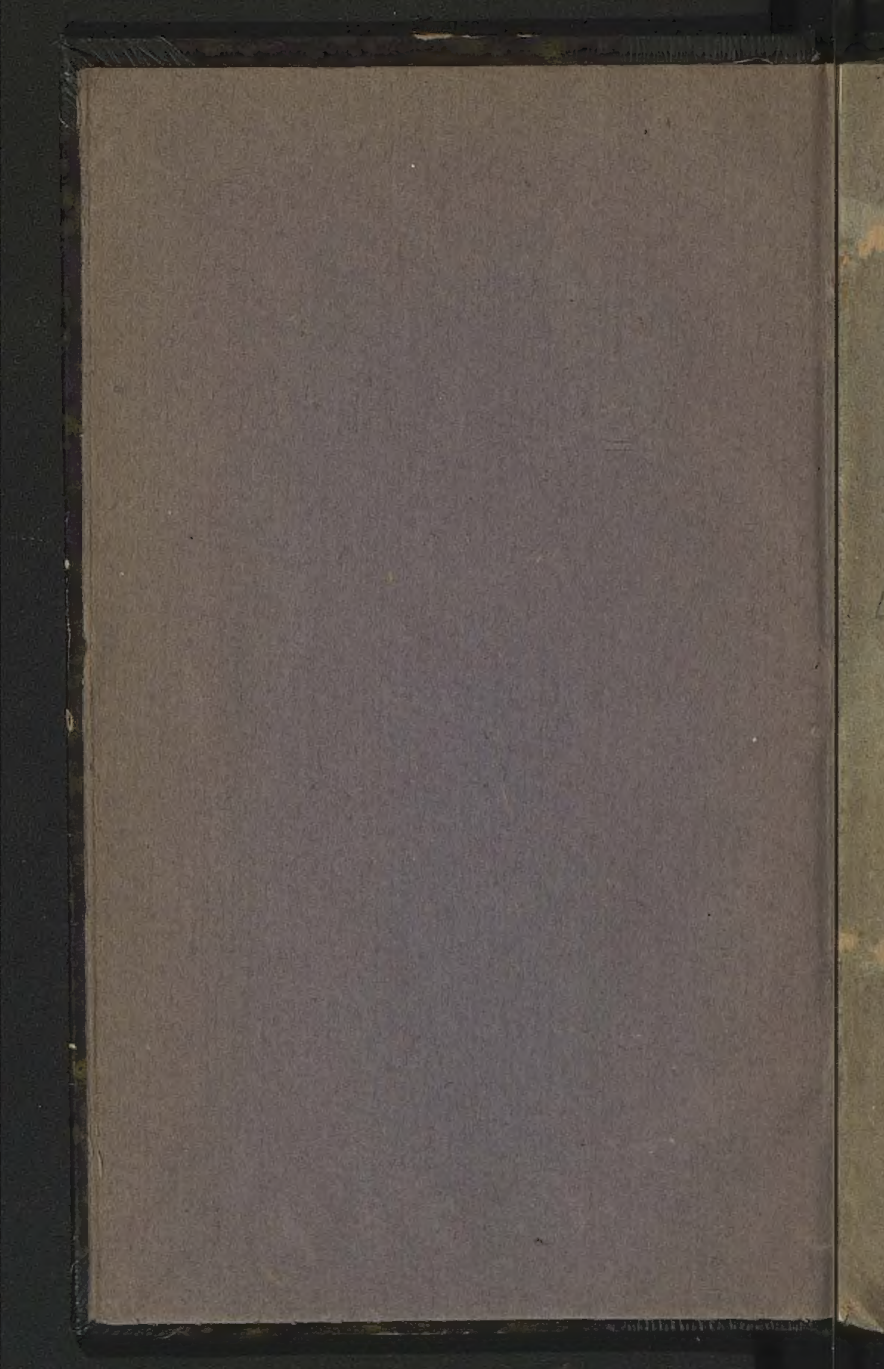
stdr0003707



35593

I

Teol. 584



G 4, 4 p 5

Konarski

2

1 petigii p. ercine d. h.

THEOLOGIA.

N.

~~584~~

X. m. 4

V.

3.

74

~~12~~

~~4~~

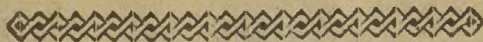
~~79.~~

O RELIGII POCZCIWYCH LUDZI.

PRZEZ
STANISŁAWA KONARSKIEGO. S. P.

ROKU 1769.

Hoc fonte derivata clades. Horat.



w WARSZAWIE

w Drukarni J.K.Mci y Rzeczypospolitey
XX. Scholarum Piarum.



Pietate, & Religione, sublatis, perturba-
tio vitæ sequitur, & magna confusio: Fides
etiam & societas humani generis, & una ex-
cellentissima virtus, Justitia, tollitur. *Cic. de*
Nat. D.

35.593

T



L I S T

J. W. JĘDRZEIA ZAMOYSKIEGO

dawniey Kanclerza W. Kor.

DO AUTORA.

Zosobliwą satysfakcyą czytałem *Mysli* WMC Pana. Nic w tey, tak potrzebney Narodowi ludzkiemu y naszej Ojczyźnie, materyi, przy krotkości dokładniejszego, a oraz mocniejszego, nieczytałem w obcych Językach, w których mądrzy y cnotliwi Ludzie takowż traktowali obiektu. Ale oraz y z żalem widziałem WMC Pana trudność do wydrukowania tego w tych czasach Dzieła. Niech mi się godzi, dobrze myślącemu Autorowi, moie podać w tey mierze zdanie.

Wc wszystkich Państwach, a pogotowiu wolnością zaszczyconych, gdzie urodzenie samo dać przystęp do Urzędow y honorow, są potrzebne takowe sentymenta y mązyny, iakich są pełne *Mysli* WMC Pana, y komunikowane bydź powinny do publiczney wiadomości, dla Publicznego Ojczyzny y życzących iey dobrze Patriotow pożytku.



Nabyte nauki w Szkołach, y doskona-
lone w dalszym życia biegu, ieżeli z sie-
bie nie szkodliwe Oyczyźnie, to mniey są po-
żytecznemi, kiedy nie będą ugruntowane
dobremi obyczajami; a coż za grunt oby-
czajow bydź może bez Religij?

Stanąwszy w latach, w których swojej
woli stać się Panem wolny Obywatel, iak
ma bydź chętnie posłuszny Prawom? kiedy
iego obyczaje tak im są przeciwnie, że szuka
bardziey od nich się ukrycia sposobow, uyscia
kary, iak obyczajow poprawy.

Na Urzędzie zostając, iak kto ma
exekwować Prawa, o których sprawiedliwo-
ści, y wielkiey potrzebie wewnątrznie sam
nie jest przekonany? iak ma innych publi-
cznie strofować o to, co sam przeciw Pra-
wom prywatnie pełni? Jaki tudzież re-
spekt, iaka konsyderacya w Narodzie tako-
wych na Urzędzie zostających? Których o-
byczaje tak są dalekie od przepisow ich U-
rzędu. A coż za dzin, człowiek bez obyczaj-
ow dobrych, kiedy człowiek bez Religij?

Użyci do Legislacyi od Obywatelow,
iak mają dobre stanowić Prawa, kiedy ich
prywatny wymagałby Interes, żeby żadnych
niebyło. Ieżeli stanowią to na drugich, to
z excepcyami dla siebie, a z tą w równym

Na-




Świat possuty, to prawda, przecież
nie jest w ostatnim stopniu korrupcyi swoiey,
trzeba y teraz płaszcza cnoty ala dostąpię-
nia Urzędu y fortuny. Jest wiele y kochaig-
cych cnotę, ale nieszczęśliwe czasy dają po-
znać iak jest mało, którzyby dla cnoty sa-
kryfikować śmieli, swoy własny interes,
swoy Urząd y fortunę. W M^oCPana Refle-
xye w iednych wskrzeszą osłabiały, w dru-
gich umocnią cnotę w umysł wpoioną

Wszyscy coś mówią o reformie Rzpli-
tey, y iey życzą; lecz iako bez słońca, światło
świata być nie może, tak poprawienie rzg-
dow y rad, bez poprawy wprzod obyczaiow,
a poprawa obyczaiow bez Religij, udać się
żadną miarą nie mogą.

Niech więc w wydaniu in Publicum
tych A^oysii do popr. my obyczaiow dążących
nie truani, niech wystąpi modestya W M^oCPa-
na dla powszechnego dobra: a ia sobie mieć
będę za honor, żeś na moję to uczynił per-
swazyę, y ieżeli godzi mi się mówić wykło-
cenie: który icciem z powinna zawiść reko-
gnicyą.

Die 22. 9bris 1768.
z mego Domu na Lesznie.



HISTORYA O ZWIERCIEDLE.

Dwoch w kompanii, po różnych o
Stanie naszym teraznieyszym bar-
dzo niešťczęśliwym dykursach, spadli
na ten: *ieden* Książeczkę wyjąwszy z
kieszeni, mowi: Widziszże Wć Pan ten
tytuł: *o Religij poczcinych Ludzi*? dru-
gi odpowiada: widzę: y. któż się nie ma
za poczciwego? *tamten* rzecze: to wszy-
scy będą czytać te myśli: *ten*: prędey
ie będą krytykować, iak czytać, według
solennego naszych mądrych Prymetrow,
y iuż y Prymetrek zwyczajui. *Pierwszy*:
przypominasz sobie Wć Pan histo-
ryą o Zwierciedle? *drugi*: proszę na-
pomknąć: może żem ślysział: *Tam ten*:
ślyszalesz Wć Pan nie wątpię: Pani-
ka iedna, też potym Mężatka, poki mło-
da, niezmiernie się w zwierciedle ko-
chała. Jak coraz wśofek siwy, kolory
pełznące, delikatne marszczki na twarzy
obaczyła, y z latami zawsze więcey od-
miany, choć się iak mogła piękrzyła,
Zwierciadła iednak żadney dla niey
mieć niechciały complacencyi. Ganić
ie zatym, że fałszywe, poczęła. Naostatek
z ie-



Narodzie, nierówność kary na przestępstwa.

Jawnie okazuje się iak ciężkie jest posiadanie Prawu, cięższa daleko ieszcze egzekucya Prawa, a dobra Legislacya wcale niepodobna przy poświęcanym w Narodzie obyczajach: chcąc zaś dobrze gruntować obyczaje, czyliż można bez fundamentu Wiary?

Jeżeli u Pogan Państw Fundatorowie y Prawodawcy, przez nadgrody y kary u Bogów swoich, starali się w Pospolstwie utrzymać posiadanie Prawu, a tym samym uszczęśliwienie Kraju; za coż my Chrześcijanie użyć nie mamy Religij naszej, która tak iśnie y iawnie nas tego uczy, która tak doskonale nas prowadzi do uszczęśliwienia y w generalności, y w szczególności każdego, nie tylko w tym życiu, ale y w wiecznym. Więc gdy ona każdego Obywatela cnotliwym usiłuje czynić, to z Obywatelom cnotliwych złożona Ojczyzna, być musi szczęśliwa, ze złych, całe niešťęśliwa.

Bydź może na koniec, że kto był, albo iest dobrym Obywatelom, nie będąc Chrześcijaninem, ale to rzecz pewna, że dobrym bydź nie można Chrześcijaninem, a nie bydź oraz y dobrym Obywatelom Państwa, y dobrym Pana swego poddanym.

Swiat



z iednego nowo kupionego niekontenta
staruszką, rzuciła go o ziemię y sflukła.
Drugi : coż to zwierciadło iey było win-
no? *Tamten* : to co Xiążki tym, co sie-
bie w nich widzą: *ten* : to wielu podo-
bno y z tą Xiążeczką, co z tym zwier-
ciadłem uczynią. *Pierniśy* : Jam ią już
czytał: miarkuję że prawdziwie poczei-
wi, z niey będą kontenci. *Drugi* : mam
się y ia za takiego. Jużśmy się dosyć
nagadali o publicznych nieszczęściach,
ktorych źródło, zle obyczaię y zbrodnie.
Pierniśy : Jest tu o tym samym nie mało
w tey małej Xiążeczce. Zgadza się w
tym z naszymi myślami. Radzi iak trze-
ba, ile można złym obyczajom w Naro-
dzie zabiegać. Początek sam tego złego
źródła odkrywa, y pokazuje z kąd za-
cząć trzeba, nasze ciężkie poprawiać nie-
rządy. *Drugi* : właśnie też ten temu czas,
boć naostatek przecież ta burza ostatnią
nam ruiną grożąca minąć musi, coś trze-
ba dobrym Patryotom pomysleć, żeby
lepiej tę nieszczęśliwą ustanowić Oy-
czyznę. Ale od czegoż naprzod zacząć?
aza się tu doczytam. WćPan na swoje
iedziesz wizyty: zostaw mi proszę te
Myśli, ia się niemi tym czasem zabawię.
A dieu.

DO ZACNEY MŁODZI

Pamiętacie podobno, z Ody odemie wam
poświęconey, Strof kilka, albo ia wam
ie przypomnę.

*Adsit huc Pubes nisi digna Phæbo:
At Sâcris exeste procul prophani.
Prima res: Divûm metus esto! prima
Lex Sapientis.*

*Ni Jovis cunctus veréare tela,
Nulla vis Legum satis est, Honos quid?
Ipsa quid virtus? quid inane vni
Nomen honesti?*

*Quod bonis æquè, quis enim malisque
Abnuat? dum sit scelus arte tectum?
Ora nec, felix sine teste crimen,
Pervolet Urbis,*




*Criminis vitam juvat innocentem
Fasque sectari, memores, paratæ
Quæ piis sedes, quis in impiorum
Pectora vultur*

*Sævit, arguto, sine fine, rostro.
Nil erit, nil est ita sorte, nil plus
Inque mortales valet, ut futuri
Spesve, timorve.*

Też Językiem oczyстым.

Młódź Feba godna niechay się tu zbieży:
Precz od Ołtarza rozpustna Młodzieży:
Pierwsze mądrości prawo, życia droga,
Jest, bać się Boga.

Gdy na Jowisza groźby nieostrożny
Grzeszysz, praw ludzkich moc, y skutek próżny.
Honor, y cnota, y pocziwość owa,
Są to cześć słowa. Pod-

Pocziwych imie dobrym y złym służy,
Byle niecnotę ukryć iak naydłuży,
Skryta bez świadka zbrodnia nieszła byle
Zust do ust tyle.

Do obyczaiow niewinnych ponęta
Wielka, na Nieba kto korzyść pamięta,
A sęp, bezbożnych, pierś, twarz, czoło, oczy,
Jak wiecznie toczy.

Nic, nic od grzechu nas śmiertelnych ludzi,
Mocniej niewstrzyma, do cnoty niewzbudzi,
Jak przyśzłych rzeczy po śmierci, koleją,
Boiażń z nadzieią.

Co krocey w wierzu, macie obśzerniey w
tych *Chrześcijańskich myślach*, ktore dla nikogo
na świecie pierwey, iako dla was, y waszego
pożytku zebrałem. Bądźcie proszę w tym pun-
ktcie bez powątpiania żadnego przekonani, że
teraz wasz własny czas iest, formować się na
prawdziwie pocziwych ludzi.

A kiedy dobrze waszey kochaney Oyczy-
źnie, dobrze wam samym, dobrze waszym za-
cnyim życycie familiom, bądźcie wyperśwa-
dowani, że ani Oyczyźnie, ani Wam w niey,
ani Waszym Familiom być nie może, y nigdy
przez życie wasze nie będzie dobrze, ieżcli
wy *pocziwych Chrześcian* rzetelnego szukać nie
będziecie zaszczytu. Nic was, y kraiu prę-
dzey y pewniey nie zgubi, iako irreligia. Jest
Bog, ktory świat y nas stworzył, ktory światem
y nami rządzi, nasz początek y nasz koniec o-
statni. To dosyć dobrze poiąć, y nieustannie
pamiętać. Niech was Bog chowa. na chwale
swoię. na wasze wieczne y doczesne szczęście,
y na uszczęśliwienie Oyczyzny.

MYSLI



M Y S L I

CHRZESCIANSKIE

O Religij pocziwych ludzi

§. I.

*Jako Religia pocziwnych ludzi gardzi naszą
Religią, y iako icy szkodzi. Co znaczy to
słowo pocziwy: y komu, y iak służy.*



Taka dola jest, tych, ktorych
żyjemy, czałow, że przeciw
Religii, wszędzie burza po-
wstaie, wszędzie icy wypo-
wiedziana woyna. Bliż na
nię z iedney strony wielka zgraią, mniey
albo nie światła, y nauki mających, ale
determinowanych na zgubę icy, Liber-
tynow. O tych mnieyżsa, bo sam ich
błahy rozum, same ich rozpustne życie,
y wstydu godne sprawy, pokazują, że ta-
kowi Ludzie nie są Chrześcijańskiey
Wie-

Wierze nieprzyiaciele tak straszni. Lecz z drugiey strony walczą przeciw niey Filozofowie zaszczyceni naukami, a opinią wyższego nad inszych rozumu o sobie mający. Cokolwiek od naydawnieyszych Pogańskich wyczerpnęli Mędrcom, y co przed ósmnastą w około wiekow, y późniejszemi wiekami, Chrześciańska już była obaliła y wyniszczyła Religia, toż samo teraz wznowiają, wzniecają, y uczyć nas usiłują.

Zdają się albo tego niewiedzieć, albo niechcieć wiedzieć, co naygruntownieyszy z dawnych Filozofow Cycero obserwował o dawnych Filozofach, tak przynaymniey mądrych, iak teraznieysich, y o szkaradnych ich błędach: *nihil tam absurde dici potest, quod non dicatur ab aliquo Philosophorum: nemo agrotus quidquam somniat tam infandum, quod non aliquis dicat Philosophus.* Niemożna wymyśleć żadnego więcej by naygrubszego błędu, ktorego by już ktory niepowiedział Filozof: żaden chory plugawiey y niegodziwiey niemarzył, nad te marzenia, ktore się znaydują po Filozofach.

Jch iednak oświeceni zdaniem, opiniami, y naukami teraznieysich niektórzy Filozofowie, torem dawnych idący,
y ich

y ich uzbroieni bronią, iedni gwałtownie nacieraia na samę Rzymską Wiarę, iako uniwersalną, y o ktorcy Wielki Paweł pisząc do Rzymian powiedział: *Fides vestra predicatur in universo mundo*: Wiara wasza, iest w całym ogłoszona świecie: drudzy na wszystkie razem rzucaia się Religie, y żadney inszey procz Filozofskiej, procz naturalney, a iak ia częściecey zwać lubią, procz Religii poczcinych ludzi, cierpieć y mieć niechcą, wszystkie insze caemi, ile można, obalają siłami; a wołuią ie nie tak ze swego dowcipu, bo oni nic nam nieprzywodzą nowego, coby się nieznaydowało w marnzeniach dawnych Filozofów, iako wyciągnionemi z dawnych Platona, Arystotelesa, Anaxagory, Epikura, Lukrecyusza, y wielu im podobnych, świadectwy.

Nas zaś wszystkich, ktorzy trzymamy się Ewangelii y Pisma, ktorzy w Chrześcijańskiej, iakośmy się porodzili, tak chcemy żyć y dokonać społeczności, ktorzy Wiary naszej każdy według swoiey możności usłuujemy bronić, bez excepcyi niczyiego, chociaż im przynajmniej równego rozumu, Mędracy ci, Fanatykami, tępcami, y nauki ich niepoymu-

poymującemi nieukami, nierozumnemi, dobrowolnie ślepemi, krotkiego zbyt y słabego rozum u ludzi, nie nieumiejącemi dziećkami, y w dziecińskich przewencyach zatopionemi, naostatek wpuszczalonemi y głupiemu stylem Wolterowskim inianują: z wysoka zaś swoich dowcipow na nas poglądając, albo nami, iak *Insektami*, bo nas y tak zowią, to jest drobną po ziemi wloczącą się gadziną, niezmiecznie gardzą, albo czasem y nad naszą małością, drobnością y mizeryą, nad słabością naszego pojęcia, nad wkorzenionemi w nas błędami, raczą nam iakąś swą litość oświadczać.

Niechże już oni w swojej zostają wielkości: my Chrześcianie od samego Wiary naszej Autora, nazwani *pusillus Grex*, malczką Trzodą, nieczazdrościmy sławy y kredytu wielkiej y rzadkiej mądrości, tym wielkim w ich opinii ludziom: niechay oni sobie będą, w Olbrzymickiej ich, względem nas u nich mrowek, okazałości, *potentes à saeculo Viri famosi*, ktorzy wysokością y mocą swoich celnych dowcipow przeciw Niebu y na wszystkie Boskie targają się Taie mnice, a rozum aby pod prostą Wiarę poddać, za wstyd y ostatnią poczytują ochy-
dę:

dę: my kontentujemy się nie tey ich niezmierney mądrości wielką reputacyą, ale ile można wielkiey wiary zaszczytem: *beatus qui credit: credo Domine adjuva incredulitatem meam.* Błogosławion kto wierzy. Wierzę Panie, oświeć niedowiarstwo moje.

Ja Chrześcianin zrodzony, y w mey Wierze żyć chcący, cale niezazdroścę wyniesionym tym nad nasz gmin dowiecinnym Duchom, naywyższych, nad ludzkiey prawie umiejętności, które oni sobie zobopolnie zwykli dawać, pochwał, zazdroścę raczey nędzney iedney niewieście, daney od naszej Wiary Fundatora, pochwały: *Mulier magna est fides tua.* Niewiaśto wielka, jest Wiara twoia. Myślę sobie nie raz nad tą wielką y zachwaloną iey Wiarą, czyli y ia sam, czyli po nasze wieki, kto Chrześcianin jest, ma każdy tę wielką Wiarę. Ale iak całe na to siły wywiera wieku bezbożność, aby tę Wiarę wielką y w nas samych y w całym Chrześcianstwie zmniejszyć, osłabić przynajmniej, iżebyli niewygubić do szczętu.

Wierzę ia Chrystusowym słowom: *Porta inferi non prevalebunt adversus eam,* że przeciw tey Wierze, by yw szystkie

kie Piekła mocy nic niewskurają, stać będzie, poki świat stać będzie. Atoli iako każdego wieku na nią fatalna, tak y naszego wieku nayfatalnieysza powstaie Sekta, tym szkodliwysza że bez Herfzta y skryta, zowie się ta sekta: *Non veri Christiani sed fucati, non Christiani, sed Christianorum simia* (à Lapide) Nie prawdziwi, ale koloryzowani czy przypiekrzeni Chrześciance, nie Chrześciance, ale coś podobnego do Chrześcian. Lecz ta Sekta znaiomsza jest pod różnemi teraz Imionny, iako Duchow mocnych, Theistów, czy Deistów, Filozofow, naturalney Religii: ale naybardziey pod Imieniem poczcuiwych ludzi, y nazywa się Religia poczcuiwych ludzi, ktora lubo śmiertelnego dać nie może, daie iadnak okrutny cios tey wielkiey Wierze.

Mowią y perswaduią wszystkim, niepomieranie uczonemi, acz bez prawdziwego gruntu Pismami, ktoremi całą zalewaią Europę, ci Mędrcey, że dosyć jest bydz Religij poczcuiwych ludzi, bez żadney inszey: a kto im się sprzeciwia, tym samym go z ludzi rozumnych gluzuią regestru, y mianuią fanatykiem. Niech iuż będzie iaka chce ich o nas opinia: nasze maxymy są insze, nasze

prin-

principia y prawdy inſze, naſz ſentyment ieſt, do ktorego utwierdzenia y te myśli dążą, że niedoſyć ieſt być człowiekiem pocztwym, ale trzeba być Chreſćciani-
nem pocztwym.

Biorę naprzód głębiey tego ſłowa znaczenie, imie to piękne, Człowiek pocztwy, *honestus*, iak w łacińskim tak y w naſzym ięzyku ma podobne źródło: *honestas dicitur quaſi honoris ſtatus, honestus, quaſi honoratus*, iako to ſłowo Tomasz wielki Doktor tłumaczy: tak też y w Oyczyſtym ięzyku mowi ſię pocztwy, to ieſt ktory *po czci*, albo według czci y honoru na ſwiecie żyje: właſnie tedy mowiąc człowiek pocztwy nie inſzego nie ieſt, tylko człowiek czci y honoru godzien.

A że cnota nad wſyſtkie naycelnieyſze przymioty y dobra ludzkie niezmiernie ſzacownieyſza ieſt, lubo niektorzy Filozofowie y cnotę ſamę, y cnoty imie, mają za czczą chimerę, y mowią że tey iſtności nigdy na ſwiecie nie było y nie maſz: przeciw tym iednak czy niecnotom czy Mizańtropom, cnota prawdziwa w narodzie ludzkim zawsze była y będzie cnota; y człowiek cnotliwy ma y mieć będzie zawsze naypierwſze prawo

do tego tytułu, że jest *poczciwy*, to jest czci y honoru godny. Człowieka więc rzetelnie cnotliwego, choćby też miał y iakie słabości ludzkie, nikt od pocziwości odsądzić nie może, choćby świat cały, y wszyscy mizantropowie, na niego się sprzyśegli.

Ale iako mowi Tomasz S. co dobrze uważyc potrzeba, *multis aliis rebus debetur honor apud homines, quam virtuti*: wielom inszym rzeczom procz cnoty należy między ludzmi cześć, poszanowanie y honor; bo lubo cnota naywyższy y osobliwy mieć honor koniecznie y nie uchybnie powinna, są iednak inne rzeczy niezmiernie podlejsze od cnoty, ktore mieć powinny y mają u ludzi cześć y honor. Jako na przykład bogactwa, urodzenie wysokie, moc u Dworu y w kraju, umiętność y rozum wielki, męstwo, zwycięstwa, zasługi, urzędy, magistraty, do tego y piękne naturalne przymioty y doskonałości, są zwyczajnie y powinny bydz, chociaź y bez cnoty, honorowane y czczone od ludzi. Ztąd to tedy jest, że w naszego ięzyka dyalekt wprowadziliśmy to słowo, y daliśmy go każdemu, chociaźby iawnie ładaco człowiekowi, Mości Panie, ktore słowo skraca się

się z tych dwóch, moy poczciny, albo
czci godny Panie. Ztąd iest że ta chwa-
ła Człowiek poczciny, nie tylko służy lu-
dziom samym cnotliwym, ale też służy
swoim sposobem y ludziom dobrze uro-
dzonym, mądrym czy uczonym, mę-
żnym, w Państwie swoje liczącym zasłu-
gi, bogatym, dobrze się mającym, cho-
ciaż cale nie są cnotliwi. Wtym sensie
mają się rozumieć słowa Eccl: 11. *Paup-
ertas & honestas à Deo sunt*: od Boga są
ubóstwo, y *honestas*, dobrze się mienie,
bogaćstwo. Ztąd więc iest, że ludzie zwy-
kli mowić naprzykład, ten człek iest
podło y nierownie nam urodzony, odar-
ty, źle edukowany, nie może się mieścić
w kompanii poczcinych, to iest boga-
tszych y rodowitych ludzi. Ztąd nao-
statek iest, że ludzie y nayniecnotliwsi,
naybezbożnicysi, bez Prawa Boskiego y
ludzkiego żyjący, kłamcy, oszustowie
y zdraycy, byle dekretem, lub publi-
czną nieślawą niepiątnowani, mogą mo-
wić bezpiecznie, y mowią, iak się tego
nasłuchamy zwyczajnie, iam człek po-
zcziwy, iakom poczciny, to iest nie-
zbieg, nie żebrak, niechołota, y gnie-
wają się, żeby ich tknął kto w poczcine
lub w honor: y mają racyą; czemu? bo

choć cnoty nie mają, mają jednak *alia*,
quibus apud homines debetur honor, mają
 inne rzeczy, to jest bogactwa, kredyt,
 moc, urodzenie, odwagę, umiejętność,
 czci u ludzi, według ludzkiej opinii go-
 dne. Y ia temu nieprzeczę. Daymy im
 pokoy, niechay oni kiedy chcą, y iak
 chcą, zowią się poczcwi, nie kontruymy
 im tego tytułu. Dopieroż nie przeczmy
 go odważnym y ferca Rycerskiego lu-
 dziom, ktorzy gdy w okazyach, gdzie o
 honor idzie, odzywają się z tym, że są
 ludzie poczcwi, rozumieją przez to, że
 bronić honoru są y z azardem gotowi, y
 ci pewnie mężni ludzie, są poczcwi, są
 czci y honoru u ludzi warci.

Aleć prawdę rzekłszy taka poczci-
 wość albol czci godność, ktora ze krwi,
 z bogactw, y z naturalnych talentow, z
 odwagi y ferca mężnego y nicustraszone-
 go idzie, a cnoty nie ma, nie mówię że
 nic, ale bardzo mało y u świata waży.
 Nawet y tacy sami, ktorzy tylko z bo-
 gactw, męstwa, y podobnych rzeczy, są
 poczcwi, uczcwi, albol czci godni,
 niekontentują się taką poczcziwością, ale
 przecież starają się, albo o prawdziwą
 cnotę, albo przynajmniey o pozor cno-
 ty.

Tę tedy uczciwość z urodzenia, męstwa, rozumu, fortun, y tym podobnych rzeczy pochodzącą opuszczam; tego tu tylko szukam, na czym, procz tych natury y fortuny darow, do pocziwości ludzkiej bardzo potrzebnych, na czym, mówię, ci Filozofowie, ci pocziwi ludzie, na czym ta nowa Religia pryncypalnie pocziwość ludzką zakładać zwykła? Potym zreflektuję się, na czym Chrześciańską pocziwość zakładać potrzeba? Ztąd w myślach naszych naturalnie wyniknie ta przerzeczona prawda, że niedofyć jest byż pocziwym człowiekiem, ale trzeba być Chrześcianinem pocziwym.

§. II.

Ostrzeżenie o Filozofach.

Filozofowie, są Doktorowie Religij pocziwych ludzi. Ta Pismo, Ewangelią, Apostołow, y Doktorow Kościoła odrzuciwszy, Filozofow dawnych y terazniejszych za swych wzięła Doktorow. Ci zaś pretendują y twierdzą, że nad nich, cnoty y pocziwości lepiej nikt uczyć nie może, owszem że procz nich nikt nierozumie, co jest cnota y poczi-

czciwość: lecz więccy ieszcze o sobie głoszą, że oni jedni y ogólnie Narod ludzki, y wszystkie Państwa, Królestwa y Rzeczplte uszczęśliwić, y do najlepszego rządu przyprowadzić mogą, czego według nich, ani Religia Chrześcijańska, ani żaden iczy mędrzec nie potrafi. Tę nam tedy wysoką dają o sobie opinią, że są obyczajow y cnot nauczyciele, Boga ogłoficiele, Fundatorowie Religii, y reformatorowie Państw y Rządow.

Ostrzedź mi tu więc należy, że ile razy wzmianka tu czy rzecz będzie o Filozofach, rozumieć się nie ma, ani o Filozofach, ani o Filozofii, która ze zdrowych źródeł swoje czerpa światło y prawdy: ale o tych tylko, którym w rzeczy samey albo pycha y wyniośłość, albo lubieżności zwierzęce, albo insze pasły zdrowy rozum przyćmiły. Trzeba zaś na to wielkiey lekkomyślności, nierozumney śmiałości, a wyraźnicy mowiąc głupstwa, żeby dobrej Filozofii nieprzyznać, że y ona prowadzi do poznania Boga, do cnoty y do dobrych obyczajow; ale nie w szkole Spinozy, Machiawela, Hobba, Pomponasa Boulainviliers, Tollanda, Brukiera, Baila, Arrueta, Russa, y stu im podobnych ich Uczniow. Są

Są pewnie y w dawnych Pogańskich, którzy dobrze tak przed Chrześcijaństwem, iak po Chrześcijaństwie kwitnели, Filozofach, piękne do cnoty pobudki, acz często z cudownemi y szkaradnemi o Bogu y o famychże cnotach zmieszane y otrute błędami. Co w nich złego, odrzucmy, co dobrego, iest nasze, iak mowi Filozof y Męczennik Justyn: *Quaecunque apud omnes recte dicta sunt, nostra Christianorum sunt.*

Ale patrzaymy, iakim, ci ninieysy pocziwych Religij Filozofowie oddaję y nas ślepo chcą poddać Mistrzom? Czy ci pogańscy, dawni, teraznieyszych Mistrzowie, którzy nam tak zalecają cnotę, warci ze wszystkim, aby oni nas cnoty y pocziwości uczyli. Trudno ich wszystkich charaktery y sprawy opisywać, ani tu temu mieysce. Wpominieymy tylko krotko wzmieniając niektórych.

Likurg Filozof y Legiślator Wielki, który zniósłzy agrykulturę w Sparcie, do samego Żołnierskiego stanu Spartańską wszystkę młodzież formuje, żywność kraju na samym łupieźtwie, rozboiu, y żdzierstwie Sąsiadow funduje: ćwiczyć się w kradzieży każe od młodości,

ści, młodym chyba w późnym wieku zakazuje się żenić, opisując niewstydlive reguły y naybezpieczniejsze praktyki, iak mają tym czasem chuciom zwierzęcym nayniegodziwiecy dogadzać: Zony ich nawet potym pospolite y zamienne czyni. Wstydz naturalny z naturą nam wlany, w oboięy płci, y w Palestyrze y na igrzyskach publicznych niegodziwie znosi.

Sokrates naypierwszy y naycelniejszy Mistrz moralney nauki, ktory wszystkie inne obiekta Filozofii odrzucił, y niemi gardził, tylko wziął przed się y dla swey w Atenach Sekty, samę Etykę, to jest naukę moralną obyczajow, ktory od Delfickiego *oraculum*, to jest od iakiegoś ożuśta. Wieszczka był ogłoszony naymędrszym ze wszystkich śmiertelnych: ale iakie dał życia przykłady? Gdyby tylko tyle, co o nim w Laercyuszu czytamy: *Sokrates naylepszy z małej liczby dobrych, ale z wielkiej liczby ludzi, naydumniejszy y naywiększy próżności człowiek; co mu y Arystophanes y Ampseas wyrzucali w oczy; to dosyć do zrozumienia, iaka tego dumnego, iak y inszych wszystkich Filozofow, była cnota.* Aspazya y Teodota

dota, publiczne Miasta y Jego nierząd-
nice, prywatne Jego niewstrzemięzli-
we życie wiekom do pamięci podały.
Alcybiades Młodzieniec wielkiego Do-
mu od niego edukowany, więcej nie-
śmiem mówić: nadto szpecąca Czło-
wieka nie tylko Filozofa nota. Co za
wzręczne y wstydy przyrodzony w Na-
rodzie ludzkim gaszące, w iego, niegdy
Mistrza swego usta, nauki y słowa kładzie
Plato? w Xiążce de Rep: wolno go tam
czytać, albo dla wstydu naturalnego o-
minąć. Ow Filozof, który o Bogu *iednym*,
miał mocną opinią, nieprzyjaciel wię-
kszey liczby Bogow, y za to na śmierć
od ludu Ateńskiego skazany, przed samą
śmiercią bałwanowi Eskulapiusza posy-
ła na ofiarę koguta, chcąc jeszcze y u-
mieraiąc perswadować ludowi, że Bo-
gow iego za swych Bogow uznać: co
to za podłość? Owoż Mistrz nacyel-
nicyszy ze wszystkich dawnych wiekow
cnoty y Religij, tak bardzo adorowa-
ny y ustawicznie cytowany na przykład
od terażniejszych Filozofow: z których
są tacy, że śmieją iakiś paralel czynić,
między nim, a Bołkim Wiary naszey
Autorem.

Z Pi-

Z Pitagory chimer, o duszach przez naturę y przez fatow rozkaz, aż w drob domowy y prosięta, a potym znowu w ludzi wchodzących, dosyć ich usprawiedliwić nie mogąc, śmieią się sami Filozofowie Pogańscy, iako y z pychy iego, bołtwo iakieś swey przywłaszczającego osobie. Skrył się lat siedm w podziemney iamic, kazawszy ogłosić, że umarł: potym niby zmartwychwstał, y tym swoię *Metempsychosim* potwierdzał. Ato Fundator naycnotliwszey iak mowią Sekty.

Plato ow sam Boski, iaki Plato? czy w naukach, czy w życiu? iednym słowem we wszystkich cielesnych lubieżnościach y Filozofskiey dumie Sokratesa Dyscypuła, y który w swoiey naydoskonalszey, iak mniemał Rzplty, nie tylko że bezwładną żon poślitość, y co być może w naturze naywzieteczniejszego, wprowadzał, ale też y Panom absolutnie wolne sług y niewolnikow, a mężom, żon y dzieci niepiękných, zaboystwo pozwalał.

Jego maxyma: ludu, nie trzeba uczyć prawdy o Bogu: o duszach, że są fizyczne części substancji Boga, że przechodzą, dla wypokutowania z ludzi w zwierza, y nazad, a że w wieczności, tak w Boga, (ktorego były rzetelnymi z bostwa oderwanemi częściami) nazad wplływają, iż w nim cała ich iestność ginie y cale niknie.

*niknie, tylko z nich swoje Bogu kiedyś odcięte, wracają się cząstki: dusze zaś nie są wiecye dusze ani ludzkie osoby, ale są partykuły przywroczone Bogu, są Bog. Co za bajki niegodne Filozofa! co to za Bog pokraiany na sztuki, od Wel-
leliusza u Cycerona wysmiany, *Discerpi Et lacerari Deum.**

Arytoteles naywszetczniefzych w naturze obyczajow, ktorych groza y wspomnieć. Materyą świata w wieczności Bogu y w iestestwie równą, nie dependującą od Boga, być uczy: o duszach ludzkich toż co Plato marzy. Boga providencyą *in individuis* znosi: wyraźnie naucza: że po śmierci, ani bać się, ani niczego ludzie spodziewać się nie mają. Iż to pobudki y źródki do cnoty?

Epikur monstrum natury, który wszelką nocyą Boga znosi, z przypadkowego atomow zbieżenia się, świat z Demokrytem formuje, szczęśliwosc najwyższą ludzką na rozkoszach ciała y wesołości umysłu cnotami do pożycia potrzebniemi opatrzonego zakłada, całe życie sobie iak bydle we wszystkim dogadza, y tak wszystkim żyć radzi, o duszy ludzkiej, że z parą y krwią iak w bydlęciu niknie, naród ludzki uczy, iak te jego zdania wierny jego Dyscypuł Lukrecy-
uiz,

uſz, doſtatecznie wyraził, przez ktorego do dziś dnia Szkoła wielu Epikureyckow kwitnie.

Zenon Fundator Stoikow między inſzemi ſzkaradnemi błędami, y tego naucza, że człowiek całe w niczym nie ieſt wolny, ale go fatum y do naywiększych kryminałów pobudza y przyniewala koniecznie, o równości przytym wſzyſtkich na ſwiecie grzechow, że ieſt w linii grzechu na ſumieniu, kurę ſaſiadowi, co Oycę właſnego zabić, ſam ſię naoſtatek ſwą ręką zabija. U iego Stoikow iak u Platona, *duſza Dei pars eſt & Deus, Dei membra ſumus.* Seneka.

U Seuzyppa Platonowego Ucznia y faworyta, u Chryzyppa, u Anaxagory, Boga żadnego nie maſz, u Pirrona y to ſamo nie ieſt niewątpliwa prawda, że ia ieſtem człowiek, że ieſtem na ſwiecie.

Dyogenes od ſamych wſpoł żyjących, monſtrum przeciw naturze, nazwany Cynicus, niewſtyd pſi uſłował wprowadzić w naród ludzki y ſwoim przykładem y ſwoją nauką.

Aryſtup Filozof wielki Dyonizyusza Króla y Tyrana Sycyliiſkiego Faworyt y Rayca, nazwany od Dyogenesa Pies Królewſki, Dyonizyuszowi, o pieniądze
mu

mu nadskakuiąc y prosząc, a podło mu podchlebiaiąc, powiedział, kiedym nie-miał cnoty, chodziłem do Sokratesa, kiedy nie mam pieniędzy, przychodzę do ciebie. Jakież to był za pieniądze Filozof y Krolewski Konfilyarz? Wsztecznik nayflawnieyszy u Dworu: uczący, że żaden Kryminał nieprzynosi nikomu żadnego wstydu, bo co się według chęci y skłonności natury, y według czasu czyni, być nikomu naganione nie może. To piękny dla poprawy obyczajów morał.

Anaxarka piękny kanon dla panujących, y dla uszczęśliwienia przez nich poddanego im ludu: *Co panujący czyni, wszystko mu się godzi, wszystko sprawiedliwie czyni.*

Czyż podobna y namieniać tu innych? naycnotliwszy y naywstrzemięźliwszy z nich Cycero, przecież w mowie za Celiuszem, dosyć bezwstydney, y niegodziwy o lubieżnościach według Pogańskiego zwyczaju y opinij, swoy sentyment wydaie. Siebie z samego zaboystwo, w Katonie wychwala, grzechow wszystkich równości ze Stoikami przeciw zdrowemu rozumowi broni. Dusz nagrody y kary po śmierci do baiek oddysła.

Seneka

Seneka, ile przez piśma zaszczyt, tyle przez sprawy Filozofii ochyda, łakomiec, Prowincyi zdzierca, bezecny debosznik, nienasycony bogacz, Panu niewierny, ktorego tron podkopaie, aby nań po Neronie wstąpił, y iego zaboystwa Agryppiny Matki własney, Konfident y Konfiliarz. Po tak pięknych o iednym Bogu y w listach do Lucyliusza y w każdym swoim Traktacie podanych perswazyach, sam przed samą śmiercią kadzidło na ołtarz bałwana Jowisza posyła. Kary y nagrody wieczne, cale znosi.

Otoż to źródła cnoty y Religij pocziwych ludzi, otoż iey kolumny, obyczaiow Mistrzowie, Państw y Rzeczplnych Restauratorowie. Kto chce medal ich tylko z dobrej strony pokazać, znajdzie w nich naypięknieysze cnoty opisy y zalecenia, nie chwalebnieyszego nad ich sentymenta: ale kto medal ich z drugiej strony przewroci, wiele w nich okropności, szkaradnych y nauk y niecnot odkrywaiąc, sprawiedliwie musi wiele im ubliżyć szacunku. Tym czasem nie znajduię nic niegodnego y nas Chrześcian, żeby nam się godzić nie miało y z ich profitować lekcyi,
gdzie

gdzie ile można bez błędow, naturalnym nie ktore prawdy odkrywaią rozumem, y narod ludzki pobudzaia do cnoty.

Pamiętni są na końcu drugiego wieku owi Filozofowie Pogańscy, ktorych Sekta woiowała z Chrześcianańskim Kościołem trzy przeszło wieki: byli nazwani *Recentiores Platonici*, świeżsi albo późniejszy Platonikowie; à tamtych wiekow znani osobliwiey pod Imieniem *Ecclesiici*, to iest *wybierający*: ponieważ takie sobie wzięli sistema, aby uczyć y wybierać ze wszystkich Sekt y z samey Chrześcianańskiej Religij co naylepszego bydz może, ile względem obyczajow y cnot. Zwali się y *Conciliatores*, niby *Posrednicy* y pogodziciele Pogańskiej z Chrześcianańską Filozofią.

Potamon w Alexandryjskiej Szkole był ich początkiem; z ktorey ku końcu drugiego wieku, wyszedł wielki Filozof Ammonius Saccas, y był naycelniejszy ich głową. Ci więc Filozofowie *Ecclesiici*, lubo sprzyśiężeni Chrześcianaństwa nieprzyiaciele, Hermesa Trismegista, Zoroastra, Pitagory, Platona naydawnieysze moralne nauki y pobudki do cnoty wydobywaiąc, à oraz z Chrześcianańskich

zańskich xiąg, nauk y obcowania z Chrześcianami, wszystkie nasze czerpiąc sentymenta y maxymy, zostawili nam tak wiele moralnych nauk, nawet o czczeniu iednego Boga, (inszych tylko za prezentuiących allegorycznie Boskie przymioty rachuiąc) tudzież o sprawiedliwości, o niewinności y czystości serca, o miłości Boga y bliźniego, o abnegacyi siebie samego, o poruczaniu się na wolą Bożą, o cierpliwości, o wzgardzie bogactw, o darowaniu krzywd, y innych wielkich cnotach, że toż samo, iak my Chrześcianie, o nich zdaią się rozumieć, y uczyć.

Takich między temi Eclektikami nayczytaś się sentymentow w Jambliku, Proklusie, Epiktecie, w Tyryusie Maxymie, Chalcydyusie, Szymmachu, Temistyusie, nawet y w Porfiryuszu, po Maxymie z Efezu, naypierwszym Juliana Filozofie, à naywiększym nieprzyiacielu Chrześcian, nawet y w samym Julianie Apostacie, który w listach swoich pobudza swych Pogan, aby niedali się Chrześcianom zwyciężać w cnotach, y pokazali, że są nad nich cnotliwsi.

Alc

Ale zawsze u nas Chrześcian, względem tych Filozofow, powinien bydz sentymentow ich ten probierski kamień: iakiego to są charakteru ludzie? czy mają pokorę ludzi naybardziej mądrych zdobiącą, y skromną o sobie opinią? czy mają obyczajow czystość y niewinność? czy są notowani lubieżnością lub pychą? iak tedwa przymioty w ich wydaia się naukach? Jeżeli są lubieżności lub pychy pełni? coż to są za Mistrzowie cnoty? a tym czasem oni ledwie nie wszyscy z całą ich notowaną publicznie w ich skryptach y procederach obyczajow rozpuść, lub niecznośną oną filozoficzną dumą, śmieia nam cnotę niezmiernie zalecać y chwalić y radzić.

Naśladuią ich y teraz odstępcy od Chrześciańskiey Wiary, w ktorey byli zrodzeni, niektorzy tego Filozofowie wieku, że wysokie o cnocie rzeczy ieszcze po Chrześciańsku piszą; w tym ich nieganiemy bynajmniey, y owżem chwalemy.

Możemy y z ich, chociaż y rozpuść y pychą świata znaiomych, chociaż y nieprzyaciół Religij, nie ktorych budować się o cnocie nauk, ale dopieroż z

Filozofow prawdziwie Chrześciańskich, skromnością y życia niewinnością rzetelnie zaszczyconych, iednym słowem zgadzających się y naukami y obyczajami z przykazaniem Boskim y Rewelacją.

Acz y to arcy pewna y niewątpliwa jest rzecz, że ieżeli kogo Ewangelia y Boska Chrystusowa nauka y Jego życia przykład nieuczyni prawdziwie cnotliwym, to go pewnie y naylepsza Filozofia nieuczyni prawdziwie cnotliwym.

Ostrzegłszy więc, że tu niektórych expressey na Filozofow, nikt, chyba złościwie, brać nie może, przeciw zdrowey, potrzebney, y przy Religij pożyteczney narodowi ludzkiemu Filozofii, ani przeciw prawdziwą mądrością oświeconym y zaszczyconym tak dawnym, iak terazniejszym Filozofom; wroćmy się do uwagi o Religij pocziwych ludzi.

§. III.

Pocziwość ludzka na niektórych tylko gruntuie się cnotach, grzechow przeciw Bogu niezna.

ZEby Człowiek nie o fałszywą, ale rzetelną, nie o powierzchowną dla
oka

oka ludzkiego, ale o wewnętrzną starał się poczciwość, największą ma do tego przyczynę, siebie samego, to jest swoje własne dobro: bo od rzetelney y wewnętrzney poczciwości, y pokoy sumnienia iego, y stateczna dobrego imienia reputacya u ludzi, y duszy iego, nie do cześćna tylko, ale y wieczna szczęśliwość zawisły.

Lecz ponieważ człowiek nie dla siebie samego na tym jest położony y życie świecie, trzeba przyłożyć y drugie wielkiey uwagi przyczyny, dla których każdy człowiek o nieobfudną, lecz gruntowną poczciwość starać się powinien. Każdy bowiem jest członkiem y częścią społeczeństwa ludzkiego, y od małości całe życie ma ustawicznie y bardzo wiele do czynienia z ludźmi, y z nim do czynienia współ ludzie żyjący. Jest tudzież poddany krajowemu rządowi, Krolowi, czy pod jakimkolwiek Imieniem Panu Panującemu nad Kraiem. Jak to więc wiele na tym y Panującym Rządcom, Krolom, Monarchom, y całej ludzkiej społeczności należy, żeby mieć wszystkich ile można Obywatelow Kraiu, nie powierzchownie tylko, ale w ser-

cu y gruntownie pocziwych: bo z tą całą powierzchowną, ludzkie oczy śledzącą, nie pochodzącą z duszy, nie w gruncie serca wkorzenioną pocziwością, coż to będzie za wierny poddany Krolowi? co za Minister Stanu? co za Senator? co za Rada? co za Poseł? co za Biskup? iaki to Sędzia? iaki to Magistrat? iaki Wodz? iaki Officer? iaki Pan? iaki Mąż? iaki Ociec? iaki Przyjaciel? iaki Sąsiad? iaki Obywatel? w każdej biorąc go kondycyi, iaki to na każdej funkcyi y w każdej okoliczności wszędzie człowiek będzie ładaco. Nieszczęśliwy Panuiący, zdesperowany Kray y Narod, gdzie mało ludzi prawdziwie pocziwych.

Wiele tedy zaległo na tym, zrozumieć dobrze, ile w wieku zaraz młodym co za niezmierna różność jest, między tą, która zwać się może obłudną pocziwością ludzką, a między pocziwością, istotną, rzetelną, doskonałą, wewnętrzną, gruntowną, iednym słowem Chrześciańską.

Kto już więc teraznieyszą tę pocziwość ludzką chce wskroś przeniknąć y pojąć, niechay wie, że ona na tych tylko dwóch rzeczach prawdziwie polega,

to

to jest: *aby mieć cnot niektórych pozor, y aby mocno punkt utrzymywać honoru*: te dwie iey rzeczy dosyć: więc kto ma dobry cnot niektórych pozor, kto punkt honoru utrzymuje, to człowiek pocciwy.

Mniemam że mi się nikt rozsądny y zimną krwią reflexye przyimuiący, w tey mierze niesprzeciwi, y gniewać się oto wyłuszczenie ludzkiey pocciwości nie będzie, gdy się z tego com powiedziałem wyexplikuję lepiey. Powiedziałem: *Cnot niektórych*; potym powiedziałem *pozor*. Mowmy o tych cnotach niektórych.

To pewna jest naprzod, że ci pocciwi ludzie, nie ktore tylko cnoty im potrzebne dla siebie na rejestryku mają, nieznają zaś całe y w swoich dykcyonarzach nie mają bardzo wielu cnot Chrześcijańskich. Wygluzowali ze swojej pamięci wyliczone od Pawła Apostoła cnoty, *fides, spes, charitas, major autem est horum charitas*. Wiara, nadzieia, y większa nad nie Boga y bliźniego miłość, ktore są naygłównieysze u Chrześcian cnoty. Wiary pewnie nie mają, y owszem nayuślniey przeci-

wko

wko niey biia, bo w konwersacyach, rozum y sumnienie rażącemi mowami, lub niewczelnemi y gorzącemi żartami, u stolika zaś swego otrutemi nieczbożnością, piśmami przeciwko niey nieustannie walczą, a tym czasem na łamey Wierze wszystkie Chrześcijańskie gruntuią się cnoty.

Nadziei nieznaią: bo kto czy niewierzy, czy iako ci Filozofi, powątpiewa o wiecznym duszy życiu, ten pewney y niewątpliwey w Bogu, że go zbawi wiecznie, mieć nie może ufności. Powątpiewać czy dusza z ciałem zniknie, nie jest to Boskim Chrystusa słowom wierzyć, a zatem nie jest to mieć nieomyłney nadziei zbawienia. Maią niektorzy opinią, że podobno może żyć wiecznie dusza, ale wfary nie maią. Gdyby mieli niezwycięzoną o duszy nieśmiertelności Wiarę, mieliby y niezwycięzoną w Bogu że ich zbawi nadzieię: ale gdyby mieli te dwie cnoty, inaczeby żyli, y byliby dobrzy prawdziwi y wierni Chrześcianie.

Boga, mowią, że kochaią: ale czy Bog tych kochankow kocha? ktorzy ani wiary, ani w nim zupełney nadziei nie maią, ktorzy Praw Jego, nawet y w Dekalogu,

kalogu, (mając ie za polityczny tylko Moyżelza wymyśl,) nieprzyimują, y one iak im się podoba gwałcą, ktorzy y z pewności nadgrody wieczney, y z groźb kar wiecznych szydzą, ktorzy Piśmem Świętym y Ewangelią gardzą, ktorzy passyom wżysłtkim bez skrupułu na sumnieniu dogadzając, swawolnego, rozpustnego y wszetecznego życia y największych kryminałów, za grzechy Boga gniewające, y na karę wieczną od niego zassługując nie mają, iako Xięgi ich są tey pełne nauki; Ci tedy Boga kochają y są od Boga kochani? Nie wierzyć więc że Bog w starym y w nowym Testamencie dał ludziom Prawa, odrzucać ie y żyć przeciw Boskim Prawom, a ogłaszać y protestować się, iak oni czynią, z wielką Boga miłością y adoracją, nie sąż to czcze słowa bez rzeczy? *

Bo-

* Obiekcya o miłości B O G A, ze strony Theistów, pilney iest warta uwagi Odpowiadają więc, że kochają Boga, tak, iak więcęcy kochać go Chrześciance nie mogą. My ian mowimy, że Boga kochanie, nie na słowach zaległo, ale na uczynkach y na zachowaniu Praw Boskich. *Deus non tantum vult verbis diligere, sed corde puro & operibus iustis.* Bog nie słowy, ale sercem czystym y sprawiedliwemi uczynkami chce byđż kochanym. Basilius Magnus: *Qui diligunt me custodiunt*

Boiaźni Boga nie mają: na owo zaś: *Si ego Dominus, ubi est timor meus?* mówią, że niewolniczey nieznają, ale boiaźnią Boga Synowską się szczycą. Coż to jest ta Synowska boiaźń? żeby Boga dla samey iego miłości y szacunku nie- skończoney iego godności, nie obrażać. Nic celniejszygo, nic chwalebniejszygo, iak taka boiaźń. Ale ci, którzy mówią y uczą, że Bog w te frazki ludzkie nie wgląda, y że to jest przeciw Boskiemu Jego Majestatowi, chcieć zniżać Boga do inspekcyi postępkow kądze- go,

mandata mea. Exod: 20. Ktorzy mnie kochają, zachowują przykazania moje. *Quid Deus vult a te? nisi ut ambules in viis ejus, & diligas eum.* Coż Bog chce od ciebie? tylko żebyś szedł wyznaczoną od niego drogą, y żebyś go kochał. *Qui diligitis Dominum, odite malum.* Ktorzy kochacie Boga, nienawidzcie grzechu. *Nullus efficitur amicus Dei, nisi purgatissimis moribus.* Augustinus. Nikt nie może być przyjacielem Boskim, tylko obyczajów nayszytszych. Prawa tedy y Przykazy Boskie pełnić trzeba temu, który się Boską zaszczyca miłością. Oni Praw Boskich, ani dawnego Pisma, ani Ewangellii nie przyjmują.

Teiści Filozofowie odpowiadają, że chociaż Pisma za słowa Boskie nie biorą, zatym y Moyzszowego Dekalogu; iednakże prawa w tym Dekalogu zamknięte przyjmują za prawa natury, a prawa natury, za prawa Boskie: upewniają oraz, że te Prawa Boskie, to jest naturalne, które im są z

żdego, tak podłego, iak iest człowiek,
stworzenia; iakże oni mogą wystrzegać
się, y iakiey to obrazy Boskiej? kiedy
Bog, y czyli, y czym go ludzie obrażają,
nie wie y wiedzieć niechce? Kiedyż y
iak może być u nich w praktyce ta bo-
iaźń Synowska? Zadney do tego od Bo-
ga nie uznają kary, ani powietrza, ani
głodu, ani wojen, ani nieszczęśliwych
na człowieka przypadkow żeby z woli y
ręki Boskiej miały pochodzić: *densis O-*
lympus fulminibus ruat, pudor fateri nos
vetat impius, ictus ab ultrici Tonantis ire
manu,

naturą wlane, z oświecenia samego tylko natu-
ralnego rozumu znają, y one pilnie zachowują: a
zatem że nie czczemy słowy, ale rzetelnie Boga
Stworzyciela y Pana swojego kochają.

Notować w tej odpowiedzi trzeba, że Filozo-
fowie ci cale odrzucają Rewelacyą, y twierdzą, że
naturalnym rozumem y Boga, y co są winni Bo-
gu, dociekają y czynią.

Pesniąc tedy Prawa w naturę od Boga wlane,
czynią iak oni mówią, Boskiej zadosyć miłości.
Niech mi się tedy już o to tylko spytać ich godzi,
które to są te Prawa naturalne, w naturę im y
nam wlane? iako Bog, iest nadewszystko, iest
Stworzyciel y Pan nasz, toć powinno być
naypierwsze natury Prawo, które iest pierwsze y
w Dekalogu: to iest aby znać, czcić y kochać Boga.
Zgoda na to, mówią, iest to naypierwsze natury
Prawo.

A kiedy więc iest to naypierwsze natury Pra-
wo, które ludziom sam rozum naturalny odkry-

manu, pluviasque flammæ; tak mniemając tak ucząc, o coż mają bać się Boga? nieba dla duszy, ani wieczney kary nie mają, za coż się bać Boga? Mowią że my Boga Tyranem czyniemy: to sprawiedliwość, bez ktorey Bog nie byłby Bogiem, jest to tyraństwo? to ma samę iak oni chcą dobroć, a sprawiedliwości nie ma? To za kary czy doczesne czy wieczne, ktoremi nam surowo grozi y niemi karze, Bog nam ma się sprawować? To Chrześcianie grzeszą, że się Boga y po synowiku boją? y drżą przed nim, iako przed

wa y dyktuie, żeby Boga, swego Stworzyciela znać, czcić, y kochać, prosić więc, prosić usilnie ich, niech mi powiedzą, za coż tedy przez kilkadziesiąt Wiekow wszystkie (procz ludu wybranego) z tym całym natury y rozumu światłem zaslepione bałwochwalstwem Narody, na całym Świecie Boga Stworzyciela nieznali? nie czuli, nie kochali? y za niego czy Słońcu, czy tysiącnym kłaniały się Bałwanom? za co nawet y mądrzy setni y tysięcy najcelniejsi y dotąd sławni Filozofowie, iedni z nich Boga się wypierali, y zumięśli Boga znosili, świat y wszystkie na nim rzeczy iakieś naturze, czy samemu azardowi przy pisując, y tak ludzi uczyli? za co drudzy z nich wielcy y pamiętni Mędrctwie szalone iakieś o Bóstwie rozsiewali opinie, niestworzoną Towarzyszkę y współ z Bogiem wieczną czyniąc Materję, a zatym upornie ucząc, że ten świat widomy, ani nie jest od nikogo, ani nie jest z nicze-

przed strasznym, y dla niechcących się poprawić ludzi, nieubłagany Sędzią?

Cnoty pokuty Chrześciańskiej cale oni nieznają: gdzie my Chrześcianie trzymamy, że bez pokuty za grzechy żaden człowiek Bogu być miły, ani wiecznie szczęśliwy nie może. Za coż zaś ci Filozofowie pocziwych Religij pokutować y kruszyć się mają, kiedy żadnego przeciw prawom Boskim nieznają, ani na sumnieniu nie czują grzechu? kiedy objawionych w Piśmie S. y w Ewangelij praw Boskich y z Pismem y z Ewangelią, cale nie uznają?

Po-

go stworzony, ani nie jest dependujący od Boga, ale tylko albo jest cale samym trefunkiem, (tak iak jest) skojarzony, albo naostatek ułożony od Intelligeneyi nad światem prezydującej, ale iuż z gotowey przed wieki y razem z Bogiem przedwiecznie trwającej, od Boga nie stworzoney, ale z siebie, iak drugi Bog, jest. Iliż mającej materyi? Czemu druga większa liczba Filozofow y za niemi lud, nie jedno, ale dwa rowno wieczne, nie dependujące od siebie, *principia*, to jest Bogow dwóch, iednego dobrego, drugiego złego, z całym tym światem rozumu y natury tworzyli? y złego uznawali za Stworzyciela widomego niedoskonalego świata, albo przynajmniej drudzy nauczeli, że ten zły Bog, rowny w rozumie y mocy dobremu Bogu, Jego dzieło popsuwał? Byłoż to więc, znać Boga dobrze iak należy rozumnemu stworzeniu światem natury y siłami ludzkiego

Pokory, bez ktorey u Chrześcian żadna cnota nic nie iest warta, oni y pojęcia żadnego, co to iest ta pokora, nie mają. Niemowmy o pokorze, przez którą Chrześcianin nad nikogo się niewynosi, niepogardza nikim, zna swoje nikczemność, ułomność y grzechy, tey pokory oni y ideam nie mają. Obaczmy raczey ieżeli oni mogą być pokorni przeciwko ludziom, kiedy są pyszni przeciw samemu Bogu, boć pierwszy punkt pokory Chrześciańskiej iest, znać swoje nic przed Bogiem, a Boską nieskończoną godność,

roзумu? gdzież się to światło rozumu podziało przez lat kilka tysięcy?

Czemuz tak długo Narodu Ludzkiego millionow y millionow ludzi, nawet y tylu w nim naywyższych mędrcom, przez tyle, y tyle wiekow, to w naturę wlane od Boga światło, nie oświeciło, o *jednym* prawdziwym Stworzycielu Bogu? Kiedy więc na nich to światło natury y rozumu, tak iak na nas było, kiedy mieli o Bogu tak mocne przyrodzone instynkty, a ci dawni naymędrsi Filozofowie, fundatorowie Sekt Filozofskich niechcieli ich przyjąć y słuchać, musieli to być Filozofowie cale determinowani prawd naturalnych nieprzyjaciele.

Exkuzują ich, że inaczey między sobą sekretnie rozumieli, lud zaś inaczey uczyli. To prawda że Filozofowie dawni, od Pythagory, Sokratesa, Platona przykład wzięwszy, swe nauki na dwie Klasy dzielili, na Uczniow *externos y inter-*

дноść, przeto wyznawać we wszystkim dependencyą od Boga, y że wszystko od Boga mamy, uniżać się y upokarzać przed Bogiem. Ci zaś Filozofowie poczcīgi, coż mówią z swoim Seneką, y za Seneką? *id mihi Philosophia promittit, ut me Deo parem faciat*, Filozofia mnie równym Bogu czyni: podobneż słowa były y pierwszego Lucypera. *Deus non vincit sapientem felicitate, et si vincit atate*: Bog od Filozofa nie jest szczęśliwszy, tylko wiekiem starszy. O cnotach nawet swoich twierdzą, że ich nie od Boga, lecz

cale

nos, Externow zwali *initiator*, ktorym nie wszystko o Bóstwie swoje tajemnice odkrywali, dopieroż mnię jeszcze ludowi. Jedna nauka u nich *Vulgaris*, dla pospółstwa, to jest, że według iego zabobonow y opinii o Bogach pisali, druga *Ar. cana* dla mądrych *internos*, gdzie coś rozumu godniejszego o Bóstwie y o Autorze natury uczyli. Maxyma ta wzięta od Pythagory: *qua spectent ad Deum, populo divulgare nefas est*: długo była praktykowana od Filozofow: czy to dla pychy, aby się mieli czym od ludu różnić, czy częścicy dla bojaźni pospółstwa. Poprawili ich Chrześcianie, bo żadney u najmędrzych Chrześcian Tajemnicy o Bogu nie ma, ktoreby Ludowi według iego pojęcia y swoiey możności explikować nie mieli.

Lecz te tajemnice Filozofow dawnych, z ich Xiąg y Systematow są nam już y nad to wiadome: w Platonic, w Arystotelesie, w Plutarchu, &c. &c.

cale od siebie samych mają, że Bogu o
nie modlić się nie trzeba, *bonam mentem
cum possis a te impetrare, non sunt elevan-
da ad eū manus.* Dawniey toż przed nim
Cycero: *mortales sic habent: commodita-
tes, segetes, vineta, à Diis haberi: virtu-
tem nemo unquam acceptam Deo retulit:*
Wygody, żniwa, winobrania od Bogów
mamy, ale żaden człowiek nieprzyzna,
żeby miał cnotę od Boga, żeby Bogu
swoję cnotę powinien. Owoż dependen-
cya od Boga, ku Stworzycielowi y Da-
wcy wżyskiego, owoż pokora! śmiecie
ziem-

a u Łacinników w Cyceronie, Senecie, &c. &c.
Wszędzie ich się doczytało: arcy pewna więc, y
niewąpliwa rzecz jest, że y w najłaskotniejszych
tych, które sobie Filozofowie zostawowali taie-
mnicach, y naukach, y od najmędrszych z tych Fi-
lozofów, *Bóg nie był nigdy uznany, za światą
Stworzyciela z niczego, dopiero nigdy za ostatni
koniec y za wieczne Błogosławieństwo człowieka:*
procz innych niezmiernych o Bogu błędów y fał-
szów, iako to z Platona y Arystotelesa tuż zaraz
pokaże się niżej.

Dwoch zaś tych prawd nie wiedząc, albo ie
znosząc, to jest nie uznając, że Bóg jest światą y
moim z niczego Stworzycielem, że i tak moim
początkiem, tak y moim wiecznym ostatnim
końcem, jest y od, y do samego Stworzonego Bo-
ga, y on jest jedynym celem moim do którego
moja istność dą y, czego mnie ani Pitagoras,
ani Sokrates, ani Plato, ani żaden Filozof nie

ziemskie Boskiey przypisują łasce, sobie rzecz naydroższą, cnotę. My Chrześcianie z Pawłem Apostołem wyznaemy, że y myśli iedney dobrej bez Boskiey mieć niemożemy łaski.

A kiedy tych cnot Chrześciańskich pryncypalnych ci Filozofowie, poczcinych Religij ludzie nieznają, dopieroż u nich są chimery wyliczone od tegoż Pawła, cnoty, *Charitas, gaudium, pax, patientia, mansuetudo, fides, modestia, continentia, castitas*, miłość Chrześciańska bliźniego, pokoy y radość w Bogu wewnę-

uczy: zniósłszy mowę te dwie prawdy, coż dla mnie złego, gdy y nayfwywolniey wszystkim kryminałom cugle rozpuściwszy, żyć będę? Coż przez to stracę? nie Boga, bo bez tego, nie do niegom Stworzony: Trafię iednakowo czy bez cnoty, czy z cnotą do megon: B O G mi za cnotę nic na wieki nie da, nic mi za grzech nie odbierze, nie zrobi. Otoż to, to samo źródło zbrodni, y złych obyczajow, w ludziach y Narodach bez religii: Otoż to, co mnoży ludzi niecnotliwego charakteru w każdym bez-zakonnym kraju, o czym nie raz ieszcze przyidzie nam mówić:

Tu tylko chcę tyle wyrazić, że naturalnym światłem domyślemy się o kimś, y o iakimś, iak go zowiemy Bogu, że musiał być, iakiś Autor natury y świata, y to nie iest poniżenie rozumu naszego, ale raczey iest iego pojęcia y dowcipu, wielki, wysoki y piękny skutek, a oraz niezmierny załzczyt: lecz żeby tenże rozum, naypotrze-

wnętrzną, cierpliwość, łagodność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość, tych oni y nie mają za cnoty. Nerozumieją oni jakim to językiem Apostołów mówi: *Si spiritu vivimus, spiritu Gmbulemus*, iezli według ducha żyjemy, według ducha się sprawuemy. *Sive bibitis, sive manducatis, omnia ad gloriam Dei facite*. Czy iecie, czy piiecie wszystko czynicie na chwałę Bożą. Sentymenty takie są u nich od iakichśi wymyślane Hipokondrykow, poczciwi ci ludzie mają to wszystko według ich rozumney opinij za dzieciństwo, Xięże wymyśły y baśnie.

Chcesz

bniejszych y naysbawienniejszych nam prawd o Bogu, nawet y o duszy naszey, mogli z siebie samego dociec, tego żaden dotąd bez Chrześciańskiej Religij nie dokazał Filozof. Zatem kto w tey mierze na samym zasadza się rozumie, błędzić musi.

Jeżeli zaś ninieysi Filozofowie powiedzą: że y lud y sami dawni Filozofowie nie dziw że błędzili, w poznaniu iak należy Boga, bo prawdę przyznawszy, światła natury nieduchali, my zaś nie błędzimy, bo światła natury y rozumu słuchamy.

Niech to tak będzie, że dawni Filozofowie światła rozumu y natury chociaż go mieli więcej nad inszych, chociaż go mieli tyle przynajmniej iak teraznieysi Filozofowie, nie słuchali: coż się z tego iawnie y niewątpliwie wnosi? wnosi się to niewątpliwie y iawnie, że te rozumu światła

Chcesz tym pocziwym wielkiego rozumu ludziom śmiechu narobić, powiedz im tylko Jacobi zdo. *Quicumque totam legem servaverit, offendat autem in uno, factus est omnium reus.* Kto prawa Boskie, kto przeciw nim cnotę w iednym punkcie złamie, grzeszy śmiertelnie; ani im tego mow, bo cię ci Krassomowcy wyszydzą. Grzechow więc żadnych przeciw Prawu Boskiemu nieuznają. Nie mają tego wszystkiego za grzechy, duszy y sumnieniu szkodzące, a Bogu obmierzłe, co Paweł S. wylicza, *manifesta sunt*

tak niedostateczne, do odkrycia y pokazania nam prawd naypotrzebniejszych były, y są, że y naycelniejszych, y nayposobniejszych do prawdy poznania Filozofow dosyć oświecić y skonwinkować nie zdołali, ani im z całym swoim upewnieniem, y demonstracyą o iednym Bogu, y Stworzycielu prawdy dosyć wyperśwadować nie mogli, y niemoga. Proba tego oczywista, eiz sąmi Filozofowie, ktorzy z całym tym natury światłem y bystrością rozumu, tak grubo y szkaradnie w opiniach y naukach o Bogu błędzili.

Jeżeli na to Filozofowie powiedzą, że y Rewelacya nie wśwstkich konwinkuje Chrześcian, że są z nich, ktorzy rewelacyi nieśłuchają: a nie przez to Chrześcianie wniośa, że słabe są siły Rewelacyi: toć też nie przez to wnosić trzeba, że słabe bardzo są były natury światła, dlatego, że ich dawni Filozofowie nie wśwscy śłuchali. Odpowiadam: Chrześcianie ktorzy nie śłuchają

sunt opera carnis, fornicatio, immunditia, impudicitia, luxuria, idolorum servitus, venuscia, inimicitia, contentiones, emulationes, rixae, invidia, ebrietates, homicidia Et his similia: wiedzieć niechęć, y niewierzą, żeby przeciw Bogu y Jego przykazaniom grzeszyli cudzołóstwem, cielesnością, niewstydem, nieczystością, niedowiarstwem, czarnoxięstwem, nieprzyjaźnią y zemstą, nienawiścią y zazdrością, swarami, emulacyami, pijaństwem, obżarstwem, zaboyłstwem, y tym podobnemi zbrodniami, cale tego wszystkiego

Rewelacyi, nie są Chrześcianie, za takich y ich uznawać nie można, y oni siebie wewnątrznie nie mają za Chrześcian. Rewelacyi nie słuchać, a byź Chrześcianinem, to jest iawna y niepodobna kontradykcyja. Zatym idzie, że Rewelacya skurek swoy zupełny czyni, na dobrych Chrześcijańskich duszach, ale przy łasce Boskiej, bez ktorey wyznaiemy, że y rewelacya jest słaba na słepotę y hardość rozumu ludzkiego. Wasze światło natury, nie potrzebuie łaski Boskiej, bo iey y nie wierzycie żeby była potrzebna, wszystko natury y rozumu przypisuiecie siłom, my zeznaiemy, że bez Boskiej nic nie możemy łaski. *Fides Donum Dei.* Rewelacya wsparta łaską Boską, rozum ludzki zwycięża. Sama rozumu, gwoli rzeczy Boskich moc, coż w nas dokaże? Boga iakiegoś pozna? nie przeczę: Ale czy nas Stworzyciela z niczego? ale czy Boga nasz koniec ostatni?

kiego za kryminały nie poczytuia, wvsvvstko to tym rozumnym y pocziwym ludziom z cała ich pocziwością, byle to honorowi ich nie szkodziło, byle reputacya ich niecierpiała, byle im to na złość u ludzkiej wvsvvteczności niewyszło, byle ich to u Dworu lub Narodu niedyskredytowało, byle na ich spokoyność y fortunę złvch nie pociaęało konsekvencyi, vsvvsvvtko to im mowię byle skrycie, godzi się. Tośmy dotąd mowili że bardzo wielu prawdziwych cnót, a żadnego przeciiv nim y przeciiv Boskim zakazom; nieuznają grzechu.

D 2

Kto-

Nie neguiemy bynajmniey światła natury w nas, od Boga wlvnych, prowadzących nas do poznania Boga; ale wvdziemy rzetelnie, że zepsowana y osłabiona przez grzech natura, utraciła w nas moc, y iey światła tego nie czynią na rozumie skutku, ktorv czynićy powinny: ieszcze raz mowię, Filozofov najwyższych tak grube o Bogu będy, są tey słabości światła naturalnego oczywistym y niezbitym dowodem

Owego samego Boskiego Platona iakież to tajemnica y nauka o Bogu? czyliż on iest u Platona świata Stworzyciel, z niczego? bynajmniey nie: ale świat iest według niego, emanacyi (wvplynienie) z substancyi Boskiej, iest część Bostwa oddzielona, nie iest więc z niczego stworzony, ale iest zrobiony ze znacznego kawała udzielnemu rzetelnie Boskiej istoty, czy substancyi, iakby Bog (żart z Platonikov Cvcerona) mógł być na

Ktoreż więc są te niektóre, ktoremi się ci Filozofowie, ci poczcuiwych Religij ludzie kontentuią, cnoty? a to te: kłamcą się waruy Boże niepokazać nikomu, dane słowo dotrzymać, nikogo nieoszukać, niezdradzić, przyiazni dochować. Y to cnoty, y piękne cnoty: day Boże zeby y te we wszelkicy swoiey doskonałości zachowane były. Ale owoż wszystka liczba ich cnot!

Gwoli czego przypominam sobie z Xiążki: *Vanitas humanarum virtutum* intrytułowaney, o nich takie świadectwo: Ho-

części kraiany: ktorego udziału y prawdziwey części Bóstwa, według Platona, Bog jest duszą, *anima mundi*. Y tak, y Bog, y Świat, są to ieden Bog, a Bog jest, *anima mundi*. To taki jest Bog Platona. Y Plato y wszyscy Filozofowie, niechcieli grzeszyć przeciw swemu wielkiemu dawney Filozofii *principium*, czy uznaney od nich prawdzie, *ex nihilo, nihil*; z niczego, nic bydź zrobionego nie może, mocy więc stwarzania rzeczy z niczego, y samemu nieprzyznawali Bogu: Przeto wołał Plato nierozsądnie uczyć, że świat jest rzetelną częścią udzieloney istoty Boskiej, niż Bogu moc przyznać stwarzania rzeczy z niczego, wołał, zeby z Bogiem y świat cały był Bóstwem, y Bog iego duszą, niż Bogu Wszemmocność przyznać, niż Boga Stworzycielem uznać.

Y Arystotelesow coż to jest za Bog? ktoremu rowny w wieczności jest z nim współ wieczny Świat, nie z substancyi Boskiej przez emana-

*Honesti isti & honorati homines & plurima
& maxima contemnunt flagitia:* Poczcwi
ci y honoru godni ludzie, niezliczone y
naywiększe kryminały za nic sobie nie
maią: *praterquam enim quod pro more suo
nulla Deum pietate colant:* procz tego bo-
wiem że według swego zwyczaju, za-
dney wewnętrzney y rzetelney pobożno-
ści, żadney ku Bogu nie maią Religij,
sunt superbi & ambitiosi, są pyszni y du-
mni: *toti quoque carnis voluptatibus de-
diti,* cali są w cielesnościach zatopieni:
impatientes, vindictæ cupidi, niecierpli-
wi,

cyą, czy udział części bóstwa zrobiony, nie od Boga
z niczego stworzony, ale z siebie samego całe ie-
stestwo mający, y tak iak i-*st*, z Bogiem przedwie-
czny. Owoż samo światło natury iak im dało
Boga poznać: a to przecież rozumy nie mnieysze,
ani tępże od naszych Filozofow.

Toc gdyby nie Filozofski upor, wyznaćby
godziło się z nami, że samey natury słabe y przy-
ćmione Światło, niedosyć jest y samym Platonem,
y Arystotelesom do poznania iak należy Boga, ale
że światło natury z siebie słabe, przy Rewelacyi
może nam dopiero tak Boga dać poznać, iak nam
Boga poznać należy.

Y ci więc dzisieyszi Filozofowie poczcinych
Religii, którzy z nich inaczey iak dawni Po-
gańscy Mędracy, o Bogu świata z niczego Stwo-
rzycielu podobno trzymają, chociaż rzódła z kto-
rego czerpaia przyznać niechcą, nie samemu ie-
dnak natury światłu, ale to są winni Boskiej
Moyżeszowey Historji.

wi, mściwi: *Et totam eorum virtutem in hac una re statuunt, proderet neminem, esse fideles amicos*: w tym iednym więc tylko całą istotę zakładają cnoty, wiernym byđź przyjaciółm, nikogo nie zdradzić.

Ale przyznaię ia im ieszcze inne cnoty, chociaż u nich bardzo rzadkie: do Kościoła chodzić z drugiem, czy w Rzymie, czy w Londynie, czy w Turczech, czy w Chinach, iakieykolwiek ten iest Kościół Religij, aby cię Ateistą niezwano: dopomocz drugiemu, zaratować, przyśłużyć się czym można, bo to iest
lu-

Kraie Indyjskie Wschodnie y Zachodnie, y insze pułnocne y południowe, ieszcze tyle mają Narodow, które ieszcze y dotąd iednego nie znają Boga, a toż mają co y my natury światło. Jeżeli są, które coś wyznają Stworzyciela Boga, ia koż są niektorę y takie, toż niezmierni Pogańskimi iak dawni y ludzie y Filozofowie będami: a mogłby, ktoby się na to usadził, y dowieść, że y ta, gdzie iest, znajomość iakakolwiek y Jednego, y Stworzyciela Boga, wzięcia, y w Pogańskich tych krajach, swe źródło y początek, albo z dawniejszey rewelacyi, albo y z Chrześciańskicy Religii. To się tylko tu namienia, nie bez fundamentu ciekawych relacyi od wielu mądrych peregrynantow o tym nam uczynionych, chociaż bez inszey tu proby, bo tu temu mieysca nie ma. Kto chce niech temu, y im wierzy: komu się ta konjektura nie podoba, niech nie wierzy. Nic nam to nie zepsuie tej prawdy do-

ludzkość, 'bo to jest godna wspaniałego umysłu: ludziom swoim płacić y rzemieślnikom, aby chętnie służyli, aby pięknie koło Dworu było: nieszkalować Przyjaciela y uiąć się za niego, bo inaczej, podłość wielka; sprawiedliwość ile się z mym interessem zgadza, zachować, y innym ją czynić, nie dla tego że Bogu, bo on o nic y niewie, ale dla tego że ludziom jest nota niesprawiedliwości obmierzła: Panu bydz wiernym, bo ma czym nadgrodzić, bo bunty ruinują Familie: umieć żyć z ludzmi y wszelką

świadczoney y dowiedzioney, jawnie na naszym *Hemisphaerium*, że poki, y gdzie rewelacyi światło niezaszło, poty, y tam, y Narody, y ich Filozofowie, Boga Stworzyciela rzeczy z niczego, Boga iednego, iak ludziom rozumnym należy, nie znali. Całe Rzymskie nie znało go Państwo, nikt w nim Stworzyciela, y Stworzenia nie wyznał.. To samo słowo u Rzymian, gdzie sęk był wszystkich Religii, to mowie słowo *Create*, nie zamykało w sobie *ideam*, *stwarzania z niczego*: bo iak raz wzięli tę opinią według Lukrecyusza wiersza: *ex nihilo nihil, in nihilum nil posse reverti*, tak y ta druga tegoż Lukrecyusza *expressiva*, *Rerum natura Creatrix*, nie ma się rozumieć, że natura rzeczy z niczego tworzyła, bo by sobie iawnie kontradykował, ale że y świat jest przedwieczny y wieczny, y takież wszystkie na nim rzeczy, tylko ie nie Bog, ale sama natura wprowadza, *creat*, iedne z drugich. Więc y u Rzymian

wszelką z niemi delikatność zachować, y inſze tym podobne cnoty, do ſamego poſycia w ſpołeczeńſtwie między ludźmi dążące.

A toż to com powiedział, że doſyć tym pocziwym ludziom mieć niektóre cnoty, à reſztę rozumieją y nazywają *Vulgus & ſex virtutum* podły gmin cnot inſzych, Dewotom, Dewotkom, Mni-chom, ale nie pocziwym potrzebnych ludziom.

§. IV.

jak tey myśli nie było, aby co bydź mogło z niczego ſtworzone, tak y ſłowa na wyrażenie takiey myśli w ich języku nie było. Dopiero Chreſćcianie temu ſłowu *Creo*, przyłączyli tę *Ideam*: *Szwarzania z niczego*: iak ię wzięli z Moyſeſza ſłow, y ze Świętego języka: *In principio Creavit DEUS Cælum & terram, &c.* acz w tym teście He-brayſkim, *Creavit* ſłowo, zamieniają lekkomyśl-nie w ſłowo *fecit*, Voltaire, nie umiejący He-brayſkiego języka, y niektorzy ieſzcze go mniej znający teraznieyſi Filoſofowie.

Co oni ieſzcze na koniec twierdzą, że doſyć ieſt naturalnym rozumem to odkryć, że *Bog ieſt*, aby Boga ſzanować y kochać, że z poznane-y naturalnym ſwiatłem, tey iedney prawdy, *Bog ieſt Autor ſwiata*, naſtępują koniecznie inſze o Bogu nocy, to ieſt, że ieſt ieden, że ieſt przedwieczny, że ieſt z ſiebie ſamego, że ieſt mądry, y wſzyſtko widzący, że ieſt Wſzechmocny, że ieſt nieſkoń-czony, że ieſt dobry, że ieſt Duch, że ieſt nie-śmiertelny, y wieczny &c. Z tych więc nocy, do których ſam rozum przez ſwoie uwagi przy-

§. IV.

*Poczeiwości ludzkiey dosyć iest na utrzy-
maniu honoru u świata, zatym y na pozor-
rze cnoty.*

Więc mi tu iuż usprawiedliwić po-
trzeba, com rzekł powtore, że do-
syć tym Filozofom, tym naturalney Reli-
gij Mędrcom, tym pocziwym ludziom,
nie tylko, com dotąd mówił, na nie-
których cnotach, ale też dla utrzymania
honoru u świata, dosyć im iest *na samym
pozorze cnoty*; mówię pozorze cnoty, nie
na cnocie prawdziwey; bo y te kilka
kto-

chodzi, sprawiedliwa ta idzie konsekwencya: toć
Boga cziść y kochać potrzeba: inszych więc na to,
według nich nie trzeba Rewelacyi.

Odpowiedam: pozwalam, że z tey iedney
prawdy poznaney, *BOG iest Autor świata*: natu-
ralnie idą, y wypływają wszystkie dopiero prze-
ręczone o Bogu Nocy y konsekwencye: ale kie-
dy baśwanami, y niezliczonemi Bogami, y Boży-
szczami przez kilkadziesiąt, iak się rzekło, wie-
ków, widzieliśmy świat cały okryty, y że cały
Narod Ludzki, przez tak długie wieki zapo-
mniał o Adoracyi iednego Stworzyciela BOGA,
więc na to pozwolić nie można, żeby samo świa-
tło natura'ne rozumu tak mocne y skuteczne by-
ło, aby przez nie samo Narod ludzki skutecznie
poznał, że Bog iest y Stworzyciel Świata, y iest ie-

ktorem wyliczył ich cnoty, nie potrzebuiać cale, aby były z gruntu cnoty, niepotrzebuiać rzetelności y prawdy, byle tylko były na oko cnoty. Pokaze się to samo dobrze, kiedy wprzód wywiodę, drugą ktorąm iuż namienił, tcy ludzkiey poczciwości kondycyą, to iest: *żeby mocno reputacyą swoią, szacunek u ludzi, y punkt utrzymywać honoru.* To ich naypierwszy kanon y naysołennieysza obligacya. Jdzie zatym naturalnie, że cokolwiek dobrego czynią, nie dla sumnienia, nie dla zbawienia, nie dla Bo-

ga
den. Mogł go poznać przez naturalny w stanie niewinnym rozum, pozwalamy y na to, ale po grzechu pierworodnym, nie mało osłabion y zkażon, w rzeczy samey nie poznał, y owszem cale o Bogu iednym Stworzycielu zapomniął. Rewelacya więc koniecznie Narodowi Ludzkiemu potrzebna była. Bo coż iest Rewelacya? tylko objawienie tajemnic Boskich, ludziom do zbawienia potrzebnych, a oraz przypomnienie y odnowienie nam pamięci tego, co Bog właś w naszę naturę. Natura zepsowana, w przeciągu Wieku w rzeczy samey zapomniiała że iest Bog Stworzyciel świata, y że ieden Bog, zatym ani go czcifa, ani go kochała: Rewelacya w iednym Narodzie wybranym od Boga, iak w całym świecie tęż odnowiła Nocyą Boga Stworzyciela y Boga iednego, dopiero w całym świecie znaleźli się wszędzie ludzie, ktorzy iednego Boga Stworzyciela czcić y kochać poczęli.

Jeżeli y w Pogaństwie byli tacy niektorzy

ga pewnie czynią, bo oni tych przyczyn nadnaturalnych y wiecznych nieznają, o nich wiedzieć niechcą, o nie niedbają, gdyż o nadgrodach y karze w przyszłym życiu, albo niewierzą, albo cale wątpią, ale wszystko powierzchownie y pozornie dla śtymy u ludzi, dla swego iednego punktu honoru czynią.

Ten zaś punkt honoru u ludzi, iest czasem prawdziwy, ponieważ niekiedy o ocalenie honoru prawdziwie przed światem idzie: częścicy zaś fałszywy iest w imaginacyi tylko, w ambicyi, dumie, y upo-

Filozofowie, którzy czy obcując z takimi co Mojżesza Systema trzymali, czy posłuszniejszy samemu rozumowi, naturalnym światłem dochodzili iednego Boga, y uznawali go początkiem y Autorem świata, to nayprzód iedni z nich tak wielą plugawemi błędami tę nocą o Bogu szpecili y pśłowali, iako one naywyższe rozумы Plato y Arystoteles: to drudzy z nich tych swoich noczy o iednym Bogu czy przez pychę y zazdrość, czy przez boiaźń, nie komunikowali ludowi, między sobą onę ukrywali: Rewelacya dopiero czasem iawnie odkryła ią y pokazała światu. Rewelacya światło rozumu z ciemności tylu wieków wyprowadziwszy, y on oświeciwszy, z nim razem ustanowiła w narodzie ludzkim tę prawdę: Bog iest ieden, tego więc iednego Boga adorować y kochać potrzeba.

Darmo więc Filozofowie ci pocztynych religii, samemu przyrodzonemu rozumowi światłu

y uporze samym swoym mający fundament. Prawdziwy był naprzykład punkt honoru Juliusza Cezarza; który że był za Tyrana od ludu Rzymskiego części poważniejszey miany, trzeba było wszystko czynić dla tey szpetney uniknienia opinij; więc gdy Rzymianin ieden w oczy mu powiedział żeś Tyran, *at faciam, inquit, te fateri, me non esse Tyrannum, dum veniam tibi accepta injuria non petitus concedo.* Musisz wyznać żeś całe nie Tyran, gdy ci y nieproszony tak ciężką odpuszczam urazę: to prawdziwy,

przyznają y przypisują, y poznanie Boga Stworzyciela, y poznanie Boga iednego, y poznanie doskonałe praw Boskich, od niego w naturę wlanych.

A kiedy przez samą Historję wszystkim wiadomą Narodu Ludzkiego, nie można było bez rewelacyi dość do poznania Boga Stworzyciela, Boga iednego, y praw iego: toć nie można bez teyże Rewelacyi, y kochać iak należy Boga, bo go wprzod trzeba poznać, niż kochać, wprzod poznać prawa iego, niżli ie zachować.

Jeżeli go więc y nasi Deści kochają, rewelacyi rozum ich oświecaiącey są winni, chociaż ię odrzucają, nie samemu Słabemu, y blahemu światłu rozumu, że Boga kochają.

Oni tedy że w Chrześcijaństwie zrodzeni, nie w czasiech Pogańskich, uznają y Stworzyciela, y iednego Boga: to kochają prawdziwego Boga: Ale gdy przed rewelacją y Chrześcijaństwem Poganie y ich mędracy kochali Boga, to kochać mu-

wdziwy, punkt zaś honoru fałszywy Amana naprzykład pierwszego Aswero-
wego Ministra, który rozumiał, że przy
całej wielkiej fortunie, pierwszym do-
stoieństwie y potencji, nic nie ma, że
naynieszczęśliwszy jest na świecie z lu-
dzi, za to iedno, że go Mardocheusz u-
bogi niewolnik żydowin adorować, y
przykłękać mu niechciał. Więc mszcząc
się krzywdy honoru swego, rękę Krole-
wską sfałszował, y bez wiedzy Pana, iak
się to często u Monarchow trafia, na wy-
wieszanie wszystkich żydow, a osobli-
wie

śieli Jowisza żoną Junoną, prezesa wszystkich
innych Bogow, inśi kochali Słońce, które czcili
iak Boga, inśi aż do Anubisa psa, Egypskiego
Boga.

To wielka prawda, że instynkt sam y światło
natury tyle na ludziach wszystkich naturalnie wy-
maga, że się wszyscy zgadzać na to powinni, iż jest
iakiś Bog Autor świata, y że go czcić należy, ale
to przyćmione y zmieszane, że tak rzekę, ziem-
skimi waporami naturalne światło, nie odkryje
bez pochodni Rewelacyi, iakiego Boga uznawać,
iak go czcić y kochać winniśmy.

Na koniec niechay ci pocziwych religii
ludzie już y kochają Boga, iak Autora natury,
iak Pana świata: Tu o to nie idzie, ale o to, że nie
mają Chrześciańskiej Boga tego miłości, który się
Xścianō objawił, nie tego którego my Xścianie
wierzymy, oni Boga y Pana kochają, bo w takie-

wie Mardocheusza Edykt wydał okrutny: na tey jednak naywyższy iemu wystawioney szubienicy sam Aman praśtu na żyć się dostał. Czy niemiał dosyć honoru być pierwszym Ministrem y prawie Panowania kolegą? Coż to tak bardzo brać było do serca, y tak grubiańską zato zemstę wywierać, że mu się żyd jeden niekłaniał? Nie jest że to punkt honoru fałszywy? Do takiego, jedni fałszywego, drudzy prawdziwego, ale wszyscy do punktu honoru, wsiyskie swoje ci poczcwi ludzie kierują, **Aleć**

go iak my, oni Boga y Pana nie wierzą. Toć go nie mogą po Chrześcijańsku kochać: przeto też nam się zda, że to do nich rzeczono: *Non omnis qui dicit mihi Domine, Domine, y to drugie, Populus iste labiis me honorat.*

A ostatnia moja w tey mierze Kwestya: mówią, uczą y piszą, że o Bogu tak pod o trzymać nie trzeba, aby miał się mieszać do ludzkich spraw, serc y myśli, obeydzie się Wielkie Bóstwo bez tey ciekawości, y kłopotu, ma Bog w sobie samym czym się godniczyzm zabawić, y nie wie, y wiedzieć niechce, co się w ludzkim sercu dzieje, co ludzie myślą: Co jeżeli tak jest, po coż ci Filozofowie tak bardzo utrzymują, y twierdzą, że Boga kochają, kiedy Bóg nie o ich nie wie kochaniu, y o tak dobrym ich ku sobie sercu? kochają Boga, o tym y niewiedzącego, *gratis*? bardzo dobrze, chwalebnie to czynią.

Aleć ztąd idzie, że *non habent amorem virtutis isti falso ita dicti honesti homines*: mowi cytowany odemnie o cnotach fałszywych Autor, nie mają ci nieślusnie nazwani poczcivi ludzie miłości cnoty: *non sunt iusti, fideles, boni, generosi, nisi ut tales videantur hominibus, magnique ducantur*: nie są sprawiedliwi, dobrzy, wierni, wspaniali, żeby tacy byli, ale żeby takiemi pokazali się tylko dla oka ludzkiego: *ut captent auram, atque crescere in mundo possint*, tylko dla wiatru, dla pychy, dla urośnięcia na świecie. Ztąd oczywiście idzie że cnota ich nie może być zawsze prawdziwa, ale tylko byle pozorem cnoty kontentują się cale; boć pozor cnoty dość jest dla oka y honoru ludzi, *homo videt ea, quæ parent, Deus autem intuetur cor*. Bog serce, a człowiek tylko co jest po wierzchu, widzi, gruntu serca niewidzi. Więc tym mądrym y poczcivym ludziom, dosyć jest być tylko tyle dobremi, ile potrzeba do pozyskania u świata ceny y pochwały, o którą iedną naysilniey się y naysilniey starają, bo tylko swoją u ludzi dobrą reputacyą mają za ostatni prac swoich koniec, y za nay-
wię-

większą nadgrode; aby swoją scenę do-
brze udać, aby oczy przystoynością po-
wierzchną ułudzić: tyle strzedz się
fałszu, ile trzeba aby go nieposzłakowa-
no y nienazwano łalbierzem, tyle przy-
jaźni dochować, aby tę puścić o sobie
opinią, że komu przyiaciel, przyiaciel,
à gdy przyidzie interes, lada frazka
wszystkie te święte przyjaźni łatwo ro-
zerwie więzy, tyle krzywdy darować,
ile mścić się niemożna, lub ile przystoi
w okoliczności czasu dla polityki, lub
okazania moderacyi umysłu, à gdy
przyidzie okkazyja sposobnieysza do
zemsty, gdyby y zniszczyć nie lubionego
człowieka, lub w czym antagonistę, albo
współ konkurrenta, zgubić na fortunie y
ślawie; tyle szczodrości y dobrze czynie-
nia dla różnych ludzi, ile wzajemności
y odzyskania nadziei, ile ze szczodrobli-
wości applauzow, à dłużnicy, kupcy,
rzemieślnicy krwawo na zapłatę służący,
dni y nocy przeklinaią ostatnią niespra-
wiedliwość y skąpstwo; tyle długi pła-
cić ile trzeba do kredytu nowych zacią-
gnięcia pieniędzy, nie dla sprawiedli-
wości wewnętrzney, à mnożniali kredyto-
ra oszukać, niech się żali, że się da u-
wieść,

wieść, na swoię prostotę; tyle sekretu dotrzymać, ile ten się niedowie, który go zwierzył, że sekret wydany: tyle cudzego niewydzierać, ile się z mocniejszy nieuda, nad słabszym dokazywać wolno y krzywdę kiedy ią można zagłuszyć, uczynić; tyle w powierzchownych obyczaiach ostrożności zażyć, aby zbrodnią y sprofne prywatne życie od oka publicznego cokolwiek załłonić, tyle do Kościoła uczęszczać bez żadney wewnętrzney Religij, ile trzeba na to aby lud niepostrzegł, że to nie Chrześcianin.

Jako to więc prawda iest, co Laurentius Justinianus mowi, że *timor hominum peccatum differt, non aufert*: respekt na oko ludzkie odkłada tylko grzech na czas inszy y mieysce, ale go nieznosi, poty tylko zatrzymuje wolą, poki sposobność do grzeszenia nieprzyjdzie. Takich poczcinych ludzi względ tylko na swoy własny honor y na oko ludzkie, nieutrzymuje od żadney wewnętrzney niecnoty y grzechow, co ich kolwiek rodzajow iest, ale ich tylko do takiej sposobności czasu y mieysca odwłacza, żeby to reputacyi ich nieszkodziło u ludzi. Naprzeciw co do cnot

y dobrych uczynkow należy, nie dla nich to iest Chryście Panie co mówisz, *ne iustitiam vestram faciatis ut videamini*, nieczyńcie sprawiedliwości waszych ażebyście widziani byli, nie dla nich to mówię iest, bo oni niegotowi nic czynić dobrego, tylko dla tego, aby byli widziani, cłymowani, szanowani, chwaleni y zwani poczcwi, naksztaft owego wietrznego młyna ktoremu ktoś przypisał, *absque aura quiescit*: bez wiatru spoczywa, kiedy zkąd wiatr próżney chwały lub próżney nadziei niewionie, oni się do dobrego nieruszają. Zli y niesprawiedliwi wewnątrznie, cale zewnątrznie przystöyni.

Stwierdza y decyduje com mówił dotąd, swoją obserwacją y Plato w Xiędze drugiey o Rzpltey, ktorego świadectwo dla tych przytaczam, ktorzy lekko-myślnie Filozofow y nad kościelnych przekładają Doktorow: z niego lepiey się pokaże ten ludzi tych poczcwiy charakter, że nie iest teraznieyszy nasz wymysł: tak ich więc opisuie Plato: *si & mali & boni haberent Gigis annulum ne videri possent, reperires forte neminem, qui constanter sequeretur iustitia leges, qui*
manus

manus vel palam à rapinis, & opprimendis aliis cohiberet, dum id illi impune liceret: gdyby y źli y dobrzy mieli Gigeſa pierſcień, który człowieka niewidzianym od ludzi iak białą czynił, aby bydź widzeni nie mogli, nikogobys podobno nieznalazł, któryby ſzedł za ſprawiedliwością ſtatecznie, któryby ręce wſtrzymał od drapieży y gwałcenia inſzych, aby mu to tylko bez kary uyść mogło: *Interim publicè ſuas jaſturent virtutes, aliorum circumveniendorum cauſa, ne ſi ſecus loquerentur, ſuam in diſcrimen fortunam adducerent,* tym czasem z ſwoiemi by ſię chlubili cnotami dla omamienia inſzych, bo gdyby inaczey gadali, ſwoię na niebeſpieczeńſtwo podaliby fortunę: *ita dextre facinora ſua abducunt & contegunt, ut detegi nequeant; cujus enim flagitia in lucem prodeunt, non eſt ſatis cautus, non ſatis prudens furciſer:* tak z ręcznie ſwoie ukrywaią zbrodnie, że ich odkryć trudno, bo ktorego niegodziwe ſprawy na ſwiatło wychodzą, nie ieſt doſyć oſtrożny, nie ieſt doſyć roſtropny niecnota. *Summa rei eſt apud iſtos intus injuſtos homines, apparere bonos, quamvis boni non ſint:* cała rzecz ieſt tych we-

wnątrz niesprawiedliwych ludzi, pokazywać się dobremi, chociaż dobremi nie są: *dum admittendo quævis vel atrocissima scelera, artem calleant, qua honestorum hominum famam sibi sartam tectam conservent*: aby tylko dopuszczając się każdej by najokropniejszey zbrodni, umieli sztukę, którąby pocziwych ludzi sobie ocalili sławę. To nie z ambony na pocziwych ludzi satyra, nie inwektywy Xieże. Narod ludzki od wszystkich wieków zawsze sobie podobny, byli tacy pocziwi ludzie za czasów Platona, są y za naszych.

Acz nietrzeba tak żadną miarą rozumieć, że wszyscy tacy są pocziwi nie Chrześcijańskicy Religij ludzie, to jest żeby oni wszyscy byli hipokryci, y tylko powierzchownie dla dobrego imienia cnotliwi: bo y dawnym, iak Epaminondzie, Pitagorze, Sokratesowi, Platonowi, Cymonowi, Focyonowi, Fabrycyuszom, Katonom, Scypionom, Leliuszom, Cyceronowi, y inszym wielka krzywda by się działa, y terazniejszym godnym ludziom niektórym, którzy choć sentymenta wiary złą Filozofią lub słabością rozumu, lub passyami, lub inszym sposobem

sobem skazili, iśćcie jednak z gruntu duszy y serca cnotę z nich niektorzy kochają, wstrzemięźliwi, sprawiedliwi, uczynni, szczodrzy, miłośni, cierpliwi, skromni, wspaniali, Krolom y Ojczyźnie wierni, dobro publiczne y narodu ludzkiego kochający, mężni, serca wielkiego, odważni, y innemi moralnemi cnotami nieobłudnie zaszczytzeni.

Nie jest to tudzież ani nasza, ani Katolickiego Kościoła, y owszem jest od Kościoła potępiona nauka, żeby wszystkie sprawy nawet y cnoty nie Chrześcijańskie, grzechami być miały, y żeby ludzie, którzy nie są w Chrześcijańskim Kościele y nayscnotliwsiemi akcjami grzeszyli. Nie jesteśmy tego zdania y owszem twierdziemy, że y w każdej Religij, y u Pogan sławnych, mogły, y mogą być cale prawdziwie moralne cnoty: ow naprzykład Temistoklesa wielkiego Wodza y Zwycięscy heroizm: gdy na niego perorującego do ludu, aby mu mowę przerwał, łaskę podniósł, chcąc go w głowę uderzyć, nieprzyjaciel jego, Temistokles bez wzruszenia te mu tylko powiedział *flowa: feri & audi*, uderz, a słuchaj: owa Likurga heroiczna akcja: wybił

wybił mu spisą oko młodzieniec iedem, krewny y wychowaniec iego, zato że go o iakąś złą sprawę po oycowku strofował, Likurg nie tylko zaraz darował mu krzywdę, ale go y znacznie zbogacił, y tak go przez tę swoją dobroć uiął, że ten młody stał się potym cnotliwym obywatelem Oyczyzny. Te y tyśiączne podobne sprawy, mają być grzechami że nie w Chrześciańskiej Religij? y owszem są rzetelnie chwalebne cnotami. Są to cnoty moralne naturalnego rzędu, niezastuguią bez wiary Chrystusa na wieczną nadgodę w niebie: bo niebo jest to nadnaturalna, nie jest powinna człowiekowi nadgodą, do ktorey Prawa niemiał y niema przez swe żadne zastugi, ale go nabył tylko przez krew y śmierć Chrystusa autora wieczney szczęśliwości naszej: więc aby cnoty nasze zastugiwały na wieczną w niebie zapłatę, trzeba aby koniecznie z naturalnego, do nadnaturalnego były podniesione rzędu, y do wyższego u Boga szacunku; zatym bez wiary y nadziei w Chryście tego mieć szacunku nie mogą, aby nam zarabiały na wieczne duszy nieśmiertelnej zbawienie: iednak te cno-

ty y bez wiary, nie przez to są grzechem; y owizem Bog sprawiedliwy te doczesne cnoty doczesnemi błogosławienstwy y dobrami nadgradza: iakiey sfery zaśluga, takiey sfery zapłata. Niemowi się tedy żeby za obrębem Chrześciańskiego Kościoła, cnoty nie Chrześcian, lub Teistów, nie mogły być prawdziwe moralne cnoty; ale tą iest generalna z praktyki, y nieodbita prawda, że ci, ktorzy tych wiekow, czy otwarcie czy wewnątrznie, zawsze niegodziwie, odstępują tey w ktorey się rozdili Chrześciańskiej Religij, a weszli y wchodzą w tę Filozoficzną pocziwych ludzi sekte, mogą się w prawdzie z nich niektorzy zaszczycać rzetelnemi y chwalebniemi moralnemi cnotami, y są z nich y tacy, ktorzy są moralnie cnotliwi, ale przeciw małej bardzo między nimi takowych liczbie, większa ich część, utraciwszy zuchwale powód y światło Religij, ktora iedna nayskuteczniej wstrzymywać może od złego, większa mowie część z nich, są debosznicy iawni czy skryci, są niesprawiedliwi, dumni y zli ludzie wewnątrznie, tylko na pozor okazujący niektore w społecznosci ludzkiej potrzebne dla reputacyi cnoty,

na

nakładał tych pocziwych co ich Plato opisał; o których ieszcze tenże Plato tak mowi: *non elaborandum est iis, ut omnino sint, sed ut duntaxat videantur iusti. Nihil enim illis plus virtus, quam virtutis opinio prodest*: Nie trzeba im pracować aby prawdziwie byli, lecz dosyć dla nich jest, byle się cnotliwemi zdawali. Nic im bowiem więcej prawdziwa cnota, iak fama cnoty opinia nieprzynosi pożytku.

Bo ponieważ, iak się dotąd mowiło, ci pocziwi ludzie *animalia gloriae*, iak ich wielki Grzegorz nazywa, dla chwały tylko y doczesnego honoru y dobra swoje praktykują cnoty, toć naturalna ztąd y iawna wynika konsekwencya, że dosyć im być powinno y jest, na cnoty pozorze, opinij, y na famey icy apparenicy: bo takie cnoty dosyć, do pozyskania ludzkich applauzow y approbacyi.

§. V.

Jako nie dosyć jest starać się o cnotę dla sameyże cnoty

KRzywdy zaś nikomu nieczyniąc, nie trzeba y tego zamilczeć, co mówią niektórzy z nich, nie Chrześcianscy w pra-

prawdzie Filozofowie, ale Filozofowie kochający, iak się szczycą, prawdziwie moralne cnoty: że nie dla żadney ostentacyi, nie dla oka ludzkiego, nie dla sławy, nie dla żadney czy doczesney czy wieczney nadgrody, nie dla interessu czy w tym czy w przyszłym życiu, dopieroż nie dla próżney chwały, cnotę, lecz cnotę dla sameyże cnoty kochają y czynią, że warta tego piękność cnoty, aby ją kochać bez żadney czy terażniejszey czy przyszłej nadgrody, że ona sama uszczęśliwia człowieka, ona jest jego całym dobrem y błogosławieństwem najwyższym.

Piękne to są y wyfokie słowa, mogą podobnie mówić y mawiają y Chrześcianie mądrzy y dobrzy, ale nie tak biorą te słowa, iak ie bierze Filozofia próżna, w ktorey systema czy ułożeniu wszystkie takowe ładne dyskursy, są to filozoficzne, nic nieznaczące y czcze same chimery, aby tylko coś w uszach brzmiaćgo y wyfokiego powiedzieć.

Aleć rzecz samę głębiey biorąc, mają ci Filozofowie inszy dobrze cel tej ich nauki, że cnotę dla samey cnoty kochać należy: to iest, że ekskludują cnot

wic-

wieczną nadgrode, ani wierzyć icy, ani iey spodziewać się nie każą: doczesnych zaś dobr dawać za cel cnotie wstydzą się ze Stoikami: jeżeli to tedy prawda jest, że cnota ma być kochana tylko dla samey cnoty, to dla człowieka, po śmierci, Boga y nieba nie masz. Nie jest to tedy tak małej konsekwencyi rzecz, ta ich opinia, żeby nie warta była, aby ją mocno atakować, y z gruntu wywrocić.

Starać się tedy o cnotę dla cnoty samey, zdać się to myśl tylko filozoficzna wyborna: lecz roztrząśniemy ją głębiey, skonfrontuemy to y z filozofią dobrą y z Chrześciańską nauką, jeżeli dosyć jest starać się o cnotę dla niczego innego, tylko dla samey cnoty, a obaczmy, że o cnotę, y dla piękności cnoty, ale y dla wyższego y potrzebniejszego, cale daleko inszego końca, starać nam się należy. Rezonuemy więc tak:

Człowiek przez własną siebie samogomłość od Boga w naturę mu wlaną, naturalnie y nieustannie do łwego, gdyby można coraz większego y największego szczęścia dąży, y niedążyć naturalnie może. Proszę to *principium*, czy tę uznaną prawdę za grunt całego

założyć dykturę: Człowiek, z przyrodzenia, zawsze swego szczęścia szuka, y nie szukać nie może.

Ale co to jest, y które jest, to najwyższe szczęście, do którego człowiek ze swego przyrodzenia dąży? Na czym innym go Filozofowie dawni y terażniejsi nie Chrześcijańscy, na czym innym my Chrześcijanie pokładamy.

Epikureyſcy Filozofowie mówią, że na tym najwyższe człowieka zaległo szczęście, żeby był z siebie y w sobie kontent, żeby żył w sobie spokojny; Co tak explikują: człowiek być kontent w sobie y z siebie nie może, bez zdrowia na ciele, bez zdrowego rozumu, bez wygod według stanu każdego należących do życia, bez rozkoszy ciała y dogodzenia swym pragnieniom, skłonnościom y chęciom, bez wolności czynienia co mu się podoba, bez honoru y reputacyi u ludzi, bez przyjaźni: do tego wszystkiego powinna łączyć się cnota, która pośtepek człowieka y w prywatnym życiu y w społeczności ludzkiej zawsze kierować powinna. Kto ma to wszystko, y z tym wszystkim cnotę, ten z siebie kontent, ten zupełnie szczęśliwy.

Stoiko-

Stoikowie te wszystkie wyliczone człowieka dobra iako miłaiące, niepewne y krotkie odrzucają, y gluzuią z liczby prawdziwych szczęśliwości, dopieroż niepokładają na nich naywyższego człowieka szczęścia, iakoż tym samym mało warte szacunku, że nam nikną y giną iak para z życiem. Do tego zbior razem tych dobr Epikureyskich na których oni naywyższe pokładają szczęście, wieleż to ludzi? albo raczey któryż na świecie ma człowiek? milliony millionow ludzi byli, są, y będą na świecie, ktorzy lub dobrego rozumu, zdrowia, fortun, roskoszy, wolności nie mają, y mieć nie mogą, dopieroż ktorzy przy tych dobrach cnoty nie mają: toć ieżli ci wszyscy nie są szczęśliwi, któż będzie szczęśliwy? gdzież to więc to szczęście w całym świecie ze wszystkich dobr doczesnych, ze spokojności umysłu, y z cnoty złożone? imaginacya prożna! à proba razem iawna, że narod ludzki nie do tego Epikureyskiego jest szczęścia stworzony. Wyśmiałwszy się więc z niego Stoikowie, twierdzą, że szczęście naywyższe człowieka jest na samey cnocie: à kto więc o cnotę stara się dla samey cno-

cnoty, to go cnota przez się samę naydoskonaley uszczęśliwi.

My Chrześciance na niczym infzym niezakładamy naywyższego człowieka szczęścia, tylko na tym iednym, żeby człowiek doszedł y w życiu y na wieki do ostatniego swoiego, do ktorego iest stworzony Końca, to iest do Boga, za tym żeby poki życie Bogu służył, w Boskiej żyć łasce starał się, pełniąc Prawa Boskie, dla pozyskania w wieczności Boga. Cały duch Chrześcijaństwa do tego iednego szczęścia dąży.

U Chrześcian tedy naywyższe człowieka szczęście, Bog y zbawienie wieczne: U Epikureyczyków, dobr doczesnych zbior przy cnocie, a ztąd spokojność umysłu: u Stoików cnota sama, a ta cnota szukana y kochana dla samey cnoty.

Ktoreż iuż więc z tego troyga naywyższych szczęść, rozum zdrowy preferować każe? odpowiadam:

Jeżeli, według naganionego, y potępionego od samych wielu mądrych Pogan zdania, byłaby dusza śmiertelna, to na ten czas niewątpię, y ze Stoikami się zgadzam, że sama cnota byłaby pewnie

pewnie tey duszy śmiertelney naywyż-
 szym dobrem, końcem y ośtatnim szczę-
 ściem. Ale zawsze w tey suppozycyi,
 żeby y dusza była śmiertelna y z nią
 cnota śmiertelna, iawna rzecz iest, że
 ta cnota z Duszą znikoma, byłaby prze-
 miiającym, krotkim, błahym, y ni-
 kczemnym człowieka dobrem, ponie-
 ważby ta cnota, tak iak rozkoszy, for-
 tuny, honory, zdrowie y ciało, z ciałem
 y z duszą zniknęła, y oczywiście po do-
 czesnym życiu na nicby się człowiekowi
 nie zdała. W takiey więc wierze czy
 opinij, że dusza z ciała wyszedłszy ni-
 knie, starać się o cnotę dla samey cnoty,
 pozwalam chętnie Stoickim Filozofom,
 boć cnotliwie żyć y w tym samym kro-
 tkim życiu, iest to nie małe dla czło-
 wieka dobro y ukontentowanie.

Ale kiedy, y według Religij, y we-
 dług Filozofii dobrej, przez naycelniey-
 szych w starożytnych wiekach mędrco-
 zostawioney, (ktorey iedni tylko zwie-
 rzęcy Epikureyczycow, y dawni y te-
 raźniysi zwykli się sprzeciwiać) à nao-
 statek y Filozofią na stronę odłożywszy,
 kiedy mówię według samey Religij, du-
 sza z ciałem nie niknie, y nieśmiertelna
 iest,

jest, kiedy człowiek przez cnotę powinien dochodzić, y może doysć do osiągnięcia wiecznego szczęścia y nieskończonego w Bogu błogosławieństwa swego, to w takowey nauce y wierze, starać się trzeba o cnotę nie dla samey cnoty, ale o cnotę, dla osiągnięcia przez nią naywyższego swego, do ktorego człowiek zawsze unosi się, szczęścia, to jest Boga, swiego ostatniego końca. Więc cnotliwym bydź dla samey cnoty zdaie się rzecz dosyć pozorna, ale czcza y próżna u Chrześciańskich Filozofow, y u tych wszystkich, ktorzy wierzą że dusza jest wieczna.

Na tym ieszcze *principium*, albo nieprzepathey maxymie, że człowiek naturalnie y nieustannie do naywyższego swego szczęścia, dąży, y onego zawżę pragnie, grunt założywszy, mowię ieszcze, że to próżna tych Filozofow myśl jest, y w praktyce nic warta, starać się o cnotę, dla samey cnoty, naydoskonaley uszczęśliwiającey człowieka. Widziemy bowiem przeciwnie, y Cnoty y niecnoty rownie szczęśliwe na świecie, co mowię rownie ? y owszem niecnoty daleko szczęśliwsze od cnoty. Toć oczywiscie

cnota

cnota nie iest to rzecz, ktoraby nas y w tym zyciu, wedlug pragnienia naszego, wedlug potrzeby naszej, y w naszej natury stanie, doskonale uszczęśliwić miała: boć oczywista y niewątpliwa rzecz iest, że cnota, zdrowia, fortun, bogactw, wygod, honorow z siebie człowiekowi nie daie, gdyż te rzeczy y naygorśli ludzie, żyjący bez cnoty, częściciey mają, niż cnotliwi y mądrzy: owszem coż oczywistszego nad to, iako że Ludzie ktorzy mają y naywyższą cnotę, często dla tey samey cnoty naynieszczęśliwsiemi się w tym zyciu czynią, Fortuny, Dobra, honory, Przyjacioł, Obywatelstwo, wolność, pokoy, zdrowie, życie samo tracą, nawet dla cnoty tracą y sławę doczesną, często y dobrą u Ludzi opinią: toć wedlug świata, wedlug natury, wedlug ludzkiey kondycyi, są nędzni, poliszeni, y wzgardzeni, dużo na ciełe y Duszy cierpiący, toć są nieszczęśliwi na świecie w rzeczy samey, a przecie cnotliwi: gdy więc cel człowieka przyrodzony każdemu iest, pragnąć y dążyć zawsze do swego w tym zyciu doczesnego szczęścia, a gdy to doczesne szczęście wedlug naturalnego wzięcia, nie iest ubóstwo, głód, wzgarda

wzgarda u ludzi, prześladowanie, niewola, które nayeściej cnota cierpi, y za nią idą; gdy raczey doczesne szczęścia są, fortuny, bogactwa, wygody, rozkoszy, honory, kredyt, moc, obfitość dobr ziemskich, do których łatwiey y prędzey przez niecnoty y matactwa, niż przez cnotę ludzie przychodzić zwykli; toć jawna rzecz, że cnota, nie iest to skuteczny środek do uszczęśliwienia nas zawsze w tym życiu, więc cnotę dla samey cnoty kochać y czynić, a szczęścia żadnego pewnego ani w tym niniejszym, ani y w przybliżym życiu z niey niemiec, iest to czcza, iakom rzekł, y śmiejsza Mędr-cow naszych chimera.

Człowiek ile rozsądny nic darmo, nic prożnie, nic bez końca iakiego czynić nie może; darmo więc pracować nad cnotą, (bo cnota ułomney y do złego skłonney naturze ludzkiej iest trudna y ciężka) darmo z taką ciężkością walczyć ustawicznie z pasjami y skłonnościami swemi, powściągać miłe chuci swoje, gwałt sobie czynić y ustawicznie się zwyciężać, iednym słowem, darmo bez żadnego pewnego końca y celu człowiek bydz cnotliwym nie może, *gratis*,

F

pani-

panitet esse bonum. Pięknie to wprowadzić powiedziano: *sibimet merces pulcherrima Virtus*: sobie zapłatą jest najpiękniejszą cnota, ale piękniey ieszcze y w praktyce gruntowniey: *Virtutē quis enim amplectitur ipsam, pramia si tollas?* Ktoż się iymie cnoty bez żadney za cnotę nadgrody? błaha iey nadgroda, prożna chwała; cale nie pewna nadgroda cnoty, szczęście y ukontentowanie w tym życiu, pewnieysze w nim utrapienie y prześladowanie za cnotę: toć musi człowiek oglądać się koniecznie na inszą rekompensę cnoty.

§. VI.

Obiekcye, y Odpowiedzi na nie.

NA to coż nam odpowiadają Filozofowie? ato mówią: że ten ow sam pokoy umyśłu y ukontentowania wewnętrzne, ktore człowiek choć nieszczęśliwy, ale cnoliwy na sumnieniu czuic, są dosyć wielką cnoty nadgrodą: lecz głębiey tę ich zważywszy odpowiedź, są to tylko słowa, są piękne do mowienia rzeczy: boć pozwalam chętnie na to, niech że iuż będzie tylko tyle z cnoty zysku, żeby

żeby mnie w okropnych życia mize-
ryach cierpiącego y ięczącego, albo
prześladowanego y opuszczonego od
wszystkich, spokojnym, wesołym, y
kontentym wewnątrznie czyniła. Lecz
ja oczywiście widzę, sam to macam, y
doświadczam tego, że nigdy skutku tego
wewnętrznego pokoiu y radości, gdy
ciężko cierpię, ta próżna Stoikow nie-
przyniesie mi cnota, wysmiana dawno
y od samychże tylu Pogańskich Filozo-
fów: bo przyznajmy, czyż to w siłach y
moiey y całej natury jest, bez iakiey nad
naturalney z nieba pomocy, abym był we-
wnętrznie spokojny, wesoły y kontent,
à głód cierpię, à niedoślatek mnie mę-
czy, à ciało chorobami zdęczone, à
przypadki nieżnośne mnie na moim ma-
iątku gubią, à Tyran mnie więzi y za-
biia, à nieprzyjaciół mnie ruynuje, y ic-
fzcze ze mnie się urąga, à przyjaciel y
krew moja mnie lichu opuszcza, nieżna,
często y zdradza, y okrutną mi niewdzię-
cznością płaci: to nieszczęście, mowie-
my francuskim przyśłowiem, jest mo-
cnieysze nademnie, jest nad me siły: czy
możnaż więc naturalnie w takich bie-
dach, utrapieniach, obelgach, szkalo-

waniach, bolach, ruinach, bez nadprzyrodzonego od Boga posilku, mieć pokoy y radość umysłu z całą moją Filozoficzną cnotą? kiedy ta cnota nic mi złego nie umnieysza w tym życiu, ieszcze go przyczynia, ale ani nawet nic mi dobrego nicobiecuie w przyszłym.

Chrześcianin dobry, ieżeli naywiększe gorzkości y utrapienia swoje, cnotą sobie ofladza, ta cnota mu choroby, ubostwa ciężkiego, czucia prześladowania, nie uymie; ale czymże się cieszy? że go ta cierpliwość y zgadzanie się z wolą Bożą do nieba sposobi, będzie mu sowingie od Boga sprawiedliwego nadgrodzona w wieczności. Ta prawdziwa y iedyna w nieszczęściach iego konsolacya: tyrannia, y tę mu odeymować, iak czynią Deisci. Bo Bog dobry y sprawiedliwy, ieżeli tu złym szczęści, na cnotliwych wielkie utrapienia przepuszcza, Chrześcianin wierzy, że przez sprawiedliwość y dobroć Boską musi koniecznie być cnota w drugim życiu szczęśliwa: to jest naywiększy moralny argument, lepięcy probuiący nieśmiertelność duszy, niż wszystkie argumenta fizyczne. To jest achilles Chrześcian.

Ale

Ale ja daymy nie Xścianin, nie wie-
rzący, że mi cnota wynidzie na wieczne
duży zbawienie, ale przecież rozumny
y cnotliwy człowiek; nacierpię się więc
na tym świecie iak bestya, y gorzey niż
nierozumna bestya, y coż potym? u-
mrę; y z ciałem, y z cnotą moją zni-
knę; taż sama więc myśl małz mię czy-
nić wesołym y spokojnym? takie myśli,
nie mająż mnie raczey w okrutnym smu-
tku pograżać, y do ciężkiej rozpacz
przywozić, gdy coraz rozważam, że y
w tym życiu cnota biedna y nieszczęśli-
wa zawsze, y po śmierci nie warta? bo
że coś mnie dobrze iaki czas po śmierci
podobno wspomną, y to krótka y prozna,
y ja tego czuć nie będę po śmierci. *Sz
post fata venit gloria, non propero.*

Muszą ci mądrzy Filozofowie nie
wiele myśleć, kiedy tego dociec niemo-
gą, że ta cnota dla samey cnoty kocha-
na, nie à nic dobrego rzetelnie na świe-
cie nie czyni, tylko ich raczey morduić
y dręczy, nieszczęść ich w tym życiu
nabawia, niespokoyne, okropne y smu-
tne im życie sprawuie, à tym gorzey że
y o przyszłym żadney lepszey nie czyni
nadziei.

Kiedy

Kiedy więc nie maź nic czekać lepszego z całą cnotą y na drugim świecie, coż to za cudowny chimeryk, coż to za hipokendryk, coż to za bśahy y dziwak, coż to za nieróżtropny, Filozof, który na tym świecie, cnotę tylko dla cnoty kocha, będąc y nędzy dla cnoty znosi bez żadney złego, które cierpi, ulgi, bez nadziei żadnego z niey y trwałego skutku? Czemuż raczey ten śmieśzny Filozof iakimkolwiek inszym sposobem y drogą nie miałby się starać, aby był w tym życiu, które się z parą kończy, szczęśliwym? aby raczey passyom, wszelkim ramiętnościom, przyrodzonym do rozpust skłonnościom, y wszelkim chuciom, choć cnocie przeciwnym, dogadzać, kiedy raz wyperswadował sobie, że za cnoty iego w przyszłym życiu, po niniejszym biednym choć cnotliwym, nie go szczęśliwszego nieczeka. *Jdźmy przez wszystkie lubieżności pola,* (mowi owa u Salomona rozpustna młodzież:) *bo nikt się z tamtego nie wrócił świata, któryby nam o przyszłym życiu przyniósł iaką nowinę.* To fałsz przeciw Ewangelij Piśmu y Historji: ale to mędrsi byli nad terażniejszych Filozofowie, to dobra Loika, y z konsekwencyą

kwencyą należytą Filozofia, lubo się cale z Chrześciańską niezgadza.

My Chrześcianie kochamy cnotę, ale nie dla samey cnoty, u nas Bog ieden jest, który godny jest, aby był dla niego samego kochany: naydoskonalsze y nayświętsze dusze do tego przyiść usiłują stopnia, aby nie dla zbawienia nawet swego, ale aby Boga kochały dla samego nieskończenie miłości godnego Boga: szczęśliwe! które przyszły do tego czystey, prawdziwey y naywyższej Boskiey miłości punktu, bo Bog jest wart, aby tak był kochany: ale cnota sama nie jest warta tego, aby była kochana dla samey cnoty, bo cnota nie jest Bog nasz. Bog nas raczy kochać, y wie że go kochamy: cnota jest rzeczą, która nie wie, czy ją kochamy, y nas odkochać nie może: cnotliwy człek tak kocha cnotę, iak śakomy kocha dyamenty y złoto, nie dla nich, ale dla swego własnego z nich dobrego. Y cnota być imaczey kochana nie może, a Bog ieden, iak się rzekło, może być, y powinien być kochan dla Boga. My tedy Chrześcianie usiłujemy ile można kochać Boga dla Boga, ale nie cnotę dla samey cnoty, ale y cnotę dla
osią-

osiągnięcia Boga, bo wiemy że mu się podoba, y z Bogiem nas Stworzycielem początkiem y ostatnim końcem naszym łączy, kochamy cnotę dla wiecznego zbawienia naszego. Dobrze nas nauczył z Kościołem naszym wielki Doktor Augustyn, gdy powiedział, że cnota nie jest koncem człowieka, ale jest środkiem do jego ostatniego końca. Bog więc y zbawienie dłuży, jest nasz ostatni koniec, a cnota jest do niego środek: kto do mety dąży, środek przebiega, nie zastanawia się na nim. Pogańscy Filozofowie y najmędrsi tym błędzili, uczy tenże Doktor, że cnotę za koniec swoy ostatni, nie za środek do końca ostatniego wzięli, Chrześcijańscy Filozofowie y wszyscy prostacy nad nich daleko mędrsi, że się starają o cnotę, nie iak o cnotę, ale iak o sposób iedyny dostąpienia przez nią Boga y zbawienia wiecznego.

Coż nam na to jeszcze zarzucają ci naturalney czy pocziwych Religij Filozofowie? à to mówią, że u nich wspaniała y szczerza jest miłość cnoty; bo cnotę dla cnoty kochają, bez żadney spodziewania się nagrody, ani bez żadney

dnicy za iey przestępstwo, boiaźni: Chrześcian zaś podła jest, bo albo interessowana miłość cnoty, albo pochodząca z boiaźni; gdyżby Chrześcianie bez nadgrody, ktorey sobie nadzieię czynią, albo bez obawiania się piekła, nigdy darmo cnotliwemi nie byli. Ten zarzut urągliwy, dumny y pyszny, ale oraz niesprawiedliwy y śmieszny, ledwie wart odpowiedzi.

Odpowiadam iednak naprzod: że znać bardzo to kochanie cnoty, bez nadziei zapłaty, lub obawiania się kary, znać ie mówię dobrze na naszych Deistach y Filozofach, znać ie y na prywatnym ich życiu sprostym y prawie zwyciężonym, y na publicznych ich sprawach, kiedy bez żadnego na sumnieniu skrupułu, dobra cudze y fortuny zdzierają, włóści, Miasteczka, Miasta, y Prowincye sprawiedliwym Possessorom wydzierają, krew ludzką iak wodę leją, wolność ludzką oprymują, y iey się despota mi stają. Dopieroż w społeczności ludzkiej, komu, kiedy, y iakiey krzywdy, bez skrupułu czynić im się niegodzi? byle siebie wynieść do iak największych fortun, honorow y Potencyi. Owoż to mi-

miłość cnoty nieinteresowana, nie się w przyszłym życiu niespodziewająca od Boga, nie się nicobawiająca od Boga, żadney nieczekającej zapłaty. A jeżeli, (iako Filozofowie mogą nam replikować) y Chrześcianie, z całą Nieba nadzieją y kary bojaźnią, także często popełniają zbrodnie: ia temu nie przeczę; ale poprzyślegam za to, że y ci Chrześcianie, imieniem tylko, nie rzeczają samą są Chrześcianie, że y oni kochają cnotę, dla samey cnoty, że wieczystey za cnotę od Boga nie pretendują zapłaty, kary się wieczney za niecnoty nie boją, że nie są prawdziwi Chrześcianie, ale Deści, ale Filozofowie, ale są Religii pocziwych ludzi.

Odpowiadam powtore: że jeżeli u tych Filozofow interesowana miłość cnoty, tak bardzo naganna y wzgardy icst godna, toć oni sami na tę naybardziej zaskugują naganę y wzgardę: bo chociaż żadney wieczney przez niedowiarstwo swoje nie pretendują y nie spodziewają się za cnotę zapłaty, ale nad to iawnie inżc sobie daleko mnieysze, podleysze, niepewne, często y cnoty imienia niegodne, wystawiają, y z cnoty obiecują

po-

pożytki. Bez iakiey korzyści z cnoty, aby cnotę kochali, to cale chimera. Nikt się z nich upewniam do cnoty, y do cie-
nia cnoty nierusz, bez iakiego z niey
dobra nadziei, y do niey pobudki, ina-
czey prawdę rzekłszy, y nie ludzka, y
nienaturalna, y głupia rzeczby była,
cnotę kochać y czynić, dla czego tylko
cnoty imienia. To ich ludzi nadzieia
przez cnotliwą iaką akcyą podobania się
ludziom, to pozyskania pochwał, usza-
nowania y sławy u ludzi, albo y dżugicy
po śmierci pamięci, to promocyi y do-
stąpienia tego, o co się czy u Panującego,
czy u równych staraia; a niech y
tak naostatek będzie, że w cnocie upa-
truią iakąś swego życia spokojność, we-
wnętrzny zafszczyt y ukontentowanie u-
mysłu człowiekowi miłe. Toć y tak o-
czywista rzecz jest, że niedarmo, nie za-
nic kochaią cnotę, ale zawsze dla swego
czy fałszywego czy prawdziwego w tym
życiu dobra: w tym się więc tylko roznia
z nami, że my za cnotę y doczesnych,
ktorych mamy potrzebę, spodziewamy
się nadgrody, y o wieczne do Boga wzdychamy,
co oni nam za podłość maią, oni
zaś o wieczne, iako u nich chimeryczne
niedbają, y uspakaią się na doczesney
rekom-

rekompensie cnoty. Ale żeby bez inter-
 resu żadnego, to jest bez nadziei czegoś
 dla siebie dobrego, kochali cnotę dla sa-
 mey cnoty, żadney cale z niey niemając
 korzyści, to żeby była prawda, y im sa-
 mym nikt wyperśwadować nie potrafi-
 bo człowiek przez naturalną miłość wła-
 sną, iak się iuż tyle razy rzekło, we
 wszystkim y zawsze do swego uszczęśli-
 wienia y dobra dąży, y nie dążyć nie
 może. Ktoż tedy im, lepiący nad nich
 myślący nie zgani tego, że tak szlache-
 tney, tak celney, wysokiey, y Boskiey
 rzeczy, to jest cnocie, nie na wieki trwa-
 iące, nie iey godne, ale marne, krotkie,
 mieniające, y znikome zakładają pożytki,
 y koniec?

A ieżeli wstyd ich dla tak podłych
 y nikczemnych zyskow y celow kochać
 się w cnocie, y starać się o nią, ieżeli y ci
 Filozofowie zbywając się naszymi zarzu-
 tow, poprawuią się, y niektorzy z między
 nich iuż głoszą y piszą, że cnotę dla te-
 go kochają, aby przez nią niedocześnie
 tylko ale y wiecznie szczęśliwemi byli?
 ieżeli tak myślą, iak mówią, to y oni ta-
 •o y iak my Chrześcianie, to iuż o nay-
 wyższym człowieka szczęściu, o prawdzi-
 wym

wym celu y końcu cnoty niemaż żadney między nami dysputy. Cel cnoty iest BOG y zbawienie nasze, nie cnota dla famey cnoty.

Odpowiadam potrzecie, że nie sprawiedliwższego, nie potrzebniejszego, nie zbawienniejszego, nie chwalebniejszego niemaż, iako za cnoty, zapłaty osiągnięcia BOGA, y wieczney w Niebie iżczęśliwości, iak nayusiłniey szukać. Toć to y owżem iest prawdziwy, rzetelny, naypotrzebniejszy, y ieden Interes człowieka, Boga na wieki oglądać. Do dostąpienia zaś Boga, niemaż inższego żadnego sposobu, tylko iedna Chreścianańska cnota, ktora od krwi y zaślug Chryśtusowych tyle szacunku nabiera, że choć w sobie bardzo małej ceny rzecz iest ta ludzka cnota, to przez szacunek Odkupiciela naszego nieskończony, z naszą cnotą złączony, cnota zdaie się dostateczną, że tak rzekę, monetą, do pozyskania za nią błogośławieństwa wiecznego, do nabycia wieczney B O G A possesyi.

BOG nam Sam w całym Piśmie S. y przez CRYSTUSA w Ewangelii objawił, że przez cnotę starać się trzeba o
złą-

złączenie się z Bogiem, y o wieczną w Niebie szczęśliwość: *Ibunt de virtute in virtutem, videbitur Deus Deorum in Sion.* Poydą z cnoty w cnotę, y pod tą kondycyą będą Boga oglądać. *Qui bona egerunt, ibunt in vitam aeternam.* Ktorzy dobrze czynili, to jest żyli cnotliwie, poydą do życia wiecznego.

Wy tedy, co jesteście Religij pocciwych ludzi, wy Filozofowie, coż nam z waszego zdania y rozumu obiecuiecie za cnotę, to jest za zapłatę cnoty? nic innego nam nie obiecuiecie, tylko też samę cnotę za naywiększą nadgodę, bo mowicie że nas zwodzić nie chcecie, iakby Chrystus, Ewangelia, Kościół, Zwodziciele byli, obiecuiąc nam pewnie za cnotę wieczną w Niebie szczęśliwość. Ale w rzeczy samey proszę was., co to jest obiecywać nam samę piękność cnoty za nadgodę cnoty? czyliż to w rzeczy samey tyleż nie znaczy, iak obiecywać pracą samę, za nadgodę pracy? Woynę samę dla woyny, nie dla z niey żadnego pożytku, drogę długą y ciężką dla samey drogi, nie dla żadnego celu? bo idąc całe życie drogą cnoty, gdzież według waszey opinii dojdziemy? do-
ni-

niczego, do zniknienia z ciałem y z Duszą. Owoż u was koniec y rekompensa cnoty, owoż koszt całe życie łożony z pracą, nie dla żadnego kupna lub zysku, ale tylko żeby pieniądze wysypać bez żadnego trwałego profitu.

My zaś, pozwolcie nam przecie, przynajmniej tyle iak wy, poczcivi Chrześcianie, Chrześcianaſcy Filozofowie, nie tak z naszego rozumu, lubo y tego przecież mamy cokolwiek, ale z rewelacyi od Boga, z nauki Chrystusa, Ewangelii y Kościoła, (o których trzymamy że naſi Zwodziciele nie są,) my mowię prawowierni Chrześcianie obiecuiemy y sobie y wam za nadgrode y zapłatę cnoty, Boga, y z nim Duſzom naszym rozumnym, rożniącym ſię przez rozum y wolę od Zwierza, obiecuiemy ſzczęśliwość nieśmiertelną y wieczną, do ktorey ſwey ſzczęśliwości wieczney cnotliwy człowiek, po nędzach życia tego z wielką nadzieią iedynie y naturalnie dąży: *Fecisti nos Domine ad Te, inquietum est cor nostrum, donec requiescat in Te*: Augustyna weſtchnienie. To więc wafzey cnoty ten koniec oſtatni, iedno nic: naſzey cnoty koniec oſtatni, wieczne

czne y trwałe na wieki w Bogu naszym
szczęście.

Końca tedy tego tak wysokiego y
wiecznie trwałego przez cnotę szukać y
pragnąć, iestże to tak lichy, podły, y
naganny interes? nie iestże raczey ta
sapientia mundi hujus, stultitia apud Deum,
ta mądrość ludzka głupstwem u Boga,
pracować próżnie czy dla doczesney
chwały y dobra, czy dla czczego tylko
cnoty imienia, a gardzić y odstępować
wieczney za nie od Boga zapłaty? *Eva-*
nuerunt in cogitationibus suis, wyguro-
wali, wysilili się nad to, y znikneli w
swych myślach. *Narraverunt mihi ini-*
qui fabulationes, sed non ut lex tua: chcie-
li mnie uczyć, y naplotli mi baiek ia-
kichśi o cnocie bezzakonni mędracy,
ale Boże inaczey mnie Prawo Twoje, Pi-
smo Twoje, rozum moy Twym Prawem,
Twoią Ewangelią oświecony, uczą. *

Ewan-

* Obaczmy naprzykład argumentowanie
Baile o cnoty fundamentach y pierwszych począ-
tkach, to iest, ktote są pierwsze przyczyny, ktore
w nas cnotę działają. Baile Filozof wszystkich
Religii, ale Chrześcijańskię nieprzyziacięł naj-
większy, ktory do tego punktu przyszedł, że u-
trzymuie w swoich Myślach, że, iż Ateisto-
wie mogą być bardzo cnotliwi, y że Narod z samych
Ateistów złożony, mógłby być szczęśliwy: tenże sam

Ewangelia mnie więc uczy y dawne Piśmo, że nie tylko żadney w sobie podłości niema, tak potrzebnie, pięknie y chwalebnie interesowana cnota, wierząca Bogu, *ego sum merces tua magna nimis*, ja jestem twoją nad to na ciebie wielką, bo nieskończoną zapłatą, ale też że ta jest jedna prawdziwa cnota, która nas do Boga y nieba jedynie prowadzi. Ta zaś naprzeciw Filozofow, y tych ludzi poczcinych, jest nikczemna y błaha cnota, która czy siebie samę, czy tylko pokoy iakiś y wesołość umysłu, czy re-

G puta-

y w tych myślach y wszędzie naywięcey rezonuje y pisze o cnocie, cnoty początki w nas odkrywa, cnoty nas uczy, cnotę nam zaleca.

Dwa nazywa *principia*, początki naturalne w człowieku, w wszystkich spraw ludzkich moralnych dobrych y złych, y wszystkich w nas cnot: bez których początkow dwoch, niebylibyśmy cnotliwi, a z temi dwoma Ateiści są cnotliwi. Jedno *Principium*: *Sentiment moral*: *sentiment moralny*, instynkt, to jest to, czym Człowiek w sobie samym czuje y zna, że to dobrze a to złe czyni: mogłoby się to nazwać y światło rozumu pokazujące nam dobre y złe: każdy człowiek ma w sobie ten *sentiment* wrodzony.

Drugie *Principium* moralnych w nas spraw, *jest różnica istota rzeczy w sobie samych*, iako jest istota w sobie różność prawdy od kłamstwa, szczerości od skępstwa, cierpliwości od niecierpliwości &c.

putacyą y sławę u ludzi, nie Niebo, nie Boga ma za koniec ostatni.

Taka ich cnota nie jest cnota, lecz iak się dotąd zważało, ludzi tylko maską y pozorem cnoty: na którym pozorze, y na mafcy niektórych cnot moralnych liczbie, iak się wyżej pokazało, dosyć jest tej Religii pocziwych ludzi, dla utrzymania tylko honoru u świata, dosyć tym nie Chrześciańskim, ale Religii naturalney Filozofom.

Proszę tu iuż wniesć znowu, y przydać tę krotką reflexyą, co za nieszczęśli-

wy

Te tedy dwa *Principia* według Baila determinują człowieka do dobrego lub złego. W okazyi naprzykład ratowania człowieka nieszczęśliwego, sentyment moralny we mnie czuje y zna, że to jest dobrze czynić, ratować ile można nieszczęśliwego, że to jest złe czynić, nieratować. Stawa oraz przed mym rozumem różnica, między litością, wspaniałością serca, miłością mnie podobnego człowieka, a między nie miłosierdziem, podłością serca, wzdargą takiego iak ja człowieka. Ten tedy instynkt, że to dobrze uczynię, y ta różność poznana między cnotą a niecnotą, determinują mnie do uczynku cnotliwego, to jest do ratunku, y natym dosyć: iuż te dwa *Principia* we mnie swoy skutek zrobiły, y te są *principia* wszelkiey moralności y obyczajow.

Pytamy się tego Filozofa czy ten *Sentyment* moralny, y ta poznana różność istota między złym a dobrym, nakładają człowiekowi powinność kente-

wy Narod ludzki, co za niebezpieczna społeczność każda y nasza z ludzmi takimi pocziwemi, którzy bez-zakonni y zli wewnętrznie, cnoty miłością wszędzie po ich Skryptach wylana, ale w raz tylko próżnym cnoty nas łudzą pozorem.

§. VII.

Na czym Chrześcijańska pocziwość polega: a naprzód co do sentymentow należy.

Sprawy y postępkі każdego człowieka, pochodzą z sentymentow y maxym, ktoremi y iakiemi się rządzi. Sentymenta

G 2

tedy

czną, aby dobrze czynić? nie: bo by musiał zawsze dobrze czynić, y niemiałby wolności, a w rzeczy samej, częścicy złeczyni. Czy nakładają przynajmniej iakąkolwiek powinność cnotliwej akcyi? odpowiada Filozof, nakładają: powinien bowiem człowiek iść za cnotą przez sentyment y przez poznanie różności złego y dobrego. Ja się tu znowu pytam: jeżeli to iest powinność iść za cnotą? a kiedy człowiek za cnotą nie poydzie? kiedyż ją y naygorszą akcyą robi, coż muza to? odpowiada Filozof: *nic*, tylko nagana sprofney akcyi od sumnienia własnego, może nastąpić y infamia. Nagana ta, ja mówię, iest bardzo słaby od złego hamulec, y nato nie trzeba proby. Infamia może nie być żadna, kiedy skryty, iako iest nayczęścicy kryminał. Powinność tedy taka, która iest bez pewney kary przestępstwa, mało bardzo, lub nic

tedy naprzód y maxymy trzeba zważyć, iakie mają tak Filozofowie tych pocztowych religii, iako naprzeciw pocztowi Chrześcianie, aby z nich w nieść bezpiecznie, na czym y tamci y ci swoją zakładają pocztowość.

A że *opposita penes se posita magis elucescunt*, światło przy ciemności, przeciwnie kolory y rzeczy lepicy się przy przeciwnych kolorach y rzeczach wydają, więc aby młodzi ludzie lepicy rozoznali różność między człowiekiem pocztowych Religij, lub iak się teraz zo-

wie

nie waży. To doświadczenie, to ustawiczna praktyka.

Rozum mi więc dyktuje, że bez *niesobitey wielkiej powinności*, aby człowiek dobrze czynił, a strzegł się złego, Narod ludzki nie obeydzie się nigdy. Powinność zaś (*devoir, officium*) nie może być bez *obligacyi* od kogo włożoney: obligacya nie może być bez Prawa, Prawo nie może być bez Prawodawcy. *Instynkt* czy *sentyment moralny*, y różnica istotna między dobrym a złym, nie są y niemogą być Prawodawcy: śmieszna rzeczby była, żeby ich Prawodawcami robić. Jakaś osobna byłaby w każdym *Individuum* czy człowieku, y na każdego człowieka, iemu tylko wiadoma y iakąby dla siebie wygodniejszą rozumiał, byłaby mu wolna Legislacya. Ci tudzież Prawodawcy, *Instynkt*, y różność, poznana między złym y dobrym o gwałcenie ich Prawa czymby karali; nagana we-

wie Filozofem, a między Chrześciani-
nem pocziwym, czy Chrześciańskim
Filozofem, pokażmy naprzód ile można
naykrociey między ich sentymentami, o-
piniami, y maxymami zupełną przeci-
wność.

Cale się y w myślach, zatym y w
sprawach różnią. Filozofowie Pogańscy,
y terażnieysy ich naśladowcy, szcycący
się że są Religij pocziwych ludzi, Boga
tylko za Autora y konserwatora raz
stworzoney natury uznają, y iedni z
nich przecież dają mu iakąś inspekcyą
y

wnętrzną lub zewnętrzną infamią. Już się dopiero
odpowiedziało na to.

Inszy tedy *de młożenia obligacyi*, do nałożę-
nia powinności nieprzestępney, musi bydz Prawo-
dawca, nie te dwa *Principia*. Ten Prawodawca
nie może być kto inszy, tylko Bog dla swego Stwo-
rzenia. Stworzenie wolne y rozumne nie ma ni-
kogo słuchać, posłusznym mu być, bać go się, tyl-
ko swego Autora. Bog więc Prawodawca daie
Prawo, *declina à malo et fac bonum*, y zaraz wy-
znacza nadgrodę y karę to doczesne, to wieczne,
według mądrości, mocy y sprawiedliwości swo-
iey; Prawo Boskie nakłada nieodbitą *powinność*,
choć i wolnemu człowiekowi, ale poddanemu
Boskiemu, a dla tego że wolnemu, to pod nad-
grodą lub karą. Nadgroda go nęci y mocno pocią-
ga do cnoty, kara od niecnoty nayskuteczniej
odraża.

y Prowidencją nad żyjącemi ludzmi; ale drudzy z nich twierdzą, że to iest Boga uniażać y nieskończoney Jego ubliżać godności, żeby rozumieć, iż by on tak podobnym stworzeniem y zwierzęciem iak iest każdy człowiek, miał sobie myśl zaprzętać, żeby miał widzieć y roztrząsać, co każdy człowiek robi, co mowi, co myśli. Jeden z nich śmie mowieć, że w Niebie niewiedzą czy iest iaki Krol Francuski, Krol Pruski na ziemi. Prawdziwy Dyscypuł Horacyusza, Epikureyczyka marzącego: *didici Deos securum agere*

Toc u Chrześcianańskich Filozofow prawdziwie y lepiej są odkryte y przyznane trzy *Principia*, czy początkowe przyczyny, moralnych Spraw y Cnot w Człowieku: *wola Święta Prawodawcy Boga*, tłumaczona nam przez *sentymēt w nas moralny* czy *instynkt*, a oraz przez *poznana istotną różność między dobrym a złym moralnym*. Toc u Ateistów y Baila dwa ich *Principia* nie są nigdy tak skuteczne dla uszczęśliwienia Państw y całego Narodu Ludzkiego, do w prowadzenia y utrzymania w nim cnoty, iako są w rzeczy samey Chrześcianańskie trzy *Principia* Cnoty.

A gdy Filozofowie z Baila Szkoły nieuznają, żeby Boska wola y Prawo początkiem pierwszym y prawidłem dobrych akcy y cnot naszych były, niedziw więc że o cnotę dla samey każy starać się cnoty, gdyż Boga za Cnoty Autora nie mają. *Nemo virtutem acceptam Deo retulit*, wyżej odemnie cytowany ~~Seneca~~ Cyncero.

agere avum: to iest, że Bogowie spokojny wiek prowadzą, nie zakłócają się świata naszego rzeczami, ambrozją piłą: coż to za śpiochowcie Bogowie! aleć *quid interest, utrum Deos neges? an infames?* Czym że się różni, Bogów negować, albo ich szkalować? Sam to Pogański Filozof Seneka Epikureyczykom zarzuca: Nie iest że to szkalować Bóstwa, odbierać mu Opatrzność, przypisywać takie zaniedbanie y niemilość Narodu ludzkiego. Filozofowie zas Chrześcianaſcy z nami, ludzie poczcivi, wierzą, że Bog iako stworzył każdego człowieka do chwały ſwoiey, tak równą o każdym mąbaczość, widzi y wie ich myśli, mowy y uczynki. *Dinumerasti gressus meos, cognovisti cogitationes meas de longe*: Zrachowałeś kroki moje: poznałeś z daleka me myśli. Nic to Boga nie uniża, bo go to nic nie zakłóca, ani mu to żadney nie zadaie najmniejszey pracy: Smieszna Pliniusza naturalisty expreſſya: *penas maleficis aliquando ſeras, occupato Deo in tanta mole, ſed nunquam irritas eſſe*. Będąc Bog duzo zabawny rzędem tak wielkiey maszyny, kary na złych bywają zpoźnione, ale ich nigdy nie mianą. Bog tedy dla wielkiego mozołu y

zakłócenia się światem, nie może wystarczyć na wczesne bezbożnych ukaranie. Gorzezy ielszcze rozumicią o Bogu ci, którzy za rzecz niepodobną znajduią, aby mu na widzenie, wiedzenie rządzenie, y opatrywanie wizerstkich na świecie rzeczy, czasu mogło dostarczyć, aby go tak wielka ekonomia nie kłopotala nadto. Pytam się ich po ludzku, innieyszaz to rzecz iest stworzyć Swiat, Nieba, ziemie, Duchow y Ludzi z *niczego*, niż wiedzieć y widzieć razem, iak się każdy człowiek sprawuie? tamto mogła nie-
takończona wszechmocność, za coż tego nie może nieskończona intelligencya? y owizem to bardziey Wszechmocność, mądrość, y dobroć nieograniczoną Boga pokazuie, że razem, iak mowimy, iak na dłoni wszystko swoje stworzenie widzi, razem wszystko co w nich iest przenika: tudzież, że kocha, co stworzył, y że do szczęścia swojego każdemu rozumnemu w szczegulności dopomaga stworzeniu. Y owizem Chrześcianiłcy Filozofowie twierdzą, że ten Boga uni-
ża wszechmocności, mądrości, y dobroci Jego iawnie ubliża, y onę ścieśnia y krzywdzi, kto mu albo niemoc iakąś
przy-

przypisać, żeby niewystarczył bez fa-
tygi wszystkich ludzi myśli, mowa, y
spraw razem ogarnąć, y każdym z oso-
bna rządzić, żeby to Boga nużyło y nad-
to kłóciło: albo kto mu pogardę jakąś
swoiego stworzenia rozumnego przy-
znać, że o nie niedba: to mowa y opi-
nia bluźnierska, Wszechmocnego, ma-
drego, y nieskończenie dobrego niego-
dna Bóstwa.

Tamci Filozofowie, ani nadgrody,
ani kary w przyszłym nieuznają życia,
bo o duszy nieśmiertelności, albo, prze-
ciw sameyże z nich najmędrzejszych Filo-
zofów nauce y zdaniu przeciwnie decy-
dują, gdy duszę wyprowadzają z mate-
ryi, albo z Platonem twierdzą, że w wie-
czności Boskiej całe niknie dusza, y o-
sobnym przestaje być duchem. Nasi
Filozofowie duszę nieśmiertelną byź
wierzą na obraz Boski stworzoną, y jako
ducha, bez żadney materyi w ciało odBo-
ga wlaną, rozumem, wolą, pamięcią,
wolnością do cnoty lub grzechu, y
wszystkiemi ducha przymiotami nie-
zmiennie się od zwierząt nierozumnych
różniącą, zatym y przez ducha naturę,
y bardziey ieszcze przez konserwacyą
od swego Stworzyciela wieczną.

Tamci

Tamci Rewelacyi żadney y Piśma dumnie nieprzyimuią: ci na Rewelacyi, na Piśmie Świętym, którym Stworzyciel nasz, rozum nasz naturalny, słaby, o wszystkim wąpiący, y błędny, oświeca, y do poznania go rzeczy wiecznych nad naturę wywyższa, całą swoją gruntuia wiarę.

Tamci Boga y zbawienia duszy za ostatni koniec człowieka niemaią, ale iakośmy wyżej niedawno mowili, iedni z nich zbior dobr, ciała, duszy, y fortuny z cnotą złączony, drudzy cnotę samę człowiekowi za cel życia ostatni, y za koniec iego na tym świecie iestestwa daią: ci zaś naprzeciw, znikome Ziemskie dobra y rozkoszy kończące się z krótkim życiem doczesnym, dla człowieka za bardzo podły cel maią: ani samcy nawet cnoty niebiorą za swoy cel ostatni, ale za szrodek do dostąpienia celu ostatniego, to iest, Boga, y wiecznego zbawienia.

Z tamtych iedni, dla pewnych tylko swey spokojności względow, z iakimś ieszcze przecie respektem tak wspominaią Chrystusa, że z oziębłości y prawie z musu wyciśnionych ich

Now

Now wydać się dobrze, co o Boskiey
Chrystusa Osobie y o Jego niegodziwie
mniemają cudach: drudzy z nich iuż
zuchwałsi y śmielsi, to iak Aryani y
Socyniani, to gorzey iak Poganie y
żydzi o Chryście y mówią y piszą:
gdzie iakby na zawłtydzenie złości ta-
kich Chrześcian, trafunkiem w tym
punkcie wpada mi w oczy, przeciw nim
cale Xściańskie żyda iednego o Chry-
ście świadectwo, które tym Filozofom
nie raz głowę zakręca: niech mi tę kro-
tką dygresyją, kto czyta łaskawie wy-
baczy, dla tych, ile młodych, którzyby
tey dawney a zawsze osobliwey szcze-
gulności podobno nie wiedzieli. Pra-
wdziwy tedy do śmierci Żydowin Jozef,
Faworyt Pogańskich Cesarzow Wespä-
zyana, Tyta y Domicyana, tak iednak z
honorem o Chryście w swoiey mowi
Historyi: *w tym czasie pokazał się Jezus
człowiek cnotliwy, iezli iednak ma się na-
zwać Człowiekiem, bo miał moc cudow, y był
nauczyteliem kochających cnotę: pociągnął
wielu Żydow do swoiey nauki, y wielu z
Narodow. Był to Chrystus. Chociaż był u-
krzyżowany przez Dekret Piłatu, co na
nim wymogły głowy Żydowskiego Narodu,*
Jego

Jego pierwsi Uczniowie nieprzestali być przyniżani do niego. Pokazał im się żyjący we trzy dni po swojej śmierci, według przepowiedzenia Proroków o tym, y o inszych życia Jego cudach: y dodziś dnia Jego Ucznie trwają pod imieniem Chrześcian od niego wziętym: Jako zaś ten Jozef nigdy Chrześcianinem do zgonu niebył, a iako ten Text iego jest całc prawdziwy, niezwycczenie przeciw Wolterowi potylu inszych Autorach dowiodł mądry tego wieku Filozof Jwon w Tomie 1. Rozd: 3. skroconey Kościoła Historyi.

Po Zydzie wpadaia mi na myśl iednego naygorętszego y nayzawziętszego nieprzyjaciela Chrześcian Porphiryusza Filozofa Pogańskiego, który żył za Juliana Apostaty, o Chryście wlasne iego słowa, twierdzi: że był taki wyrok, którym Jezus Chrystus nazwany jest Człowiekiem pobożnym y nieśmiertelności godnym, acz Chrześcianie są ludzie nieczysti y zwiedzeni. Bogini Hekate taki wyrok a Chryście wydała, że był Człowiek wstawiony przez swoją pobożność, ktorego ciało lubo pod mękami ustąpić musiało, ale Dusza Jego jest w niebie z błogosławionemi Duszami. Ta Dusza, (powiedziała Bogini)
przez

przez jakąś fatalność, tknęła błąd w dusze, którym wyroki nieubespieczyli darow Bożych y poznania wielkiego Jowisza, dla tego Chrześcianie są nieprzyjaciele Bogom; ale strzeżcie się Chrystusa ganić, y użalajcie się tylko nad temi, których powiedziałam wam nieszczęśliwy ich wyrok. (Vide l' Abrégé de l' Histoire de l' Eglise. par Abbé Jvon Tom: II. pag: 732.)

Pochwała z ust nieprzyjaciela piękna, ale razem z niegodnem ludzkiego rozumu zmieszana baykami. To pewna, że niemogł, choć tak iadowity przeciw Chrześcianom Filozof, wieku czwartego, żyjący o Chrystusie mówić inaczej, tylko z honorem, y przyznaniem mu wielkich cnot y nieśmiertelney iego szczęśliwości, bo y między Pogan y w tamtych pierwszych Chrześcijaństwa wiekach, generalnie wielka była ugruntowana opinia, wielki świętey Chrystusa osoby szacunek. Gorszy tedy iak się rzekło nad Żydow y Pogan ci, ktorzy, inaczej dziś niegodziwie się wazą o Chrystusie y mówić y pisać. Chrześcianie na przeciw poczcivi, to o Chrystusie Bogu y Zbawicielu swoim y rozumieją, y odważnie mówią, y piszą, co czerpają z Ewangelij y z Pisma całego.

Tamci

Tamci Ewangelią z moralnych tyl-
 ko w niey cnot niektorych y nauk,
 choćby niechcieli czasem estymuią y
 przezwdzięki chwalą, tajemnice zaś wszy-
 stkie y Sakramenta pyśznie y niegodzi-
 wie odrzucaią, z ceremonij Kościo-
 łow, y Aktow Religij szydzą: ci Aukto-
 ra Wiary naszej z naturą ludzką złączo-
 nego uznaiąc Boga, nauki Jego wszyt-
 kie y Tajemnice, y Sakramenta w E-
 wangelij podane, a od Apostołów y
 pierwszego Kościoła przyświadczone,
 wszystkie iak rzetelnie y prawdziwie
 Boskie objawienia, przyjmuią, y życie
 dla nich tracićby gotowi, Akty zaś w Ko-
 ściołach powierzchowne, y nacylniey-
 szą ofiarę Religij, biorą za winną cześć
 y uszanowanie Bogu Stworzycielowi od
 rozumnego stworzenia należącą.

Tamci, Ministrow Religii y Zwierz-
 chności Duchownych w rzeczach praw-
 dziwie do Duszy y sumnienia należą-
 cych, tak nienawiedzą; y niemi gardzą,
 żeby radzi znieść ich cale ze świata.
 Szkalowania ich y krzywdy Duchowien-
 stwu czynione, za nic nie maią, albo ie-
 szcze poczytuią y za sprawiedliwości
 cnotę: Boć Xięży Stan nie może być nay-
 przy-

przyjaźniejszy Deistom, w którym ci nie małą iakąś proiektem ich dążącym do zniszczenia Religii, upatruią przeszkodę. Filozofowie Chrześcijańscy na przeciw wyperswadowani są przez rozum y Religią, że Bogu cześć y adoracya publiczna koniecznie należy, że Bog swoje Taiemnice y prawdy do życia przyszłego należące, ludziom obiawił, y że tych Taiemnic y Prawd Duchowni są Depozytaryuszowie y pierwsi Stroże: że gdy człowiek jest y z ciała y z Duszy złożony, insze więc są ciała dobra doczesne, insze dobra Duszy wieczne: zatym że inszey Zwierzchności potrzeba, dla starania, y ubespieczenia dobr do ciała należących, ktore staranie czyni Swiecka Zwierzchność: inszego starania potrzeba względem Interessów Duszy, ktore zleczone jest ludziom Duchownym: à większe, bo wieczne są interessa duszy, niż interessa ciała, bo doczesne: z tego za tym wszystkiego idzie, że ten stan, ktory do, czczenia Boga, do dyrekcyi sumnienia y duszy wyznaczony jest, przecież powinien bydz respektowany, y ocalony. Ze więc każde Państwo ma dwoistą zwierzchność Duchowną y Swiecką, toć
oboy-

oboygom honor y posłuszeństwo iest winne. Ze ani stan Duchowny Swieckiego, ani Swiecki Duchownego krzywdzić niepowinien, ale zgoda między, *Sacerdotium & imperium*, y niby przy mierze wieczne być nienaruszone y zachowane powinno. Ze tak stan Duchowny w doczesnych wsiytkich ustawach Prawom Oyczytym y Panuiącemu bydz podległy y posłuszny we wsiytkim powinien, iako wzajem Panuiący y wsiyłcy Obywatele kraiu Duchowney zwierzchności, co do samey duszy y sumnienia należy, być podlegli y posłuszni powinni. Ze nieśnaski ktore mogą między temi stanami zachodzić, ieżeli o doczesne sprawy, to naywyższy Panuiący ma moc rozśadzenia y uspokojenia onychże, ieżeli o rzeczy cale się Duszy y sumnienia tykaiące, to te do Duchowney naywyższey należą Jurysdykcyi: Rozumieią dobrze poczciwi Chrzęścianie z wielkim y mądrym Arcy-Biskupem Paryskim *de Marca*, y z całym Kościołem, że, *utraque potestatum Sacerdotij & Imperij suis limitibus est circumscripta & in dissitis omnino negotiis exercetur, cum illa Spiritualibus addicatur, hac publicis occupata*

cupata sit. Obiedwie, Zwierzchność Kapłańska y Swiecka, mają swoje opisane granice, y obiedwie w swoich się sprawach wydaia, tamta w Duchownych, ta w kraiowych publicznych. Ci więc, co tę rzecz tak, iak należy, poymuią, Ministrow Boskich y Rządcow sumnienia szanuią, Prawom ich, tak od Boga im, iak od kraiu nadanym, uwłoczyć się strzegą: a iezeli postrzegą iakiey Jurysdykcyi zić życie, lub niemife Narodowi w pospolitey obronie exempcyę, samą przystoyną sprawiedliwości drogą, Jurysdykcyę do swych granic, wolności nadane do powinności obywatelstwa, cofaią.

Tamci, (co teraznieyszych Filozofow sentymenta szczegulniey charakteryzuie) to nayczęściey w swoich exageruią Pismach, że oni iedni Boga iak należy znaią, oni dobroć, łaskawość, szczodrość, litość, miłosierdzie, miłość Jego ku Narodowi naszemu Oycowską, niezmiernie wychwalaia, (iakby y my tegoż samego chętnie nieczynili) y twierdzą, że to to iest poznać Boga, ale nietrzeba go czynić strasznym Prawodawcą, okrutnym Sędzią Mścicielem y Tyranem, bo to

H iest

ieſt przeciw Boſkiey iſtotney dobroci. Bardzo ſię w tym punkcie upominają za Boga, że on dobrze wſzytkim, ale zle czynić nikomu niemoże, tey nauki ſą pełni Theiſci wſzyſcy, y ſwieży ich Be-liżaryuſz. Fundament tey ich nauki od dawnych zaciągają Filozofow: *ira Deorum nulla eſt unquam: nec irarſci Deum, nec nocere. Cicero.* Bog ani ſię gniewa, ani nikomu zle nie czyni. Dają racyą, że gniew ieſt to paſſya ludzka: a paſſya wzruſzająca, odmieniająca, przemieniająca, Boga zdobić nie może: iakże zaś bez gniewu y ſurowości, mówią, Bog może bydź ſrogim Prawodawcą, Sędzią, y mścicielem? Mowią tudzież z Seneką: *Dii nec facere injuriam queunt, nec accipere,* ani Bogowie nikogo urazić, ani nikt Bogow urazić nie może. Na odpowiedź tym Filozofom mamy dotąd mądre Laktancyuſza dzieło *de ira Dei.* My im Chrzeſćianie odpowiadamy, że gniew w Bogu, nie ieſt iak w ludziach paſſya, aby Boga wzruſzać miała y miać, ale iak z iedney ſtrony, miłość y miſoſierdzie ku ſwemu ſtworzeniu, ktore Stworzycielowi iak należy podlega, tak z drugiey ſtrony, ſprawiedliwość, ſurowość y gniew
prze-

przeciw złym y zuchwałym stworze-
niom, są to przymioty natury Boskiej,
które w sobie nic go nicodmienią, są
to atrybuta Boskie, tak całe iak mą-
drość, wszechmocność y dobroć Boska.
Y owszem żeby Bog nie mógł mieć gnie-
wu y sprawiedliwej zemsty dla tej ra-
cyi, że widzimy, iż gniew człowieka wzbu-
dza y mieni, to by nie mógł mieć y li-
tości y miłości człowieka, bo miłość y
litość także wzrusza człowieka y mieni.
Lepszą wiarą, albo przynajmniej z le-
pszą konsekwencyą twierdzili Filozofo-
wie dawni, że Bog ani ukontentowania
y radości w ludziach, ani gniewu prze-
ciw ludziom niema: *ab omnibus passionibus
animi liber, nec dolere unquā potest, nec ali-
quando latari*. Apulej. Bo to pewna, iż to,
co nienawiedzić nie może, nie może y
kochać. Mnieyszym y niższym Bogom
Filozofowie dawni zostawowali passye
miłości y gniewu ku ludziom, o nich
mowili, że *ira incitantur, misericordia fle-
stuntur, donis invitantur, precibus leni-
untur, contumeliis exasperantur, honoribus
mulcentur, Et ad similem nobis modum va-
riantur*. Idem. Gniewem się wzruszają,
do miłosierdzia się nakłaniają, darami

się pociągają, modlitwami się błagają,
 bluznierstwami się iątrzą, honorami da-
 ją się ugłaskać, odmieniają się iak my.
 Bog zaś u nich naywyższy nad inne Bogi
 tego wszystkiego nie ma. My Chrze-
 ścianie Boga iednego mamy, żadnych
 niższych ani mniejszych Bogów: Świę-
 ci u nas tak są podłe y nikczemne ro-
 baki, taki proch nikczemny, iak y my, re-
 spektem Boga. Ale nasza nas Chrze-
 ścian uczy Religia równie, y o wielkiej
 nieskończoney Boga ku Ludziom mifo-
 ści, y o ukontentowaniu Jego tak w mo-
 dlitwach iak y w cnotach ludzkich, ia-
 ko razem y o strasznym Boga przeciw
 Przykazań Jego gwałcicielom, gniewie,
 y nieuchybney czy doczesney czy wie-
 czney zemście. Pełne mamy Pismo S.
 tych słow, *ira, indignatio, furor Domini, vindicta: ignis accensus est in furore meo.*
 To są expresse, które znaczą nie żadne
 miłaiące wzruszenia cholery w Bogu, ale
 znaczą iego nieskończoną świętość, y
 sprawiedliwość, dla których, grzechow,
 y zbrodniow, cierpieć żadną miarą nie
 może y niechce, ale to bynajmniej Bo-
 ga w sobie spokoyności niemiesz. Mo-
 żemy to, iak po ludzku czyniemy, w po-
 do-

dobieństwach widzieć: Ociec kazać Syna kochanego karać, y po oycowsku gniewając się na iego defekta, może pokoy umysłu doskonale utrzymać. Sędzia złoczyńcę mękami y śmiercią karze, a bynajmniey się iego niewzrusza y nie zapala ferce, iest bardzo spokojny. Może bydź ta doskonałość w pełnych passyi ludziach, a czemuż nie może być w nie-
skonczonym stopniu wyższa w Bogu, który iest sprawiedliwy ale bez passyi. Uraza Boga Praw Jego przestępstwo, ni-
by iak Krola Praw przestępstwo Krolewskich: Im więkšzy urażony Majeſtat, im podleſzſzey urażający, tym więkšza Majeſtatu uraza. Krol na to spokojny, a Prawa raz od niego poſtanowione karzą iak należy zbrodnic. Proźne tedy y błahe ſą te wſzyſtkie Filozofoſw racye, ſprawiedliwość y karę odeymuiące Boga. Ale to tylko iest główny Interes roſpuſty w tey Religii pocziwych ludzi, aby Bog się nigdy nie gniewał; zwykli więc ſamę dobroć y miſoſierdzie Boga iak naybardziej wywyżſzać, a ſprawiedliwość y ſurowość kar iego doczeſnych y wiecznych z rozumu y z pamięci gluzować, aby tym wolniey y beſpieczniey

cznicy grzeszyć. U Chrześcijańskich zaś Filozofów nie jest to Bog, który ma samo miłosierdzie, a sprawiedliwości nie ma. Jch hasło jest: *servite Domino in timore, Exultate ei cum tremore.*

Tamci naostatek to wszystko, czego rozum pojąć y ogarnąć niemoże, odrzucają zuchwałę, y wierzyć niczemu, co jest nad pojęcie człowieka, niechcą: ci nic co by było przeciw rozumowi, nie wierzą, nic cale przeciwnego rozrządkowi ludzkiemu nieuczą, lecz w tych rzeczach objawionych, które są nie przeciw, ale tylko nad rozum ludzki, rozum swoy pod Wiarę poddają, *subijciunt intellectum in obsequium fidei*, przekonani doskonale będąc, że dzieł y Tajemnic Boskich, względem nich, błąhy y krotki rozum ludzki, pojąć y ogarnąć niemoże; a do tego przeświadczeni będąc własnym swym doświadczeniem, że rozum naturalny człowieka, ieżeli w poznawaniu wielu rzeczy ziemskich pod zmyśły podpadających, dopieroż przez naturę ukrytych, tak szczupły y okryślony jest, że o każdą naturalną rzecz wieczne trwają między ludzmi dysputy, dopieroż
w nad-

w nadnaturalnych y wiecznych rzeczach, cale niedostateczny być musi bez światła Rewelacyi. *

Tamci nakoniec, mówić się prawdziwie, y bez krzywdy ich może, Religii żadney nie mają, y pod tym imieniem Deista, mocny Duch, Filozof pożciwych Religij &c. znaczy się rzetelnie człowiek bez Religij. Mają niektórzy Religiją taką, iaką dawni Filozofowie, to jest Religiją dla ludu, y o tę czaśem dosyć zelują, ale iey ani dla siebie, ani dla Monarchow nie mają. Zachwa-

* Potwarz tu na Chrześciańskich Filozofow Adwersarze ich kładą, mówiąc; że Chrześcianie nadto degradują rozum, niezdolnym go czyniąc y do odkrycia, y do prawd najwyższych poznania, tak dalece, że przez Chrześcian tak poliszony rozum, od Zwierzęcego mało różny będzie. Potwarz to mowę jest; bo coż możemy wyżej trzymać o ludzkim rozumie, iako że jest stworzony y sposobny do poznania, samego Boga? to samo nieskończenie go nad Zwierzęta wywyższa, nad Słońca, gwiazd y Niebios szacunek. Wrzeczy samey, czyżto jest Dzieło y skutek w nas, czyż to jest sprawa, że nieco yz naturalnym, a zupełnie ile nam trzeba, z nadnaturalnym przydanym mu światłem, poznamy Boga? pewnie to nie ciała, nie Materyi, ale sprawa jest Duchom własnego rozumu. Rozum pewnie musi roztrząsać, y musi albo zezwolić, albo odrzucić, co mamy, czego wiezzyć niemamy. Bez konsensu rozumu, y sama Reli-

chwalą Religiją tyle, ile im perswadu-
ie Polityka, że ludu, bez Religij pomocy,
utrzymać w powinnościach nie można,
y cale ją tylko za wynalazek Polityki
biorą: względem zaś siebie, całą Reli-
gią, iey Tajemnice y praktyki, modli-
twy, cnoty Chrześcijańskie, za supersty-
cyą y fanatyzm poezytują, y głoszą.
Nieprzeistają inwektyw ustawicznych
czynić na superstycyą, y ieszcze, y zno-
wu na superstycyą, y ten iest własny Dei-
stów styl, y charakter: ale ta superstycya
u nich nic innego nieznaczy, tylko
naya-

gią być w nas. niemoże. Nietykając tedy prze-
cadowney rozumu mocy y biegłości, w odkrywa-
niu natury tajemnic, w przenikaniu wielu rzeczy
o Niebach, gwiazdach y Elementach, w wynale-
zieniu tylu scyencyi, Teologij, Etyki, Astrono-
mij y innych Matematyki części, Fizyki &c. tylu,
y tak płodnych, do wyrażenia wszystkich myśli,
Języków, tylu sztuk wolnych, Mistorji, Polityki,
Elokwencyi, Poezyi, tylu Sztuk Mechanicznych,
prawie niezliczonych, a wszystkich do życia po-
trzebnych; którym rozumu Ludzkiego inwency-
om nigdy dosyc wydziwić się niemożna: lecz sa-
mo ile bydz może znanie Boga, y Attrybutow Je-
go, nieiście to naywyższa rozumu ozdoba y chwa-
ła? Ale też y to cale do rozumu należy, aby po-
znał swą sferę, y niewynosił się nad nią, aby po-
znał swoje ograniczenie, że on niekończony nie
iest, że w rządzie natury tylko, ale nie w rządzie
nad naturę, iak się już namieniło wyżej, iest w-

maybardziej Chrześciańską Religiją. Znamy się Chrześcianie na superstycyi y zabobonie, ganiemy ią y wykorzeniać wsiłuiemy z Połpółstwa, częſto y z Duchownych, mniej nauki, więcej proſto-ty, mających: nie lubiemy tyle iak y oni bigotow, to ieſt hipokondrycznych Świętaſzkow, albo Tartuſſow hipokry-tow, niewiemy iednak iak tym dogo-dzić Filozofom, kiedy unich y ſamo kłękanie przed Bogiem ieſt ſuperſtycja; iść do Kościoła w wyznaczone dni, ieſt ſuperſtycja; milczenie y ſkromność w

Ko-

fobie do wſzytkiego dzielny, mocny y przedzi-wny: co zaś nad naturę, co Boſkiego ieſt, to zrozu-mieć, iuż to ieſt nad własne iego ſiły, na to po-trzeba mu wyższego od Boga ſwiatła. Bog tedy w niczym nie upoſzedził człowieka; bo co do iego życia doczeſnego konſerwacyi należy, dał mu na to rozum, ten mu aż do delicyi, pokarmy, odzie-nia, mieſzkania, iazdę, zabawy tyſiączne, zażycie wſzytkich Elementow, ten mu rząd wſpołeczno-ści, y obronę, ten mu wſzytko co mu trzeba do tego życia, zachowania, y do oſwiecenia różne nauki, obmyślił: co zaś do drugiego przyſzłe-go w wieczności należy życia, Bog dał człowie-kowi *Rewelacyę*: tę ieżeli rozum odrzuca y wy-noſi ſię nad nię, wolno mu to, ale fobie ſame-mu ſzkodzi, bo nierozumnie to czyni. Nic nam więc naſz nie ubliżył Stworzyciel, kiedy do u-ſzczęśliwienia nas wiecznego ſwoią nas oſwieca *Rewelacyą*, a do konſerwacyi y uſzczęśliwienia

Kościele, iest superstycya; błogosławienie do stołu y po stole, iest superstycya; czytanie książek Chrześciańskich moralnych, iest superstycya; pacierz ranny y wieczorny iest superstycya; mówić co o Bogu y za Wiarą, iest superstycya. Iakież więc są insze ich akty Religij, ieżeli iaką mają? My cale niewiemy: tyle wiemy, że Religia bydz powinna w rozumie y w sercu wewnętrznym, ale że bez powierzchownych aktow y publiczney adoracyi Boga, być żadną miarą, nie może Religia. U nich kiedy wszystkie Kościoły z całym Kapłanstwem y Chrześciaństwem zniszczają, dopiero ustanie
na

nas w tym życiu, dał nam dar niezmierny rozum. Tak więc myśleć y mówić o rozumie, iest-że to degradować rozum? Libertynowie, ktorzy najmniej goniają, naywięcej, ale naygorzej góbronją: ziedney strony go wywyższą nad to, co iest, z drugiej go ponizają nad to, co iest, kiedy go już prawie po wielkiej części, takież iak w nas, znajdują y w bestyach, y nas z nimi rowniają. idzie tylko trochę o więcej czy mniej, iak się w terażniejszych tego naczytamy Filozofach. Dobrze więc mowi między naywiększymi wielu Filozofami, celujący Warburt: *Kto rozum gani y poniza, musi zawsze wielkim zapieczętować głupstwem.* Ale iak tenże przedziwnie y skutecznie dowodzi, w Dyfertyacyach o Związku Religij Etyki y Polityki, że rozum nad iego niegodzi się pomykać granicę.

na ten czas superstycya. Dopieroż iak ucza Panuiących? którzy wyraźnicy sży Kanon u tych Filozofow, iako ten: że ile jest potrzebna dla ludu, tyle niepotrzebna dla Monarchow Religia. Monarchow dwa według nich prawdziwe są Bóstwa, Interes ich, y *Ratio Status*. Przykazania co ie zowią Bostkie, lud, nie ich wiążą. Oni są nad wszelkie Prawa. Szczęśliwy kray, szczęśliwy lud (mówią) gdzie takie panują maxymy. Chrześcijańscy Filozofowie takich maxym nieznają, przeto też u tych Filozofow nic niewarci do uszczęśliwienia y narodu y siebie.

§. VIII.

Różność sentymentow, różność obyczajow sprawuie. Iakie stąd muszą być obyczaje ludzi bez religij, iakie ludzi prawdziwie Chrześcijańskiej Religij.

Z takiey różności y przeciwności sentymentow y zdań, coż naturalnie idzie? ato różność maxym, reguł życia, a zatym y obyczajow.

U Filozofow więc tych poczcinych Religij, Bog niebada się o nic, co ludzie robią,

robią, u iednych z nich niemasz ani nieba ani piekła dla ludzi, u drugich iest samo niebo, ale piekła y kary niemasz: u iednych z nich iest śmiertelna dusza, ktora nic spodziewać się, nic obawiać się w przyszłym życiu niema, u drugich iest nieśmiertelna dusza, ale icy Bog dobry niepotępi na wieki. *Ec.*

Z tego wszystkiego coż wypływa? wolność wszelka grzeszenia, wyuzdana na złe wszystko rozpušta. Byle zadosyć uczynić cywilney i społecznosci Prawom, y na karę od Krola, od zwierzchności, y Magistratow nie zarobić, byle siebie niepokoiu, infamij, niebezpieczeństwa honoru, fortuny, y życia, nienabawić, ieżeli lepsza natura iaka, à ta rzadka bardzo, sama się kryminałów nie wzdryga, to wszystko, z całą tą tak od nich głoszoną, à w rzeczy samey chimeryczną, bez żadney boiaźni Boga miłością, wszystko mowię by naygorzey y nayzłśliwicy czynić im przez sumnienie wolno. Tu proszę lekko nie minąć, ale zawieść się nad tym, że y Chrześcianie grzeszą, ciężko, wiele, y szkaradnie grzeszą, niechay y tyle, co Deisci y Ateisci grzeszą, ale im nie można inaczey, poki są Chrześcianie.

nie, tylko ze skrupułem y zgryzotą na sumnieniu grzeszyć, nie można żeby zgryzowywszy bać się niemieli zemsty Boga to doczesney, to wieczney, poki są Chrześcianie: bo Chrześcijańska wiara ich uczy, że za grzechy są y doczesne y wieczne od Boga kary; ieżeli ich nie wierzą, iuż nie są Chrześcianie, ale Deistowie, lub Ateistowie: ci zaś naprzeciw, to ieść Deistowie czy pocziwych Religij ludzie, grzeszą bez żadney sumnienia niedowiarstwem ich zagłuszonego, zgryzoty, grzeszą bez skrupułu, grzeszą bez żadney niczego, tylko ludzi niekiedy, boiażni. Więc wszeteczeństwa by naysprośnieysze bez skrupułu popełniać, eudzołostwami nawet się y szczycić, kiedy w ten grzech Magistrat niewgląda, ani go niekarze, im cale wolno. Sumnienie ich zatłumione maxymami Filozoficznemi, kary żadney niebojąc się od Boga, by naybezpiecznieyszych spraw takich im niezarzuca, nie gani, nie karci, здаią się być zupełnie spokojni. Urazy niedarować nigdy, y zemstę by naysroźszą wyrzucić y wykonać nad nieprzyjacielem, to ich iedyna y naymilsza pociecha, to czynią bez skrupułu na sumnie-

mnieniu. Długow z kąd z tąd zaciągać, pod honorem, sumnieniem, poczcliwością, zyskami y przeczyskami, onych na termin oddanie w domu czy w aktach zapisywać, a za kilka y kilkanaście terminow o oddaniu niemyśleć, što sposobow do wykręcenia się zazywać, y w interesie y w kapitale ile można ożzukać, ale y laffy hugom, y płacą Rzemieślnikom, y co się winno Kupcom, ile można zagmatwać, odciąć, y częšto y uciąć, a tym czasem na wszelkie zbytki, gry y marnotrawienie wystarezać, nic to u nich przeciw poczcliwości, nic przeciw sumnieniu, żadnego w tym wszystkim nie masz skrupuś, y owizem naygłównieyszy kunśzt dobrej ekonomij y domowey polityki. Kalumniować, sławę cudzą szarpać, każdego kto w konwersacyi na pamięć przyidzie, obmówić y oczernić, żaden skrupuś, iest to tylko u nich potoczna zabawa, y dykursu, aby nie sechł, materya. Dopieroż aby doysć do fortuny, do honoru, do faworow u Dworu, wszystkie u nich dobre y godziwe bez żadnego skrupuś drogi: niech to będzie gwałt naywiększy słabszemu, niech to będzie niewinnego oskarżenie fałszywe, niech to będzie niesprawiedliwego

wego w sądzie kupienie lub wymożenie Dekretu, niech to będzie krwawe y z rozboiem wypędzenie mniey mocnego Sąsiada z własności: niech to będzie współkonkurenta do czego, iakimkolwiek choćby fromotnym sposobem dyskredytowanie u Pana, niech to będzie szalbierstwo, oszukanie, podeyscie każdego, niech to będzie nayplugawsze y naypodleywsze podchlebstwo dla Pańskiej pożyłkaski, niech to będzie y zdradziecka dla Oyczyzny rada, byle iey Autorowi z profitem, niech to będzie przeciw Panuiącemu spisek, bunt, zdrada, y zguba iego, aby z prywatnym dobrem y wywyższeniem siebie to było zdradzieństwo, wszystko to bez żadnego na sumnieniu skrupułu, bez boiaźni zemsty Boskiej, im cale wolno, wszystko się dla lepszego mienia y wzmocnienia siebie samego, godzi; bo żadney wieczney nadgrody za cnotę, żadney za grzech kary od Boga niemasz, à przynaymniey cale u nich są to rzeczy niepewne: y może się mowić, żeby inaczey nierostropnie czynili, gdyby zniozłszy boiaźń Boga, nadgradzającego niebem dobre uczynki, à karzącego ciężko niecnotliwe akcyę, zniozłszy Prawa Boskie y Ewangelią, skrupuł sobie iaki na
sumnie-

sumnieniu y o naywiększe kryminały czynili. Atoż to po naywiększey części ci są Filozofowie, ci poczciwych Religij ludzie.

Postawmyż teraz naprzeciw Portret poczciwego Chrześcianina, to jest, iako *justus ex fide vivit*, według Chrześciańskiej Wiary, sentymentow y maxym żyjącego człowieka, y obaczmy obyczaje jego, y na czym on Chrześciańską zakłada poczciwość. Powiedziliśmy y pokazaliśmy wyżej obszernie, że poczciwość Filozoficzna, poczciwość tey nowey Religij na tych tylko dwóch rzeczach zaległa, to jest, na niektórych cnót pozorze, nic niepoczytuąc za grzech, co jest Praw Boskich przestępstwem: powtore na utrzymaniu punktu honoru. Wystawiwszy więc dotąd obraz człowieka z tey ludzi poczciwych Religij, pokazmy Chrześcianina, to jest, na iakich przeciwnych dwóch rzeczach według niego poczciwość Chrześciańska polega: *naprzód*, ona życie każe według Religij, praktykując wszystkie Chrześciańskie cnoty, a strzegąc się przeciw Prawom Boskim wszelkiego grzechu, a to dla szczerzey samego miłości y boiaźni Boga, y dla duszy zbawienia: *potym* każe swoy honor

honor pilnie, troskliwie, ostrożnie, y delikatnie pisać, według rzyżce opisów Religij.

Honestatis Christiana (mowi w Xiążce intytułowaney *de vera Politice*, poczciny ieden Polityk: *honestatis Christiana conditio inseparabilis est, ut Religionem Christianam constantissime proficere, ut ejus discipulam exacte sequaris, ut licentiam vite ac impietatem omnem perhorrescas.* Poczciności Chrześciańskiej te są nierozłączne kondycye, żyć w Wierze Świętey y mocno onę trzymać, sprawować się według Chrześciańskich Reguł, strzedz się bezbożności y wszytckiey licencyi tak iawney iak skrytey.

Niechay albowiem będzie y Filozof, y Deista, iak chce moralnie cnotliwy, uczynki iego ile widome naostatek y mowy iego być mogą cnotliwe, ale za myśli iego kto ręczy? Ten Filozof nie wierzy żeby Bog wglądał w serce y myśli iego, żeby nim się zaprzętał, Chrześcianin wierzy. Kogoż się ma strzedz ten Filozof? Czyliż siebie samego, iak oni mowią, wystrzegać się powinien? Aleć nie straszna straż, nie straszny sobie samemu cenzor iest człowiek, pełen śle-

poty y własney miłości, nie ma się czego bać siebie samego, nie skarże się ciężko za myśli pożądliwości, y pragnienia wszeteczne, za myśli bluźnierskie, złośliwe, czy infze cnotliwego człowieka niegodne, te nawet u niego nie są żadnym grzechem. Chrześcianin więc dobry, ma ten nad niego awantaż y korzyść, że mu Religia Jego, nie tylko złe czynić y mówić, ale y myśleć złe niedopuszcza, y myśl złą, ma za grzech ciężki. *Omnis qui viderit mulierem ad concupiscendum eam, jam machatus est eam in corde suo.* Kiedy więc Chrześcianin musi się strzedz y złych myśli, dopieroż uczynków?

Boć poczeiwy Chrześciański człowiek wie y uważa dobrze, że Bog wszystko widzi, wszystko przenika: *illuminabit abscondita tenebrarum, & manifestabit consilia cordium*, oświeci ciemności, y odkryje skrytości serca. Wierzy Chrystuśowym słowom Chrześcianin poczeiwy, że zapewne *nihil est occultum, quod non reveletur*, nie niemasz tak skrytego w Ludzkich myslach y akcyach, co by odkryć się nie miało. Dla tego nie powierzchownie tylko, ale wewnątrz, w sercu, w
grun

gruncie umysłu, nie na pozor tylko, lecz prawdziwie stara się być pocziwym, y dobrym: złości więc, gniewu, zawziętości, zazdrości, obmow, niesprawiedliwości, kłamstwa, łakomstwa, pychy y dumy, pożądlivosti, nieczyłtości wszelkiey, y wizerłkich grzechow całemi wystrzega się siłami, bo to czyni nie dla ludzkiego tylko oka, ale strzeze się złego, dla samego wszystko widzącego Boga. Naprzeciw, dobrych uczynkow, Aktow Religii codziennych rannych y wieczornych, Kościelnych przynajmniej we Święta nabożeństw, nauk, czy słuchania, czy czytania moralnych, jałmużn, postów, według sił zdrowia, nieopuszcza nigdy, winę y urazę daruje z serca, zemsty niepragnie, bliźniemu z Chrześcijańskiej miłości dopomaga ochotnie, przyjacielowi szczerze dotrzymuje wiary, poki go ta przyjaźń do Boskiej nie prowadzi obrazy, prawdę zawsze y wszelką rzetelnością idzie: pokornie o sobie rozumie, zna swoje defekta y grzechy, uniża się przed Bogiem, y Namiestnikiem Jego, nie postponuje nikogo, cielesne lubieżności y chuci wstrzymuje, czyłtości serca naysilniey przestrzega, a lubo w

grzech przez ułomność ludzką wpadnie, stara się zawsze przez Sakramenta powstać, nie ma woli we złym zaciętey, ma szczerą y prawdziwą intencją poprawić życia, strzeże się wszelkicy do obrazy Boga prowadzącey okazyi, za grzechy Boga błaga, pokutuje, sprawiedliwie sługom, rzemieślnikom, dłużnikom, Kościołom, y co komu należy punktualnie płaci, bo za to wszystko nie oka y aplauzow ludzkich, ale samey wieczney od Boga spodziewa się nadgrody, y owszem samego w nadgrode Boga, *ego sum merces tua magna nimis*. Otoż krotki Portret Chrześciańskiego poczciwego człowieka, otoż obyczaj iego, płynące z Religii.

Co zaś do punktu honoru należy : Chrześcianin poczciwy bardzo sobie szacuje swoy honor, iako doczesne naywiększe dane sobie od Boga dobro, bo to y Pismo S. mowi, *melius est bonum nomen, quam divitia multa*, lepsze y szacownieysze imię dobre, niżeli bogactwa. Ale ten punkt honoru na rzeczach według Boga godziwych y sprawiedliwych zakłada. *

Trzy-

* Niewinnie Filozofowie niektorzy, wynajdujący co tylko mogą na dyskredytowanie Chrześciańskiej Religii, y tę na nią potwarz kła-

Trzyma się iak należy, według swego urodzenia kondycyi y stopnia, ale wyższych nad siebie, y magistraty, wszelką zwierzchność y prawa szanuje, równemi nie pospouie, niższemi nie gardzi. Ambicya sama do dostoięństw y urzędów w nim nie jest naganna, y owszem umysł jego wspaniały zdobi, bo na urzędy y godności nie patrzy iak na prozne y pyłzne ozdoby, ale iak na rzeczy sposobne dające y miejsce do służenia społeczności ludzkiej, Kościołowi, Oyczyźnie y Panu. Samą koło niego magnificen-

dą, że ta religia zliża umysły ludzkie, każe zżę y podję mieć o sobie opinię, y iakąs czołgającą się przed wszystkiemi pokorę; światowemi honorami, chwafami, wielką reputacyą, y sławą u świata, naucza gardzić. Ale iak oni są zli tłumacze prawdziwego Chrześciańskiego Ducha! bo ten uczy wprowadzie rzetelnie tych wszystkich sentymentów, lecz na to, aby próżność, pychę y dumę wrodzoną człowieka ile można uszkodzić: y w rzeczy samey reprezentuje mu, że człowiek tyle w sobie bied, nędzy, złych skłonności, niestatku w dobrym, y niedokonałości, tyle przed Bogiem grzechów y win mający, w tym się sam skonwinkować pokornie powinien, że niewart prawdziwie jest honoru reputacyi, y sławy u świata. A gdy tak sam się pozna, y wewnętrznie upokarzać się przed swoim Panem, y Stworzycielem będzie, to starając się iak mu należy według iego kondycyi, o reputacyą, dobre imię, dobrą u ludzi opi-

ficencya y pompa, iego przyzwoita stanowić, pokazuje że się zna na tym, co sobie y miejscu powinien. Krzywdy nawet nie da swemu honorowi uczynić, od wszelkicy daleki podłości, ale go utrzymuje sprawiedliwemi y godziwemi drogami. Nie zaczepia, ale przymuszony umie się bronić. Reputacyą u ludzi nie naruszoną utrzymać, poczytliwości y cnoty opinią o sobie ugruntować, całemi starać się siłami, bo mu jest potrzebna, *conscientia propter Deum, fama propter proximum*, bo człowiek bez reputacyi coż może dla lu-

nią, o sławę, y honory Oczyste, a oraz pokorne o sobie sentymenta mając, nie zgrzeszy ślepą y niepomiarowaną ambicyą, która y Jego duszę zgubić może, y ciężko wiaśney szkodzić Oczyszczanie: *Patriam saepe obruit olim gloria multorum, & laudis tibi lique cupido*. Moderacyi tedy, skromnego y pokornego o sobie rozumienia, nie przenoszenia się nad innych, niepretendowania iak koniecznie z powinności sobie należących honorów, zgadzania się z Wola Bożą, czy dojdiesz, czy twoich zamiarów nie dojdiesz, indyfferencyi wspaniałey, którą y Filozofia zaleca, pogardy wewnętrzney wszystkiego, co próżnością jest, Religia uczy, ale o reputacyą, sławę, urzędy wysokie, honory, cne imię, nie zakazuje się starać, raczey do tego pobudza; bo y owszem wielki to interes Religii jest, aby ludzie cnotliwi, y dobrzy Chryścieianie, iak najsławnieyszy na świecie byli, y aby iak na najwyższych znajdowali się jurysdykcy-

ludzi, y z ludzmi dobrego uczynić? iak może iaki dobrze sprawować urząd?

Nie tak zaś sobie ten honor y sławę doczesną szacuje, żeby icy broniąc, Boską słaską, Boską że tak rzekę, o sobie miał gardzić opinią, to jest żeby bardzo starał się od ludzi, iak od samego być cztymowanym Boga. Rezonuje sobie tak z Chryzostomem S. poczciny Chrześcianin: *quæ utilitas hominis, si illum totus orbis admiretur & laudet, Condiditor autem & Iudex omnium, æternum condemnet?* Na coż się zda człowieko-

wi

ach y stopniach. Niech do Magistratur, niech do krzesel, niech do buław, niech y do Tronow przez zasługi przychodzą, ale przytym wszystkim niech pokornie o sobie myślą, niech się płaszczą przed Bogiem, niech mu wdzięczni będą za honor, niech go za dar Boży uznają. W reszcie ktoż tego nie uznaie rozumny? że w człowieku chęć w rodzona honoru, reputacyi y sławy jest to dar celny natury, jest to wielki do dobrego bodziec, jest to do wielkich dzieł y zasług niezmierzona pobudka, bez niey nic wysokiego y siebie godnego wielkie nie zamyslałyby Geniusze. Jest to jednym słowem potrzebny y piękny przymiot człowiekowi od Stworzyciela wlany. Tym sam Bog, przez tłumacza swego, Dawida, do godnych Króla myśli y spraw pobudza: *feci tibi nomen grande, juxta nomen magnorum, qui sunt in terra.* Dałem ci wielkie y sławne imie między ludzmi wielkiemi na ziemi. Masz tego Religia bronić,

wi, żeby go świat cały approbował y chwalił, ieżeli Stworca y Sędzia iego dla pychy y grzechow przed ludźmi skrytych ma go wiecznie potępić? Mowi sobie naostatek z Pawłem S. *Gloria nostra hac est, testimonium conscientie nostra*: Naywiększa reputacya y sława moja iest, dobrego świadectwo sumnienia. Ten tedy iest krotko mówiąc, prawdziwy choć

czym sam Bog ludzi zaszczyca y zachęca? Religia broni, żebyś swego honoru nie przekładał nad Bożki, raczyż każe żebyś akcyę twoie kierował do chwały Boga y Pana twego, nie do prozney chluby y chwały, żebyś dla Boga y wiecznego ułczęśliwienia twę dusz. y starał się o cnotę, nie dla oka y ludzkich okrzykow: a kiedy będziesz cnotliwy, nie boy się, iak cię za tobą sama poydzie *umbra virtutis* y sława y honor, w których tak naturalnie sobie serce ludzkie smakuie. *Trahimur omnes laetis fructu, & optimus quisque, maxime gloria ducitur. Cic. Optimi mortalium altissima cupiunt. Ta it.* Ci co są naylepszy natury ludzie, chwały, sławy y dobrej reputacyi pragną, naywyśze sobie zakładają swych załug cele. Nic przeciw tym maxymom nie ma Chrześcijańska Religia, tylko skromności wyciąga y miary, y żeby nie postponować inszych. Podobnaż odpowiedź, na staranie się o dobre mienie y dostatki, ktorego, iak zarzucają Filozofowie, Chrześcijańska ma zabraniać Religia, y przez to ubożyć kraie: Religii naszey cała w tę mierze rada, do tego się ściąga: *Divitia si afluant, nolite cor apponere.* Kto opływa w bogactwa, niechay do nich nie przywiązuie serca.

choć w krotkich bez kolorow słowach
Chrześciańskiego pocziwego człowieka
abrys, że według Religij żyje, a
punkt honoru y dobre u świata imię z
boiaźnią Bożą, y z dobrym a bezpie-
cznym stara się y umie pogodzić sumnie-
niem.

§. IX.

*Publiczne y osobiste przyczyny przekłada-
nia pocziwego Chrześcianina, nad Czło-
wieka, tey, (o ktorey rzecz dotąd była)
pocziwych Religij.*

Jdźmy teraz y myślmy, czy dosyć jest
być pocziwym człowiekiem, a nie-
być Chrześcianinem pocziwym. Kto
jeszcze niezabnął głęboko w tę Religiję
pocziwych ludzi, kilką czy rzetelnemi,
czy pozornemi kontentuiących się mo-
ralnemi cnotami, cnoty moralne Chrze-
ściańskie odrzucających, grzechu prze-
ciw Bożkim Prawom nieznających, y
wszystko dla samego u świata honoru y
dobra tylko doczesnego czyniących, po-
zwoli mu zdrowy rozum, że uzna tu ze-
mną, iż lepiej byź Chrześcianinem
pocziwym, aniżeli takim, iak tu dotąd
jest wyśuszczony, człowiekiem poczi-
wym.

wym. Lepiej dla trzech rzeczy; lepiej dla publicznego ludzkiej społeczności dobra, lepiej dla sławy y doczesney w tym życiu, lepiej dla ubóstwienia sobie szczęśliwości pötym życiu wieczney.

Lepiej mówię naprzód być pocztwym Chrześcianinem dla publicznego ludzkiej społeczności dobra. Kto kocha Oycyznę, y iey nayszczęśliwszy niniejszy stan widzi, a oraz przenika, że te wszystkie nieokryśłone słowami nieszczęścia, z wielkiego nierządu krajowego pochodzą, ten trętwieć musi na to, co wielu cale mądrych y dobrych Politykow w tym wieku piśzą, reflektując się nad wszystkimi przeszłemi wiekami y nad tylu Narodow upadkiem. Pokazują więc iawnie, oczywiście, y niewątpliwie, że w którym kraju złe obyczaje y niecnoty wkorzeniły się y gorę już wzięły, w tym kraju zdesperowana rzecz jest, aby kiedy Obywatele przyść mogli do lepszego rządu y do poprawy nieszczęśliwey swoiey sytuacyi, y naturalnie tak to być musi. Bo gdzie więcej jest daleko złych ludzi, niż gruntownie dobrych, czegoż się w takim kraju można spodziewać dobrego? Rady

ma-

mądre y skuteczne do wydzwignienia ze
złoty toni Oyczyzny, mogą być y będą
dawane od niektórych prawdziwie cno-
tliwych y rozumnych ludzi, ale im za-
wsze będą niezwyciężoną przeszkodą,
zawsze ie obalą ludzie złych obyczajów,
wewnętrznie zli, niecnor skrytych peś-
ni: ludzie łakomi y nienasytzeni, ludzie
rownie godziwych, czy niegodziwych
do przymnożenia swey fortuny zażywa-
jący sposobow, ludzie zbytami y roz-
pustami życia swoje tracący, à na Rzplty
strat swoich pragnący wetować, ludzie
na wszystkie kryminały, na zdradzie-
ctwo Oyczyzny y Pana, zawsze rezolwo-
wani, byle się ich niepowściągnię-
ambicyi, ich fantazyom, ich pyśle, ich
zemście y złości, ich nieukończoney ni-
gdy dogodziło chciwości, ludzie fromo-
tnie interesowani, à przez to naypodley-
szego umyśłu, odważający się na nayplu-
gawšie podchlebstwo, czolgania, catowa-
nia rąk, y kolan ściśskania, na wszelkie
rodzaje szalbierstw y kalumnii, na prze-
daż by naywiększych y najsświętszych
interesów oyczytych, byle im choć na
czas samym dobrze było, ludzie w de-
bośzach y swawolach nad to zatopieni,
żeby

żeby mieli myśl podnieść do czego Narodowi ludzkiemu pożytecznego, zbawiennego, y chwalebneho. Gdzie więc wiele lub daleko więcej takich charakterow złych czy w Radę, czy w usługę Kościoła, Ojczyzny y Pana wchodzą, co tam można rokować z takich Rad, usług, y urzędow, upadłemu na wszystkim krajowi lepszego? iak Narod takimi ludzmi ma się ze swey zguby podzwignąć?

Jeżeli się te komu zdadzą pułtelnicze, nie Politykow reflexye, aża prędzey podobno uwierzy, przynajmniey Pogańskiemu Filozofowi y Poecie, który Rzymu niepodzwigniony upadek wszetecznym y złym Obywatelow obyczaiom, y w kray wpoionym przypisuje niecnotom: *Facunda culpa sacula, nuptias primum inquinavere & genus & domos, hoc fonte derivata clades in Patriam populumque fluxit*: Niezbożne wieki co lubieżność niecną, Mażeńskie łoża krew y domy szpecą! Z tegoć Niebieska pomsta, zrzdła, ciężkie klęski na Rzym y lud zwiodła. To więc tę prawdę Poganin przyznaie, à icy Chrześcianin nieprzyzna? że wszystko złe publiczne ze złych idzie obyczaiow y niecnot.

Do-

Dobrze to tedy mówią, że nas wprzód
famych, niżeli rząd odmienić y przelać
potrzeba. Decydowana więc rzecz, albo
zginać nam y prześtać tym cośmy byli
Narodem, potrzeba, albo obyczaić od-
mienić. Narod (to iest nieuchybna Po-
litykow przestroga y prawda) Narod
wewnętrznie zepsłowany, w którym wię-
cey iest niecnoty niż cnoty, nigdy, iuż
więcey sam się poprawić niezdolą. Już
zginął, iuż bez powstania przepadł. Nie-
dajże Boże żebyśmy to rozumieli o na-
szym, wiele iest ieszcze w nim poczcivo-
ści prawdziwey y cnoty, ale trzeba do-
brze oczy otworzyć, żeby bezbożność
sentymentow, y z nich płynące złe o-
byczaić, powoli y w nim gory niewzię-
ły. Myślmy y mówmy co chcemy, opi-
sana dotąd rzetelnie filozoficzna Religia
poczcinych ludzi, sentymenta, nauki,
maxymy, y Pisma iey, irreligią w ludzi
wprowadzając, a zanią wszystkie złe o-
byczaić y zbrodnie. Inszey cale nie
masz, y nie będzie prawdziwszey naszego
upadku przyczyny.

Znieś bowiem, iak ci Filozofowie
znoszą w Narodzie ludzkim, ile do
wszystkiego złego z natury skłonny,
tyle

cyle do cnoty trudnym, znieś wszystkie nadzieję nadgrody, wszystkie boiaźń kary wieczney, zniezłeś iedyny y nayskuteczniejszy od złego hamulec, zniezłeś naypiękniejszą do dobrego ponętę, iuż ci po wszystkim, iuż ci musi być koniecznie więcej złych niżli dobrych ludzi na świecie. Nadzieia nas y boiaźń trzyma; mocniejszych cuglow od złego nie ma ludzka natura. Kto ie porwie, wszystkie porwie związki narodu ludzkiego.

Coż ztąd zyska społeczność ludzka? coż Krolowie? coż Panuiący? coż Obywatele Kraiu? coż cała Oyczyzna? tylko że się wszystko w rozwiozłość, w rozpustę y śtrostwo obroci, a Państwo zbrodniow pełne coraz większym osłabieie y zgubi się nierzędem.

Nielepieyże więc, prawdziwie y gruntownie, by naywięcey ile można cnotliwemi y pocziwemi ludzmi, iakkich formie Chrześciańska Religia, mieć zapleniony narod? bo chyba kto cale y zuchwale odtąpi od Chrześciańskiej Wiary y od iey obowiazkow, bydz wprawdzie w niey może ułomnym, ale być nie może z gruntu złym, y cale bez
po-

poprawy nadziei człowiekiem; musi chyba Wiary nie mieć, y tylko imie samo Chrześcianańskie nosić, kto się cale cnot Chrześcianańskich wyrzekł. Kto ma prawdziwie Chrześcianańską Religiją, musi mieć y iey cnoty, lub przynaymniey sposobami od niey opisanemi y w niey praktykowanemi, (gdy nieopuszczony od Boga ostatni desperat) y do utraconey musi powrócić się cnoty.

Jest wprawdzie ieden wieku tego Mędrzec, który żadney w Chrześcianaństwie, à wszytkie w Pogaństwie, widzi cnoty, ale swoim tym przeciw Chrześcianom otruty iadem, iak w iednych skryptach przeciw tey Religii bluźni, tak w drugich przeciwnie też samę Chrześcianańską kanonizuje y pod niebiosy wynosi Religiją; wolno iego współ Filozofom, pierozsądnemu, y lekkomyślnemu, wolno nam iemuż samemu rozsądnie rezonującemu, wierzyć. On tego y oni niepotrafią przerobić, żeby Wiara Chrześcianańska z siebie samey nie była nieubłaganą wszelkich nieprzyiaciołką zbrodni, niebyła wszelkich cnot najwyższych rodzicielką y źródłem iedynym.

Ktoż

Ktoż więc iuż y wątpić może, żeby lepiej nieskończenie było społeczeńności ludzkiej, gdyby w niej byli Chrześcianie poczciwi, raczey niż ci Filozofowie poczciwych Religij? Gdyby tacy, iak on wielki Zamoyski! nad ktorego ani poczciwszego Chrześcianina, ani cnotliwszego Obywatela, ani większego Ministra pokoju y woyny, y zwycięzcy tak domowych, iak obcych nieprzyjaciół, Polskie nie miało Krolestwo. Jeden dosyć moment życia iego, na pokazanie iakiey to był człowiek Religij. Cały dzień przy wielu Ministrówskich expedycyach, iako Kanclerz y Hetman Wielki, wybierał się na Sejm Walny z Zamościa, dobrym iuż wieczorem wyłzedł z całym licznym Dworem do karety wsiadać, cofa się od samey karety, iakby czego w swoim gabinecie zapomniął, każe się wszystkim pozostać, sam się w gabinecie zamyka, a gdy go przeszło pułgodziny niewiadać, wzięła ciekawość domowych patrzeć przez szparę, co tak długo w swym robi Pokoju; widzą go leżącego na ziemi krzyżem: łatwo nam się domniemać y teraz, że pobożny Senator y Minister, Boga
pro-

prosił o światło y pomoc, y o sukces
szczęśliwey swoiey na Sejm podroży.
Czyż taki człowiek mógł co złe radzić
Oczyźnie y Panu? Kto z Bogiem, Bog
z nim jest, y wszystkie kroki iego kie-
ruie. Gdyby wielka liczba w narodzie
tak dobrych y pocziwych, iak Zamoy-
ski, była Chrześcian, za tych Filozo-
fów, za tych teraznieyszey Religij po-
cziwych ludzi, czyby tak się działo iak
się dzieie w Oczynie? Wnieśmy iuż
zrząd nakoniec, że kiedy Religia pra-
wdziwey cnoty, irreligia wszystkich
niecnot, są początkiem y zrodłem, kie-
dy z bezzakonności wypływające oby-
czaje y zbrodnie w narod iaki wkorze-
nione cale desperować każą o stanie u-
padających Krolestw y Rzpltych, że im
nigdy podzwignąć się niedadzą: toć ta
ktorąśmy założyli, jest wielka y niezbita
prawda, że lepiej jest dla ludzkiey spo-
łeczności dobra, bydź Chrześcianinem
pocziwym, niż teraznieyszym Człowie-
kiem pocziwym.

Lepiej ieszcze bydź pocziwym
Chrześcianinem y dla samey własney
doczesney reputacyi. Nieuymię iej
nikomu, bo tu o nikim w szczegulności

K

nie-

niemysłę: y owszem zezwalam y na to, iakom iuż wyżej ostrzegł, że y bez Religij Chrześcijańskiej może człowiek mieć przez swej własney dobroć natury dobre y chwalebne moralne cnoty, y są tacy ktorzy ie mają y między Theistami samemi, ktore im niezasługują nieba, ale są ich życia doczesnego zaszczytem, oni też sami niepretendują więcej. Jednakże to iest zawsze generalna prawda, ile o ludziach w Wierze Chrześcijańskiej zrodzonych, że kiedy wpadną w rozpustne życie, y w nim cale ulgną, to na koniec odstępują y Wiary. Jest to z doświadczenia prawdziwa od wszystkich mądrych y dobrych Chrześcian uczyniona obserwacya, że naypryncypalniej rozpusta y swawola do irreligij przyprowadza. Sumnienie z początku morduje y karci, wyrzuca człowiekowi że co czyni, iest przeciw Prawu Boskiemu, że grzeszy, y za to kara go od Boga nieminie. Coż więc są za myśli, co za rezolucye, lub przez własne sumnienie, lub przez Duchownych czy przyjacioł, napominanego rozpustnego człowieka? à to odiać się tym wszystkim skrupułom, deklarując, utrzymując, y broniąc, że
to

to wszystko baśnie, co nas pouczone w dzieciństwie, darmo (mowią) nam tym przyszłym życiem truią niniejsze rozkoszy. Są to tedy najwięccy deklarowani y znani u świata z Chreścian Libertynowie, ktorzy zaraz tak filozofować zwykli.

Gdyby więc szło o same tylko najwyższe Tajemnice Wiary, nie o ukrocenie swawol y rozpuśtnego życia, na ten czas zaś żeby y co trudniejszego nad Troycą S. y nad Eucharystią pod zbawieniem wierzyć kazała Religia, a taż sama żeby zupełnie pozwoliła wszelkiej ciała rozpuśty, niesprawiedliwości, panoszenia się z krzywdą bliźniego *Ec.* affektuując, żebyśmy Deistów, mocnych Duchow, Filozofow, ludzi poczcinych Religij, pewnie niemieli, a przynajmniej mniej daleko niż mamy. Wierzyćbowiem, y tylko za samę bez uczynkow Wiarę mieć niebo, to nie wiele kosztuie, ale czynić co każe wiara, to ciężko, to nudno. Ztąd tedy Libertyni, ztąd Duchy mocne, ztąd Filozofowie poczcinych Religij.

Ale ieżeli rozpuśta iest matką irreligij, to znowu zobopolnie, irreligia iest

przyczyną y zródłem rozpusty. Jeżeli bowiem z czego Theistów Dogmata, nauki y maxymy są dyskredytowane, są Chrześcinom dobrym y zdrowego rozumu obmierzyć, to naybardziey z ich tego nieuchybnego skutku, że Sektatorów ich nauk rozpustnemi, debosznikami y rozwiozłemi w obyczajach czynią. Kto więc takiego iednego w iakiej kompanij widzi, łatwo zaraz pomyśli y do przyjaciela rzecz, musi to bydź Filozof, Duch mocny, Theista. Z sentymentow tedy ich, o ich sprawach, a ze spraw ich miarkujemy, iakie ich są o Religij sentymenta.

Tak zaś są dowcipni, biegli, y wysokiego rozumu, że y swych wszelkich zbrodni, swawol y cudzołóstw, y zawziętości śmiertelney, y zgubienia przez zemstę swego nieprzyjaciela, y samego przeciw Panującemu bunt, y zdrady przeciw Oyczyźnie, y bluźnierstw przeciw Boskim rzeczom y Tajemnicom, y kaźdey naygorszey akcji dadzą zaraz we dług swego systemu mocne Filozoficzne racye, usprawiedliwią, że to wszystko nie jest grzech, tylko u bigotow, y Fanatyzmu. Jrreligij dziś bowiem to jest
nay-

naywiększe usłowanie, wyperśwadować ludziami, że grzechu nie masz, że w niczym niegrzeszą. Takich tedy ma Apostołów w ta nowa filozoficzna ludzi pocziwych Religia, ci (niewymieniam nikogo) niepowściągnięni ludzie w bydlęcych chuciach, notowani u świata o plugawe akcye y malwersacye, uczą nas, predykują nam, niewiem z czyiey misli, że Prawa które my zowiemy y wierzymy Boskie, są to ludzkie wymysły, że karani nadgod wiecznych nie masz, że możemy to bezpiecznie czynić, co oni czynią, tak żyć iak oni żyją. O Chrześcijaństwa, owicku infamia!

Jestże to już więc staranie się o dobrą reputacyą, o prawdziwie dobre imię, policzonym być raczy między takich sentymentow y obyczajow ludzmi, aniżeli między Chrześciana pocziwemi, rządzącemi się Prawem Boskim, posłusznemi Religij, przywiązanemi do swej wiary, cnotę za cnotę, grzech mającemi za grzech?

Do tego zważyć y to proszę, kto ma wzgląd na swe dobre u ludzi imię, y pragnie aby był za rzetelnie pocziwego mianu: że we wszystkich Narodach, we wszystkich na świecie co ich jest Sektach

ktach, y u Machometanow y u Pogan
famyh, nie iest infza idea, myśl, istota,
natura poczwiwego człowieka, tylko te-
go, który żyć według swoiey Religij.
Nie może być y u Żydow, y u Turkow,
y u Chinczykow, ten Czelek poczwiwy,
który nie ma Religij y prawdziwey cno-
ty. Ta iest uniwersalna w wszystkich
Narodow opinia, y na to się zgadzają, że
poczwiwość ludzka, bez oddania co Bo-
gu należy, poczwiwy, bez Religij być
żaden nie może. Nie-Chrześcianin Se-
neka, który mowi: *Virum bonum conce-
das necesse est, summa esse pietatis in De-
um.* Musisz na to koniecznie zezwolić,
że pierwsza rzecz iest dobrego y poczwi-
wego Człowieka, mieć iak naywiększą
ku Bogu iako swemu Autorowi, pobo-
żność. Naprzeciw zaś bezbożność, roz-
pusta, licencya życia, w żadnym Naro-
dzie, w żadney ilc ich iest, Wierze, u
żadnego rozsądnego y prawdziwego Fi-
lozofa nie mogą być z poczwiwością
złączone, ani poczwiwość z niemi. Za
tym idzie, że darmo, nieśluszenie, niego-
dziwie, ci bezbożnicy kryjomi, ci za-
zdrośnicy y złośnicy ukryci, ci potaie-
mni matacze y zdraycy, ci rozpustnicy
swawolni y zwierzęta w prywatnym ży-
ciu,

ciu, ci ludzie bez sentymentu Religij,
 ci ludzie dla chwały tylko ludzkiej coś
 na pozor czyniący, niegodziwie, mówię
 ci wszyscy zażywają tego imienia, po-
 czciwego człowieka, y to imię profanu-
 ją szkaradnie. Zatem idzie że chociaż
 oni wklar mówią, iam człek poczciny.
 iakem poczciny, ieżeli przez to rozu-
 mieją, że są rodowici, bogaci, zasłużeni,
 y przeto czci godni, to im wierzyć trze-
 ba, ale ieżeli rozumieją że są cnotliwi,
 wierzyć im nie trzeba; iakoż choć dla
 dyskrecyi nic im ludzie nie mówią, y
 poczcinych im nie przeczą tytułów, ale
 pewnie niecnot pełnych za poczcinych
 nie mają. A to żal się tylko Boże, że ci
 poczcini ludzie, poczciny ludzom za-
 kał y hańbę czynią. Zatem naostatek
 idzie, że ponieważ we wszystkich Naro-
 dach y Sektach nie iest człek poczciny,
 który nie ma Religij y według niey cno-
 ty, toć przecie y w naszej Chrześciań-
 skiej Wierze, y po ludzku mówiąc, ze-
 znać to musimy, że który Chrześcanin
 według Chrześciańskiej nie żyje Reli-
 gij, bydz poczciny nie może człowie-
 kiem. Mawiamy, to Żyd poczciny w
 swoiey, Turcyn w swoiey Religij, iakże
 to pojąć y mówić można, żeby był
 Chrzc-

Chrześcianin pocziwy, a nie w swoiey Wierze? a nieżył według swoiey Chrześciańskiej Religij? *Deus bone! Turcae? Mauri? nos Christianos charitate, castitate, & aliis moralibus Virtutibus superent.* (Barradius) Czyż Turcy miłością Boga, y bliźniego, czystością, y wstrzeżnością, nas Chrzescian zwyciężać mają? Dayże Boże aby nas pocziwi Turcy, pocziwi Zydzi, Maurowie y moralnemi niezwyciężyli cnotami.

Wnoszę iuż więc to, że kiedy człowiecze pragniesz y tey doczesney u świata reputacyi y sławy pocziwego człowieka, żyje według Religij, żyi iak ci ona opisuje cnotliwie, inaczej nikt nazwać cię sprawiedliwie nie może, prawdziwie pocziwym. Więc iuż y dla samego dobrego imienia y ceny, lepsza jest Chrześciańska pocziwość, niż ta Filozoficzna pocziwość.

Coż mówić dla zbawienia duszy? Na coż się zda ta ludzka bez Religij pocziwość po śmierci? Robili wżysk ci pocziwi ludzie w tym życiu, dla tego tylko, *ut honorentur ab hominibus*, aby byli honorowani od ludzi, to iuż *recepturunt mercedem suam*, deklaruie Chrystus, odebrali iuż swoją nadgodę, mieli ho-

nor

nor przynajmniej od podobnych sobie, mieli applauzy, to poczciny, to nieofszacowany, to mądry, to wielki człowiek, to przyjaciel dobry, to parolista, to rzetelny. Lecz na coż im się y przy śmierci y po śmierci te zdadzą pochwały, kiedy, *qui habitat in celis irridebit eos, & Dominus subsannabit eos.* BOG najwyższy Sędzia y z chwał ich, y z chwalo-nych, y z chwalących, z niebios urągać się będzie. Dobrac to rzecz jest ten honor, słyma y sława u ludzi, ale Panie day y mniej na tym świecie reputacyi y chwały, y wcz y wszystkę kiedy ci się podoba, a nieday nam chwały y honoru wiecznego utracić.

§. X.

KONKLUZYA.

TO już koniec myśli naszych o Religij poczcinych ludzi, że tak dla ludzkiej społeczności dobra, iak dla naszej doczesney sławy, ale dopieroż dla wiecznego naszego uszczęśliwienia, trzeba Chrześciańską nad ludzką preferować pocziwość. Za coż od Jmienia Chrystusa, BOGA y Zbawiciela, który śmiercią nas swoją odkupił, wstydzic się

się mamy zwać się Chrześcianami? y miley nam będzie zwać się według światła poczciewemi ludzmi, niż Chrześcianami?

Przeciwko temu iednemu Tytułowi, *Chrześcianin poczciny*, coż są warte wszystkie, coraz nowe, coraz wymyślone, iak od fałszywych y niedobrych Chrześcian, tak cale w sobie fałszywe obłudne imienia? Nazywają się *mocne Duchy*, ale to wielki fałsz! bo w czymże to mocne? jeżeli podobno dla tego, że iak oni mówią, rwą mężnie y zrzucają z siebie wszystkie z dziecinnych lat nabyte przewencye, odrzucają rewelacyą y Wiarę Tajemnic Boskich, obalają Opatrzność Boską nad każdym w szczególności człowiekiem, znoszą Prawa Boskie, obietnice y groźby Boskie, atakują Ewangelią y Kościoł? y tymże to oni są mocne Duchy, że Bogu y ludziom wypowiadają wojnę? To nie moc Ducha, ale własnym terminem mówiąc, szaleństwo iest Ducha: y szaleni są mocni, ale zawsze szaleni. Czyż oni tą swoją mocą przemocują y obalą ugruntowaną od Syna Bożego Wiarę? Myślmy sobie więc raczey, coż słabszego y nędzniejszego nad te mocne Duchy, które nie

mo-

mogą zdołać, przewieść, y tego na sobie
dokazać, aby swoy rebellizujący, à tak
błahy rozum, y w dociekaniu natury tak
w sobie okryślony y ciemny, tak w pozna-
niu rzeczy wiecznych z przyrodzenia
ślepy, podbili, przymusili, poddali, pod dy-
rekcyą, pod objawienia y Prawa Boskie?
Nie mogą tudzież swych passyi y lubie-
żności, swej dumney o sobie opinij y
pychy utkromić, które ich wprzepaść
irreligij y zguby, iak swoje iuż podbite
niewolniki ciągną. Owoż to one mo-
cne Duchy! Zowią się *Deiſtowie Theiſto-
wie, Bożni*: y to fałsz wielki y strasza
profanacya Imienia Boskiego: bo poſłu-
ſzeńſtwo Prawom Boskim znofząc, bo-
iażń Boga znofząc, ſprawiedliwość od
niego nadgrody y kary, y naukami w
Xięgach, y przykładem życia znofząc,
ſąż oni Bożni? à nieraczey niezbożni.
Biorą imię *Filozofow*: fałsz y to wielki,
bo nie może bydź niegodziwſza Filozofia
y więkſzy nierozum, iako ſłamać y zno-
ſić z Narodu ludzkiego wſzyſtkie nay-
ſwiętſze związki y obowiązki Religij,
iako do wſzyſtkich rozpuſt y ſkrytych
zbrodni ludziom wrota otwierać. Biorą
częſto na ſiebie y imię *Przyjaciół ludzi*;
fałsz y to ſzkaradny, bo oni nie lu-
dziom

dziom gorzey czynić nie mogą, iako ich od Praw Boskich, od boiaźni Sądów Boskich uwalniać, perswadować im że grzechy nie są grzechy, ich od wszęch wyimować powinności Religij: mogą ludziom gorzszego co największemu narodu ludzkiego nieprzyiaciele uczynić? Nazywają się znowu *Ludzie mądrzy, naturalney Religij*, fałsz y to oczywisty: bo natura ludzka dużo zepsowana, każdemu wiadomo, iako przez tyle wieków przed Kryslusem, do zapomnienia Boga, do mnogosci Bogów y Bałwanów wprowadziła cały naród ludzki, iako też natura niezmiernie ułomna y cale z siebie do złego skłonna, raczey do rozpustnego życia y wszelkich nieprawości, niż do prawdziwej cnoty wiedzie y nakłania człowieka, y te są rzetelne skutki naturalney, a nie oświeconey nadnaturalnym światłem Religij, ślepotą na rozumie, skłonność w sercu do zbrodni. Naostatek uzurpują tytuł ten, że są *Filozofowie poczcinych Religij*, fałsz y to naostatek niezmierny, bo iaka ta ich Religia, y na iakiey obłudzie zaległa, rzeczywiście pokazało się dotąd. Coż więc warte te wszystkie na przemian się luzujące iedno po drugim,

tey Sekty nazwiska? w komparacyi imienia pocziwego Chrześcianina?

Za coż tedy zacierać w nas będziemy CRYSTUSA Imię, wymysłonemi od nowey Religij imieniami, mocnych Duchow y Deistów, Theistów, Filozofow, naturalney Religij, pocziwych ludzi? Nie masz się czego wstydzic y być y nazywać się Xścianinem pocziwym. Piękne to imię, y naygodnieyszych zdobiące. Grzegorz Nanzyanzeński o Cezaryuszu Faforycie Cefarskim mowi: *in multis magnisque dignitatibus, quibus florebat, hoc tamen decori sibi precipuo gloriaque ducebat, esse se, & dici Christianum*: Między wielą dostoięństw y wysokiemi urzędy ktoremi kwitnął, miał sobie za osobliwszy zaszczyt, być y zwać się Chrześcianinem. *Probi Christiani nomen tanti aestimabat, ut præ hoc uno, reliqua omnia in unum congesta, ludi instar nugarumque haberet*: Pocziwego czy cnotliwego Chrześcianina tak sobie szacował imię, że w porownaniu z nim, wszystkie inne tytuły za bagatele poczytał. Mieymyż y my za frazki, nie to, pocziwy człowiek, nazwisko, ale ten tytuł, iak iest brany według nowey Religij pocziwe-

go człowieka, w komparacyi z tytułem pocziwego Chrześcianina. Naostatek mnie w tey zrodzonego y żyjącego Religij, przenikaiać dosyć Boskiego Autora Jey y Pana naszego słowa: *qui me confessus fuerit coram hominibus, confitebor & ego eum coram Patre meo: qui autem erubuerit me, & sermones meos, hunc Filius hominis erubescet, cum venerit in Majestate sua & Patris & Angelorum.* Kto moie wyzna Imie przed ludzmi, to iest: że iest Chrześcianinem pocziwym, y ia się do niego przyznam przed mym Oycem Niebieskim: kto zaś imienia mego y Ewangelij wstydzi się, y niechce się zwać Xścianinem pocziwym, a woli zwać się człowiekiem pocziwym czy Filozofem, y ia go też przed Bogiem y Niebem zawstydzę się y wyprę. Zyczę więc myślącym ze mną, zyczę aby całe życie starali się nie w liczbie bydź tych pocziwych ludzi, ale w liczbie pocziwych Chrześcian, abyśmy się wszyscy domieścili skutku Chrystusowey do Oycy modlitwy; *ego pro eis rogo, non pro mundo rogo, quia clarificatus sum in eis:* ia się modlę nie za pocziwemi u świata ludzmi, ale za memi pocziwemi Chrześcianami, ktorzy imie moie wślawili.

Ka-

KONKLUZYA 159

Każdy iuż łatwo widzieć może cel iedyny tych myśli komunikowanych Narodowi: kto bowiem tak myśli, dobrze sobie, ale dobrze y Oyczyźnie życzy. Koniec tedy y cel rzetelny tych myśli, ten iest, żeby narodowa moc y powaga, kiedy życzy lepszego w Krolestwie rządu, zaczęła od obrony Boskiego honoru, à starożytnych Polaków cnoty y rozumu godnym Prawem publicznym, starała się zatamować iawne początki, bieg, y śmiałość publiczney wielu irreligij, y z niey wszystkich niecnot iak z zródła pływających, à to dla umnieyszenia złych obyczaiow dobremu Rządowi y Radom Norodu, naywięccy y niezmiernie szkodzących, y dla uplenienia w kraiu złego charakteru ludzi.

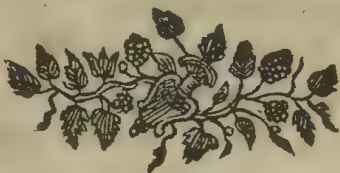
Jeżeli kto, to KROL y Pan nasz prawdziwy Chrześciański Filozof, który wysokim wszystkie prawdy poymuie y przenika rozumem, który w sobie doskonale przekonany iest, że bez dobrych obyczaiow, nieuda się nigdy poprawa Rzeczpltey, à że cnota, poczciwość y dobre obyczaje w Narodzie, być nie mogą bez Religij, więc nayskuteczniej do ube-

spie-

spiczenia oney przeciw szkodliwym nowościom dopomóż raczy. Te wota publiczne, te o nim nadzieie, ta w Jego Maieście, Boga namiestniczym, ufność. Pod berłem Jego, niech się bezbożność niepokazuje z zadartym do góry czołem, niech się w posiedzeniach nicośmiela tak przeciw Panującym, iako y ogólnie przeciw Chrześcijańskiej Religij rezonować y bluźnić. Na co ponowienie kar sułznych Prawami opisanych jest arcy potrzebne, bo któryż kray jest na świecie, żeby takich Praw nie miał, y bluźniercę niekarał? Dopieroż niech druki pełne irreligij y obyczaje dobre z gruntu psujące, pod surowemi karami zakazane będą, tak na tych co ie do Krolestwa wwożą, iak y tych, co drukować y przedawać ie śmiają: obowiązując tak Duchowne iako y Swieckie urzędy, aby tego pilnie wszędzie doglądały, y wykonywały Prawo. Mamy tego świecze przykłady y we Francyi, iak tam Swiecka zwierzchność okropnemu temu Xiąg, skryptow, y Drukow zabiega powietrzu. Bo niech to y prawda będzie, że *nitimur in vetitum, cupimusque negata*, przecież godzi się tak publiczną powagą y mocą
czy-

ć, żeby przynajmniey w iak nay-
cy subiekcyi była trzymana bez-
3. Niech myśli kto chce, iak chce,
y gu samemu z myśli swych y do-
browolnych błędow niech odda rachun-
nek: na tym człowieka wolność; y kra-
iowe Jurysdykcyę w niczyie wewnątrz,
nie wglądaią sumnienie: ale dogmaty-
zować, pisać, drukować, y druki w kray
wnosić przeciw Panuiącej Chrześciań-
skiej Religij, to śmiałość, to zawsze zu-
chwałość, beczczelna. Kiedy więc wszel-
kie na to moc y powaga Rzplty swoje
naprzod obroci staranie y rady, aby bez-
zakonności czy irreligij y początki za-
tłumić, y dalszego w kray zabronić iey
wstępu, powoley, za łaską naywyższego,
obyczaje w lepsze się odmienia, y na ten
czas dopiero pewną dobrych Rządow y
szczęśliwszey sytuacyi naszey ugrun-
tuie się nadzieia.

KONIEC.





APPROBACYA.

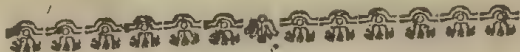
Z wielkim ukontentowaniem y
zbudowaniem czytałem *Mysli
Chrześcijańskie o Religij poczynnych lu-
dzi*, przez Autora już wielą innemi
szacownemi piśmami wstawionego,
napisane : A zatem arcygodne być
sądzę, aby dla publicznego pożytku
y zbudowania do druku podane by-
ły. w Warszawie 27. Listopad-
Roku 1768.

*X. Piotr Hiacynt Sliwicki, z Kon-
gregacyi Kapłanow Missionis.
Xiąg Cenfor Ordynaryiny.*

JMPRIMATUR

ANTONIUS OKĘCKI Vica-
rius in Spiritualibus Officialis
Varfaviensis, ac per Ducatum
Masoviae, Generalis.

mpp.



7

y

li

4

ni

o,

c

u

1

7

u

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

1

